

Muzeum Narodowe Rolnictwa
i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie

Pulteram – żywa tradycja w Wielkopolsce

pod redakcją Arkadiusza Jełowickiego



MUZEUM NARODOWE ROLNICTWA
I PRZEMYSŁU ROLNO-SPOŻYWCZEGO
W SZRENIAWIE

Szreniawa 2017

Redakcja naukowa

dr Arkadiusz Jełowicki

Recenzenci

Prof. dr hab. Cezary Olbracht-Prondzyński

dr hab. Jacek Schmidt, prof. UAM

Redakcja literacka i korekta

Kamila Markowska

Tłumaczenia

Marcin Turski

Projekt graficzny i skład

Katarzyna Tużylak

© Copyright by Muzeum Narodowe

Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie

Wszelkie prawa zastrzeżone

ISBN 978-83-64119-27-9

Druk:

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO

Książka finansowana przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach programu „Kultura ludowa i tradycyjna”
oraz przez Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego

Spis treści

1. Arkadiusz Jełowicki O badaniach pulteramu słów kilka	5
2. Sylwia Geelhaar <i>Polterabend</i> . Geneza i współczesność obyczaju ślubnego w niemieckim kręgu kulturowym	13
3. Małgorzata Sawicka Pulteram/ <i>polterabend</i> w polskiej tradycji – zasięg terytorialny, analiza adaptacji kulturowej, stan badań w poszczególnych regionach	37
4. Waldemar Kuligowski Hałas, wesele i kontrola społeczna: współczesny wielkopolski pulteram wobec tradycji ludowych Europy	55
5. Anna Weronika Brzezińska Pulteram – biesiada czy widowisko?	71
6. Arkadiusz Jełowicki Pulteram – fascynująca tradycja w Wielkopolsce	91
Summary	115
Bibliografia	135
Biogramy autorów	143

Arkadiusz Jełowicki

O badaniach pulteramu słów kilka

Najczęściej jest to sobotnie popołudnie, tydzień przed weselem, by być już po pracy oraz mieć w zapasie jeden wolny dzień, zanim nastanie poniedziałek. Dzień imprezy poprzedzają intensywne przygotowania, w których kwestie transportowo-logistyczne odgrywają ważną rolę, zwłaszcza kiedy goście przyjeżdżają też z dalszych stron. Stoły i ławki, niekiedy namioty – to wypożyczyć można w wiejskich świetlicach lub wynająć w specjalnych firmach. Mięso i kiełbasy to podstawa menu, a ulatniający się dym grilla i zapach grillowanych specjałów niesie się po całej wsi. Gwar rozmów i dźwięki muzyki przerywane są od czasu do czasu dźwiękami tłuczonego szkła. Na podwórko, na którym odbywa się ta szczególna impreza rodzinna, trafić można nie tylko dzięki zapachowi – przede wszystkim trzeba szukać balonów, które doczepione do bramy i płotu wyznaczają granicę, oddzielającą codzienność od świętowania, pozwalając gościom dostać się na... pulteram.

CZY WIEMY, CO TO JEST TRADYCJA?

Od ponad ćwierćwiecza jesteśmy świadkami dynamicznych zmian w naszej kulturze. Objęły one prawie wszystkie jej dziedziny. Jedną z nielicznych ostoj dawnego świata wydaje się tradycja. Trwała, nieco konserwatywna, długowieczna, no i będąca odbiciem przeszłości. Niestety, nie odpowiada to prawdzie. Jeżeli tradycja nie jest interpretowana przez następne pokolenia – kostnieje, a z czasem jest porzucana. Aby zachować ten generacyjny łańcuch, my przejmujemy od naszych przodków to, co uważamy za ważne, interesujące albo po prostu fajne. I tak samo muszą zachować się nasze dzieci. Dopiero wtedy tradycja trwa. Paradoksalnie jest ona związana bardziej z naszymi czasami, niż z tymi, które minęły, bowiem jest „próbą odczytania teraźniejszości w pojęciach przeszłości poprzez opisywanie przeszłości w pojęciach teraźniejszości” (Lindstrom: 1982, za Hanson: 1999). Tradycja także jest procesem, a to oznacza,

że i jej elementy – zwyczaje i obrzędy – podlegają ciągłym przemianom. Zmienił się również sposób ich przekazywania. Już nie tylko w drodze bezpośredniego przekazu z pokolenia na pokolenie, ale i za pośrednictwem mediów i ogólnodostępnych informacji. Zmienia się otaczająca nas rzeczywistość, zmieniamy się my oraz nasza codzienność, a także sposoby świętowania. Niestety, jest coraz mniej zwyczajów, obrzędów, które tak naturalnie i samodzielnie są przekazywane następnym pokoleniom. Coraz częściej musimy je wspierać czy wręcz ratować od zapomnienia. Jako społeczeństwo stworzyliśmy wiele specjalnych instytucji, które tylko taką ochroną się zajmują. W takim kontekście wielkopolscy etnologowie „odkryli” na nowo nieco niedoceniany do tej pory przez naukę i badaczy zwyczaj przedślubny – pulteram. Jest on praktykowany w Wielkopolsce od 100 lat. W ciągu ostatnich 20 lat zmienił formę i treść, ale nadal kultywują go członkowie wielu wielkopolskich społeczności lokalnych. Jest żywy.

PARĘ SŁÓW O PULTERAMIE NA POCZĄTEK...

Kiedyś pulteram był zwyczajem weselnym przynależnym do szeroko pojmowanej kultury ludowej, polegającym na biciu szkła lub innych psotach, na dzień przed weselem, zwykle pod domem panny młodej. Współcześnie zmienia swoją formę, stając się minifestywnym, grillem, biesiadą i spotkaniem rodzinno-sąsiedzkim, zawierającym w sobie elementy widowiska – wszak nadal ważną jego częścią pozostaje bicie szkła. Pierwotnie bicie szkła miało charakter magiczny, odstraszający szeroko definiowane zło. Dzisiaj najważniejsze jest spotkanie lokalnej społeczności, która dzięki temu buduje i umacnia łączące je więzy.

Pulteram (lub w skrócie *pulter*) to przyjęta przez nas nazwa wspólna dla opisywanego w tej książce zwyczaju. Jest ona najpopularniejsza w Wielkopolsce, chociaż w różnych jej zakątkach potrafią określać ją inaczej (*polteram*, *polter*, *butel-*

ki, *bicie szkła*). W naszej książce szerzej wyjaśnia to Arkadiusz Jełowicki w swoim tekście. Oprócz użytej w tytule nazwy funkcjonuje druga i równie popularna – *polterabend*. Ta z kolei jest najczęściej używaną przez naukowców zajmujących się tym tematem; dominuje w Niemczech, skąd zwyczaj się wywodzi, a także w niektórych regionach Polski. Więcej o nazwach własnych zwyczaju można przeczytać w tekstach Sylwii Geelhaar oraz Małgorzaty Sawickiej.

NAJPIERW BYŁ „ATLAS...”

„Odkrycie” nie oznaczało odnalezienia nieznanego dotąd zwyczaju, a jedynie zrozumienie jego wagi dla współczesnej kultury tradycyjnej w Wielkopolsce. Nie stało się to także na skutek przypadku, ale dzięki wcześniejszym pracom badawczym. W latach 2012–2014 w północnej i zachodniej części regionu prowadzono szczegółowe badania w ramach projektu „Atlas niematerialnego dziedzictwa kulturowego wsi wielkopolskiej” (skr. „Atlas...”). Organizatorem przedsięwzięcia był Dział Badań Dziedzictwa Kulturowego Wsi i Rolnictwa Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie (skr. MNR) we współpracy z Instytutem Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (skr. IEiAK UAM) oraz Zakładem Geodezji i Kartografii Środowiska Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Głównymi pomysłodawcami byli: dr hab. Anna Weronika Brzezińska (IEiAK UAM), dr Arkadiusz Jełowicki (MNR) oraz dr Wojciech Mielewczyk (MNR), który został kierownikiem przedsięwzięcia. Badania objęły siedem powiatów województwa wielkopolskiego: czarnkowsko-trzcieński, gnieźnieński, międzychodzki, nowotomyski, obornicki, szamotulski, wągrowiecki. Prace prowadziły zespoły badawcze złożone głównie z etnologów i historyków. Byli to pracownicy Uniwersytetu, muzeów, doktoranci, studenci oraz lokalni regionaliści. W sumie ponad 30 osób. Przebadali łącznie 667 miejscowości,

przeprowadzając 1407 wywiadów z prawie 2000 osób (Brzezińska, Jełowicki, Mielewczyk, 2015: 14). Jak widać, skala prac oraz ich poziom szczegółowości była niespotykana od lat 70. XX wieku. To wtedy na tym obszarze prowadzono badania do „Atlasu języka i kultury ludowej Wielkopolski” pod kierownictwem Zenona Sobierajskiego i Józefa Burszty. Trzeba jednak przyznać, że ówczesna siatka punktów badawczych w terenie była o wiele rzadsza (Sobierajski, 1979: 11-12). W 2015 roku Muzeum w Szreniawie wydało osiem tomów „Atlasu niematerialnego dziedzictwa kulturowego wsi wielkopolskiej”, z których pierwszy poświęcony był zagadnieniom metodologicznym, a pozostałe dziedzictwu poszczególnych wymienionych wyżej powiatów.

POWSTAJE POMYSŁ...

Drugim ważnym rezultatem badań „Atlasu...” było powstanie archiwum przeprowadzonych wywiadów terenowych. Nie wszystkie zwarte w nim informacje udało się wykorzystać we wspomnianej wyżej publikacji, dlatego pojawiła się naturalna w tym przypadku potrzeba ich analizy. W jej trakcie zauważyliśmy, że obecnie jednym z najbardziej charakterystycznych i powszechnych zwyczajów w naszym regionie jest pulteram. Sięgnęliśmy do polskiej literatury etnograficznej, która – jak się okazało – dość skromnie potraktowała zwyczaj (więcej na ten temat u Małgorzaty Sawickiej). W ten sposób ujawniła się potrzeba głębszego zbadania pulteramu. Jesienią 2016 roku powstała koncepcja badań oraz przyszłej książki, a jej ewentualną realizacją miało zająć się szreniawskie muzeum we współpracy z poznańską etnologią. W formie projektu pt. „Pulteram – żywa tradycja w Wielkopolsce”, opracowanego przez dra Arkadiusza Jełowickiego (MNR), złożona została aplikacja do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na początku 2017 roku uzyskała ona wsparcie wspomnianej instytucji w ramach Programu „Kultura ludowa i tradycyjna” – wniosek

EBOI nr 86913/16/A1 oraz umowa nr 00293/17/DIK z dnia 11.07.2017 roku. Ponadto zadanie zostało dofinansowane przez Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego – umowa nr 65/DK/IK2017 z dnia 08.06.2017 roku.

...ORGANIZUJEMY BADANIA I ZESPÓŁ

Od wiosny 2017 roku rozpoczęto prace uszczegóławiające koncepcję oraz przygotowania organizacyjne. Następnym etapem było powstanie niezbędnego aparatu badawczego. Zajęli się tym dr hab. Anna Weronika Brzezińska oraz dr Arkadiusz Jełowicki. Skonstruowano wówczas: kwestionariusz do badań podczas pulteraów, ankietę dla instytucji kulturalnych, założenia do kwerend oraz instrukcje wykonawcze do tychże narzędzi. Rozpoczęto także kompletowanie zespołu badawczego i dokumentacyjnego. W skład niego weszli wspomniani: dr Arkadiusz Jełowicki (kierownik badań), dr hab. Anna Weronika Brzezińska oraz prof. UAM dr hab. Waldemar Kuligowski (IEiAK UAM), mgr Agnieszka Floryszczak (MNR), mgr Mariusz Przybyła (Skansen Budownictwa Ludowego Zachodniej Wielkopolski w Wolsztynie), mgr Karolina Dziubata (IEiAK UAM) oraz mgr Agata Stasik (IEiAK UAM). Za dokumentację fotograficzną oraz późniejszą pomoc w edycji i doborze zdjęć odpowiedzialni byli Mariusz Forecki i Adrian Wykrota, fotograficy związani z galerią PIX.House w Poznaniu. Z kolei dokumentacją filmową zajęli się wspomniani Agnieszka Floryszczak i Arkadiusz Jełowicki. O kwerendy poproszono mgr Małgorzatę Sawicką (MNR), mgr Sylwię Geelhaar (PTL O/Gdańsk) oraz mgr Martę Machowską (IEiAK UAM).

METODOLOGIA, METODYKA, PIERWSZE WYNIKI...

Metodologia naszego zamierzenia oparta była na potwierdzonym w badaniach „Atlasu...” fakcie praktykowaniu pulteramu w Wielkopolsce. Zga-

daliśmy się także, że kultura tradycyjna jest zmieniająca w czasie i ewoluująca, transformująca, przybierając różne formy i treści. Nie było naszym zamierzeniem nowe definiowanie takich pojęć jak tradycja, zwyczaj czy status społeczny, co nie oznacza, że na potrzeby poszczególnych tekstów nie podjęto chociaż próby ich opisanie. Starania te miały charakter operacyjny, tylko na potrzeby tej publikacji. Każdy z tych terminów sam w sobie jest istotnym problemem badawczym wymagającym szerszego i głębszego omówienia. Chcieliśmy się przyjrzeć pulteramowi z co najmniej dwóch perspektyw. Pierwsza, historyczno-archiwalna, miała za zadanie wychwycić w źródłach zastanych już dostępne informacje o pulteramie, zarówno w przeszłości, jak i w czasach nam bliższych. Przeprowadzono trzy kwerendy: materiałów niemieckojęzycznych (prezentuje je w książce Sylwia Geelhaar), polskojęzycznych (Małgorzata Sawicka) oraz wywiadów terenowych z badań „Atlasu...” (wykonała ją Marta Machowska, a wyniki przedstawia Arkadiusz Jełowicki). Zdobyta w ten sposób wiedza pomogła ukazać jak wielokontekstowy i wieloaspektowy jest ów zwyczaj. Drugą perspektywę można nazwać antropologią współczesności. Ta z kolei oparta była na klasycznych badaniach etnologicznych, rozmowach z respondentami w terenie w oparciu o odpowiednie narzędzia, na obserwacji uczestniczącej, dokumentacji foto- i wideograficznej (antropologia wizualna i dźwięku – niezwykle ważna w tym przypadku). Przedstawiony wyżej zespół badawczy, w ramach kilku spotkań szkoleniowych, zdobył wiedzę o zwyczaju, o tym, czego można spodziewać się w trakcie pracy terenowej oraz na co należy zwrócić uwagę. W wyznaczaniu miejsc do badań kierowano się zasadą reprezentatywności, tak by odwiedzić jak najróżniejsze lokacje. W sumie odbyły się cztery wyjazdy badawcze: do Siedlca w gminie Siedlec (27.05), Chomętowa w gminie Szubin (3.06), Rakoniewic w gminie Rakoniewice (24.06) i Piłki w gminie Drawsko (15.07). To one dały nam badaczom największą wiedzę i to na nich bazowała, pisząc swój artykuł,

Anna Weronika Brzezińska, a po części Waldemar Kuligowski i Arkadiusz Jełowicki. W ich trakcie przeprowadzono 50 rozmów, co przekładało się na średnio kilkanaście wywiadów w jednej lokacji. Były wśród nich takie, podczas których rozmawiano z jedną osobą, ale też takie, w których brało udział kilku respondentów. Stąd można uznać, że w sumie w badaniach uczestniczyło około 100 osób. Reprezentowały one różne grupy wiekowe i środowiskowe. Regułą było rozmawianie z nowożeńcami, rodzicami, bliskimi krewnymi, koleżeństwem, sąsiadami oraz osobami obsługującymi wydarzenie. Pozyskane wywiady są różnej jakości. Trzeba pamiętać, że nagrywano je na dyktafon w trakcie bardzo głośnej zabawy, stąd czasami notatki okazywały się ważniejsze niż zapis dźwiękowy. Kolejnym efektem badań terenowych była dokumentacja fotograficzna i filmowa. Ta ostatnia to ponad dwie godziny materiału wideo. Zdjęć natomiast wykonano 436, w tym w Siedlcu – 145, w Chomętowie – 87, w Rakoniewicach – 118, w Piłce – 86. Po badaniach każda z par młodych dostała „pakiet fotograficzny” ze swojego pulteramu. Warto dodać, że prawdopodobnie to właśnie on był najważniejszym argumentem, który przekonał państwa młodych do zaproszenia badaczy. Ostatnim i uzupełniającym etapem zbierania materiałów były badania ankietowe, których efekty przedstawia Arkadiusz Jełowicki w dalszej części książki.

FACEBOOK JAKO POMOC W BADANIACH

Równoległe z realizacją wszystkich zadań badawczych prowadzona była specjalna strona na Facebooku: <https://www.facebook.com/zwyczajweselny/>. Sporym zaskoczeniem okazała się rola, jaką spełniła dla powodzenia całości. Prawdopodobnie to ona pomogła badaczom w „werbowaniu” młodych par, które początkowo nie zapraszały naukowców zbyt entuzjastycznie. Równie ważne okazało się zainteresowanie stroną i aktywne jej komentowanie. Stronę polubiło

350 osób, a 355 na stałe ją obserwowało. Jeszcze większy był ruch na niej. Każdy osobny album z fotografiami z konkretnych pulteramów oglądało od 433 osób (Chomętowo), przez 1646 (Siedlec), 2219 (Rakoniewice), po 3471 (Piłka). Poszczególne fotografie osiągały nawet ponad 5000 wejść. Należy jednak zaznaczyć, że największa aktywność na stronie następowała zaraz po którymś z wydarzeń. Goście imprezy i nie tylko „lajkowali” i komentowali poszczególne „fotki”, dziękując przy tym, komplementując i składając życzenia. W jednym tylko przypadku pan młody, na prośbę osoby uczestniczącej, poprosił o wycofanie kilku zdjęć, co zostało natychmiast wykonane. Badacze dzięki Facebookowi nie tylko mieli bieżący kontakt z uczestnikami pulteramów, ale także mogli zaobserwować emocje reakcje na swoje badania w terenie zaraz po ich przeprowadzeniu. W podobnych pracach badawczych jest to rzadka i niezwykle cenna okoliczność.

ZAWARTOŚĆ KSIĄŻKI

Nasza publikacja nie jest klasyczną monografią, a raczej polifonicznym głosem autorów, którzy w oparciu o zdobytą wiedzę (w kwerendach czy badaniach) starają się przedstawić własne postrzeganie pulteramu. Każde z tych spojrzeń zwraca uwagę na inny aspekt omawianego zjawiska, każde też jest pisane w oparciu o własne doświadczenie zawodowe. Stąd różne w nich akcenty, a nawet forma wypowiedzi. Książka składa się z pięciu autonomicznych części, z których każda rozpatruje interesujący nas temat z innej perspektywy lub w innym wymiarze. Taka konstrukcja publikacji ma za zadanie jak najszerzej i najwszechstronniej przedstawić pulteram z perspektywy źródeł archiwalnych oraz badań współczesnych. Zaraz po wprowadzeniu można przeczytać artykuł Sylwii Geelhaar, która na podstawie wspomnianej wyżej kwerendy przedstawia historię i współczesność zwyczaju w Niemczech. Warto tu przypomnieć, że jest

tam on nazywany *polterabendem*. Prawdopodobnie jest to pierwsze w Polsce tak szerokie omówienie niemieckich źródeł dotyczących zwyczaju. Autorka dokonuje przy tym własnej interpretacji zebranych materiałów w kontekście niemieckiej kultury, której jako niezależna badaczka przygląda się (ale i uczestniczy) od wielu lat. Drugi tekst, autorstwa Małgorzaty Sawickiej, analogicznie do pierwszego, analizuje zebrane w kwerendzie informacje, choć tym razem ze źródeł polskojęzycznych. Dzięki niemu otrzymujemy wiedzę o praktykowaniu zwyczaju na ziemiach polskich i jego rozmaitych formach i nazewnictwie. Posługując się metodą geograficzną, autorka prezentuje regiony jego występowania: Pomorze, Warmię i Mazury, Ziemię chełmińską, Kujawy, Śląsk oraz Wielkopolskę. Oba teksty jednocześnie omawiają dostępną literaturę naukową, popularną oraz inne źródła na interesujący nas temat (Internet, film). Trzeci artykuł, który napisał Waldemar Kuligowski, wprowadza nas w kontekst zachodnioeuropejski pulteramu prezentując, jeżeli nie analogiczny, to niezmiernie podobny zwyczaj *charivari*. Ponadto autor analizuje kluczową dla pulteramu audiosferę oraz funkcję kontroli społecznej, jaką sprawuje w małych wspólnotach. Czwarty tekst w książce jest niezmiernie ważny, gdyż przedstawia współczesny obraz zwyczaju powstały na podstawie przeprowadzonych przez nas badań i obserwacji. Autorka Anna Weronika Brzezińska, oprócz opisu jego elementów składowych, analizuje charakter i powiązania gatunkowe, traktując zwyczaj w kategorii widowiska obrzędowego. Ostatnia część naszej nietypowej monografii z jednej strony odtwarza przeszłość pulteramu, a z drugiej próbuje przedstawić szeroko konteksty jego funkcjonowania. Pierwsza perspektywa została oparta faktograficznie na wynikach kwerendy wywiadów terenowych „Atlasu...”; druga jest krytyczną rekapitulacją wiedzy o pulteramie przedstawionej w książce. Na koniec autor Arkadiusz Jełowicki, podsumowując uzyskaną o zwy-

czaju wiedzę, snuje refleksję nad przyczynami i skutkami jego zmiany w XXI wieku.

DZIĘKUJEMY

Nasza publikacja nie powstałaby, gdyby nie szerokie i przychylne nam grono ludzi. Podziękowania należą się młodym parom, które zaprosiły nas – badaczy – na swoje pulteramy. Pozwoliły wejść tam z mikrofonami, aparatami fotograficznymi, kamerami wideo, a do tego chętnie odpowiadały na pytania i gościły nas jak innych swoich przyjaciół. Byli to, zaczynając chronologicznie: w Siedlcu – Magda i Maciej Witowie; w Chomętowie – Adrianna i Fabian Ehrlichowie; w Rakoniewicach – Julia Katkowska-Borowczak i Michał Borowczak oraz w Piłce – Sylwia i Paweł Matusiakowie. Kolejne podziękowania należą się koleżankom i kolegom z różnych instytucji kulturalnych, którzy wspierali nas wiedzą i radą. Szczególnie chcielibyśmy wspomnieć recenzentów książki, badaczy Wielkopolski i Pomorza, których cenne uwagi pomogły nam uniknąć błędów czy nieścisłości. Na koniec, chociaż bez nich pewnie nie udało się nam zrealizować całego projektu, chcielibyśmy podziękować naszym Mecenansom – Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa.

Nasz tom adresujemy do naukowców – etnologów, historyków, regionalistów; do pracowników upowszechniających kulturę, do naszych sąsiadów z Mazowsza czy Małopolski (czasem tak mało o sobie wiemy), ale przede wszystkim do nas samych – Wielkopolan – byśmy doceniali to, co mamy.

Sylwia Geelhaar

Polterabend.
Geneza i współczesność
obyczaju ślubnego
w niemieckim kręgu
kulturowym

WPROWADZENIE

Karina: Jakie plany ma Barbara? Jak ma wyglądać jej wesele?

Anne-Marie: Naturalnie będzie polterabend w wieczór przed ślubem. Będzie wesoło. Dzięki Bogu moja mama zbiera zawsze stare naczynia. Barbara ma wielu przyjaciół. Na wsi znają się wszyscy młodzi ludzie. Ależ będzie hałas, kiedy będziemy tłuc naczynia przed jej drzwiami!

Karina: Miejmy nadzieję, ucieszy to też Barbarę, bo jak wiadomo: potłuczone skorupy przynoszą szczęście! (Kilchenmann 1970: 142)¹.

Przytoczony dialog pochodzi z lat 70. XX wieku, kiedy to w ramach nauki języka niemieckiego starano się przekazać także elementy dotyczące niemieckiej kultury i obyczajowości. W całym dialogu tematem są zwyczaje weselne i charakterystyczne dla nich zwroty i słownictwo. Zaznaczone są one pogrubionym drukiem tak, aby szybko utrwalić najważniejsze nazwy i pojęcia z nimi związane.

Do badań nad fenomenem zwyczaju *polterabendu* jako obiektu badań etnograficznych przytoczony wyżej fragment rozmowy między Kariną a Anne-Marie jest bardzo trafny. Pochodzi z czasopisma Amerykańskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Języka Niemieckiego „Teaching German” i zawiera najistotniejsze elementy tego obyczaju oraz informację, że *polterabend* odbywa się w wieczór przedślubny (tzw. wigilię ślubu). Jego uczestnikami są głównie młodzi ludzie, zwłaszcza z kręgu panny młodej. *Polterabend* wydaje się być zwyczajem rozpowszechnionym szczególnie na wsi, w środowisku, które się dobrze zna, w sąsiedztwie.

W czasie *polterabendu* kluczowym elementem jest tłuczenie naczyń ceramicznych przy drzwiach domu panny młodej i związany z tym hałas, rumor oraz rozrzucone potłuczone skorupy, które przynoszą szczęście. W dalszej części przytoczonego dialogu mowa jest o wspólnym zamiataniu, uprzątnięciu przez parę młodą owych rozbitych skorup. Kto pierwszy chwyci za miotłę, ten będzie miał więcej do powiedzenia w małżeństwie.

Ten typowy niemiecki zwyczaj weselny, znany powszechnie pod nazwą *polterabend*, ulegał zmianom w zależności od regionu, a także przemian społecznych. Jednak podstawowe, wymienione elementy pozostają stałe. Pytania, na które odpowiadam w poniższym tekście dotyczą kwestii pochodzenia zwyczaju, jego form (w przeszłości oraz obecnie), znaczenia jego poszczególnych elementów oraz jego kultywowania i przywiązywania doń wagi w dzisiejszych czasach.

Podstawą opracowania jest kwerenda oparta na niemieckich tekstach literackich, opracowaniach historycznych, leksykonach i słownikach oraz na współcześnie dostępnej literaturze przedmiotu, cyfrowych bazach danych oraz informacji pochodzących z Internetu.

ETYMOLOGIA – ZNACZENIE I POCHODZENIE NAZWY

Nazwa *polterabend* wywodzi się z obrzędów ślubnych, praktykowanych w kulturze niemieckiej (niem. *polter* – hałas i *abend* – wieczór). Słowo *poltern* oznacza również „spadać z gruchotem, dudnić, gruchnąć, łomotać”. Poprzez trąbienie, dzwonienie, kołatanie lub też wrzaski, krzyki, piśki odstraszano wszelkie zło, co także stosowane było podczas obrzędów weselnych.

W najstarszej niemieckojęzycznej literaturze przedmiotu powiązanej z tematem *polterabendu* wskazuje się na niejasne pochodzenie tego kon-

1 Tłumaczenie autorki, podobnie jak wszystkich pozostałych tekstów i cytatów w tym opracowaniu.

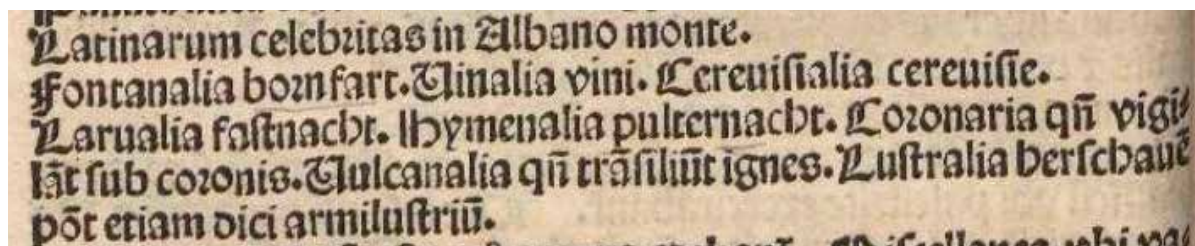
kretnego zwyczaju. Badacze starszej literatury nie znaleźli wzmianek o tym zwyczaju z okresu starożytności i średniowiecza. Najstarsza zapisana informacja znajduje się w słowniku Anhalter Trochusa z 1517 roku, gdzie wymienia on nazwę *Pulternacht* („głośna noc”) jako tłumaczenie i oznaczenie nazwy starożytnego greckiego święta *Hymenalia* (Fot. 1). *Hymenaios* to w mitologii greckiej bóg małżeństwa i ceremonii ślubnych (obrzędu zaślubin i uroczystości weselnych), patron weselnego orszaku i uosobienie pieśni weselnej. Wzywany był w procesyjnych pieśniach weselnych okrzykiem „Hymen, o Hymenaje!”². Trochus nie podaje jednak dalszego wyjaśnienia. Słowo *pulter* pochodzi z języka średniolodnoniemieckiego, w którym czasownik *pulteren* znaczy to samo, co *poltern*, czyli zarówno „głośny hałas”, jak i „dudnić, gruchnąć, łomotać” (Koebler 2014)³.

Z roku 1696 pochodzi wzmianka z publikacji *Chur-Braunschweig-Luneburgischen Ordnungen* o tym, że „zwyczajowe gościny przed i po ślubie i tzw. *Polter-abend* powinny być całkowicie zniesione i zakazane” (cyt. za: Bahder 1907: 13).

W niemieckich leksykonach z pierwszej połowy XVIII wieku (Jablonski 1721; Zendler 1741), wymieniany jest *Polterabend* oraz *Walzerabend*

jako nazwa dnia poprzedzającego ślub, podczas którego najbliżsi krewni narzeczonej, a także zaproszeni goście z innych miejscowości wspólnie biesiadują, tak jak przekazują regulaminy krajowe i rozporządzenia policyjne. Friz Adler, który przebadał źródła związane z obyczajami ślubnymi na Pomorzu, również nie znalazł do końca XVII wieku żadnej wzmianki na temat *polterabend* (Adler 1955: 64). Wnioskuje on z tego, że zwyczaj ten do tego czasu nie był znany w miastach. Jeśli byłoby inaczej, to z pewnością wesole zachowanie połączone ze szczególnym hałasowaniem znalazłoby wyraz również w zakazach i regulacjach obyczajowych ówczesnych władz oraz rozporządzeniach policji. Także w dokumentacji miast północnoniemieckich *polterabend* nie znalazł wcześniej większego odzwierciedlenia. A więc jest to dosyć młody zwyczaj, notowany jednak już powszechnie w XIX wieku, zarówno na wsi, jak i w mieście (Adler 1955: 64).

W XIX wieku *polterabend* znany był już prawie wszędzie w środkowych i północnych Niemczech. Zwyczaj ten rozprzestrzenił się w tym czasie także na południu Niemiec, gdzie wcześniej w ogóle nie był notowany. Np. *Schwäbisches Wörterbuch* Hermanna Fischera z początku XX wieku (Fischer 1904-1936: 1289) podaje: „W wieczór przed-



Il 1. Trochus, B. 1517 Vocabularium rerum promptuarium. Leipzig: Lotter, Melchior d.Ä. Pozyskano z urn:nbn:de:bsz:15-0005-23078

² <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Hymen;3913591.html>, dostęp 30.08.2017.

³ http://www.koeblergerhard.de/mnd/2A/mnd_p.html s.v, dostęp 30.08.2017.

ślubny - gościna w nowym mieszkaniu, teraz nazywana obcym słowem »polterabend«”. Lokalne, południowo-niemieckie nazwy wieczoru przedślubnego, jak *Schäppelhirsche* (Schäppel – rodzaj korony ślubnej; również odświętny taniec) w Badenii, *Gunkelhochzeit* (być może forma lokalna Gunkel od nazwy Kunkel – przęślicy panny młodej, ozdobionej wstążkami, wiankami i amuletami) w Bawarii, *Kranzelbindabend* (wieczór wiązania wianka) w Karyntii, wymienia E.H.Meyer w *Deutsche Volkskunde* (Meyer 1898: 173).

Wydaje się, że także i na północy Niemiec *polterabend* pierwotnie miał ograniczone występowanie. Leksykony i słowniki XVIII-wieczne nie wymieniają tego zwyczaju prawie wcale. Jedynie Klein w swym *Provinzialwoerterbuch* wymienia go w okolicy Harzu (za Bahder 1907: 193). Adelung podaje jako równoznaczny *Brautabend* (wieczór panny młodej) i *Hühnerfang* (łapanie kur). Ponadto znana była nazwa *Jungfrauenabend* (dziewiczy wieczór) w środkowych Niemczech (Adelung 1801; Bahder 1907: 194).

Interesująca jest znacznie odbiegająca od innych wzmianka podana przez Johana Andreasa Schmellera w *Bayerisches Wörterbuch* o *polterabendzie* w Ansbach we Frankonii (za Bahder 1907: 194): „Poczęstunek i tańce, w domu nowo poślubionych, przeznaczone dla młodych ludzi, którzy przychodzą powitać pannę młodą”, a więc jako święto po ślubie. Możemy przyjąć, że słowo to pierwotnie określało świętowanie zarówno przed ślubem, jak i po nim. Samo znaczenie słowa *poltern* nie określa jednoznacznie, czy chodzi o roztrzaskiwane z hukiem naczynia jako sposobu na odpędzenie złych duchów przed zaślubinami, czy też rozbijanie naczyń na szczęście jako część świętowania wesela po ślubie.

Podobne wahania między określeniem przedślubem i po-ślubie można znaleźć też w grupie słów rozpowszechnionych wcześniej w środkowych Niemczech i będących w użyciu jeszcze w XIX wieku. Chodzi o *Walgerabend* z regionu północnej Turynгии oraz *Walkerabend* używany w Nordhausen

(Turyngia). Bahder podaje, że słowo *walkern* jest formą oboczną *walgern* o znaczeniu *sich wälzen* – co tłumaczy on jako „być swawolnie wesółym” (Bahder 1907: 196) W roku 1798 notowane jest określenie *Walkerabend* z okolic Lipska. Wszystko w znaczeniu określenia wieczoru przedślubnego. *Walkabend* jako *polterabend* wymieniany jest także w okolicach Jeleniej Góry (Hirschberg) na Śląsku. Następnie mamy *Walzer-* lub *Wälzerabend* jako *polterabend* – ta ostatnia forma pochodzi z okolic Rudolstadt. Jablonski (1721: 562) przekazuje, że forma ta była także popularna w regionie Łużyc Górnych. Określenia *Walgerabend*, *Walgernacht*, *Walzerabend* przewijają się często w policyjnych zarządzeniach i tzw. *ordnungach* („zarządzeniach”) z Turynгии w końcu XVII wieku. Mówią one o ograniczeniu wesel przedłużających się na wiele dni (Bahder 1907: 194f). Słownik Adelunga z 1801 roku opisuje *polterabend* jako wieczór przed ślubem, nazywany też *Brautabend* (wieczór panien, panieński), kiedy w domu weselnym wszystko musiało być wysprzątane i unika się hałasowania (Adelung 1801: 805-806). W wielu regionach ucztuje się tego wieczoru razem z najbliższą rodziną. Ponieważ na wsi tego samego wieczora łapanie kur na ucztę, która ma odbyć się następnego dnia, nazywa się go również *Hühnerabend* lub *Hühnerfanden* (łapanie kur), podobnie jak „koguci wieczór” we Francji (*Cochetus* od *Cochet* – młody kogut).

Damen Conversations Lexikon z 1837 roku podaje informację, że tzw. wieczór przed ślubem (*Vorabend vor der Hochzeit*) dawniej świętowany był tylko wśród włościan niektórych nacji poprzez osobliwe ceremonie. Również obecnie staje się to popularne wśród wyższych warstw społecznych. Nazwa pochodzi od hałasowania, dudnienia (*poltern*) poprzez rozbijanie ceramicznych naczyń, garnków, itd. przed drzwiami domu weselnego lub izby. Jest to zwyczaj, któremu stary zabobon przypisuje siłę przegania demona małżeńskiego o imieniu Asmodi (wywodzący się z kultury żydowskiej

demon wymieniany we wchodzącej w skład kanonu katolickiego i prawosławnego *Księdze Tobiasza* 3,8). Przyjaciele i znajomi przychodzą na *polterabend* bez oficjalnego zaproszenia i sprawiają narzeczonym radość przynoszonymi prezentami, a także tańcem, śpiewem oraz małymi teatralnymi przedstawieniami. Na początku XIX wieku szczególnie modne i polecane były inspirowane i przykłady na przygotowanie programu z książki autorstwa Agnes Franz *Stundenblumen – Eine Sammlung Polterabend – Scenen und andere Festgedichte*. Podczas tańców główną zabawą-wróźbą było zawiązanie oczu przyszłej panny młodej, która stojąc w środku tańczącego kręgu panien, chwyciła jedną z dziewcząt, co oznaczało, że to ona jako kolejna wyjdzie za mąż (*Damen Conversations Lexikon* 1837: 250).

Brockhaus Bilder Conversations Lexikon z 1839 roku opisuje *polterabend* jako radośnie świętowany wieczór przed dniem ślubu, który para młoda spędzała ze swiomi krewnymi oraz bliższymi znajomymi w domu panny młodej. Książka podaje, że jednym z obyczajów związanych z tą uroczystością było rozbicie garnka u stóp pary młodej. W wielu regionach dochodziło wówczas do zabronionych prawem zachowań, takich jak zbieranie naczyń ceramicznych z całego sąsiedztwa i rozbijanie ich z hukem przed domem panny młodej. Podobnie, według Pierera, w wieczór przed ślubem, *polterabend*, w wielu regionach Niemiec stare sprzęty (a więc nie tylko ceramika) zostają roztrzaskane z hukem po to, aby zrobić miejsce dla nowej wyprawki ślubnej pary młodej (Pierer 1861: 312). Łączono to z przekonaniem, że w skład wyposażenia nowożeńców nie powinny wchodzić stare i używane sprzęty domowe.

Karl Weinhold (Weinhold 1851: 268) w 1851 roku wyjaśnia, że nie znalazł wcześniej wzmianki o zwyczaju *polterabend* jako świętowaniu w przeddzień właściwego ślubu w takiej formie, jak było mu to znane w pierwszej połowie XIX wieku. Autor

wskazuje jednak, że może on pochodzić od starożytnych Germanów. Opisuje, że jest to świętowanie w przeddzień ślubu, połączone z przekazaniem prezentów. Podaje zamienne nazwy *Gunkelhochzeit*, *Nachthochzeit* (*Gunkel* – przėslica ozdobiona wstążkami, *Hochzeit* – wesele; nocne wesele). Autor jest zdania, że zwyczaj ten narusza właściwy dzień zaślubin i wesela, ze względu na zmęczenie i wyczerpanie gości świętowaniem już w przeddzień (Weinhold 1851: 274). Odnalazł on wzmiankę pochodzącą z regionu północnych Niemiec, w której świętowanie w przeddzień ślubu było określane jako *brutlacht*, co może oznaczać *Braut-Gastmahl* – gościna u panny młodej.

Informacje o tego rodzaju przedweselnym świętowaniu znane były w XVII wieku z zarządzeń policyjnych uwzględniających częste skargi na hałas oraz nieobyczajność. Na przykład z miast Gostrow i Neubrandenburg napływały do księcia meklemburskiego skargi z prośbą o odpowiednie regulacje nawiązujące do umiaru i stateczności (Groth 1892: 162). Göttinger określa *polterabend* świętowaniem w przeddzień ślubu, znanym dopiero w końcu średniowiecza (Göttinger 1885: 804f). W Lipsku nazywano go *Rammelnacht* (niem. *Rummel* – zgiełk, rwetes; *Nacht* – noc).

Bracia Grimm, Wilhelm i Jacob, w swoim słowniku z 1888 roku, wymieniają *Polterabend* lub *Brautabend* jako świętowanie w wieczór przed ślubem poprzez uctowanie, taniec i różne żarty. Podają też słowa *polterei*, *das poltern*, *gepolter*, oznaczające zużyte naczynia i sprzęty, graty, rupiecie, coś leżącego w graniarni (*in Rumpelkammer liegen*).

Polterabend świętowany był w zachodnich regionach Niemiec, takich jak Eifel, Saarland oraz w okolicach Trewiru, a także w Luksemburgu pod nazwą *charivari* (z j. francuskiego hałas, wrzawa, raban⁴; słowo to rozpowszechniło się w j. niemieckim w okresie napoleońskim) – jako wieczór przed ślubem, zazwyczaj z poczęstunkiem, żarta-

4 <https://dict.leo.org/franz%C3%B6sisch-deutsch/charivari>, dostęp 16.10.2017.

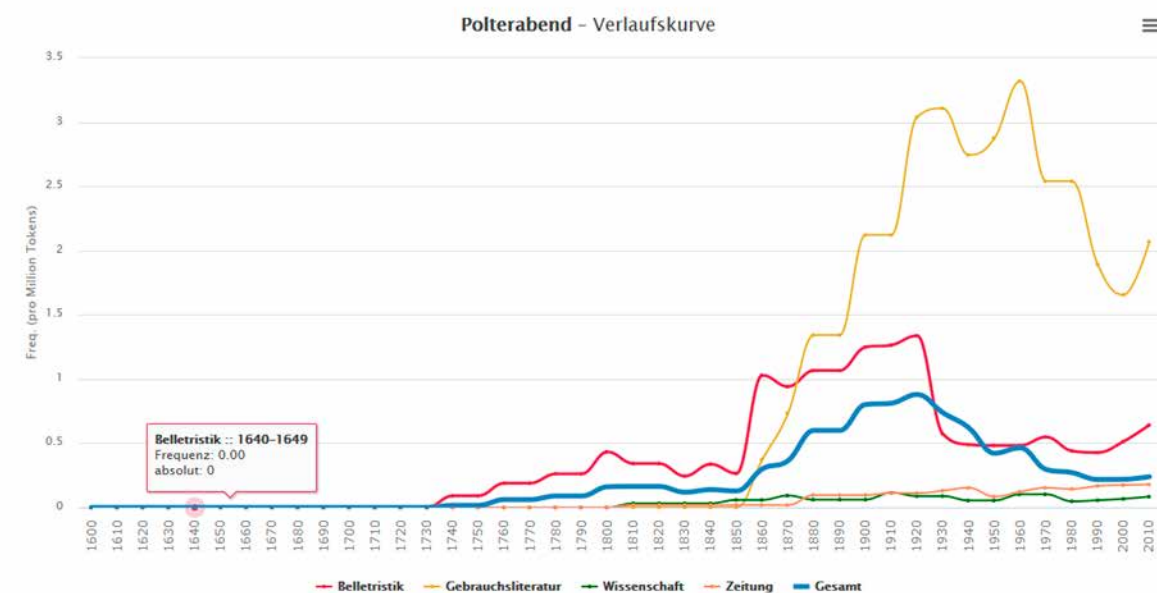
mi, tańcem oraz krótkimi teatralnymi przedstawieniami. Rozrywkom tym towarzyszyło również przekazanie prezentów ślubnych. Nazwa pochodzi od starego zwyczaju głośnego rozbijania garnków przed drzwiami domu panny młodej, a także hałasowaniu, tzw. *Katzenmusik* („kocia muzyka” – bezgranicznie hałaśliwa i kakofoniczna) w przypadku ponownego ślubu wdowy (Meyer 1909: 119; Wrede 1960: 228-229).

Dla regionu Palatynat (niem. *Pfalz*) mamy tylko ogólną informację: *polterabend* jest rzadko pomijany. Rozbita porcelana oznacza szczęście w małżeństwie (*Pfälzisches Wörterbuch* 1965). Podobne w południowej Hesji: *polterabend*, nazywany też *Polterwand*, opisany jest jako święto w przeddzień ślubu, podczas którego młodzież ze wsi tłucze możliwie dużo naczyń według zasady „im więcej skorup, tym więcej szczęścia” (*Südhessisches Wörterbuch*: Band 1, Spalten 1011–1012)⁵.

W regionie Bergische Land (dawniej Księstwo Bergu) w Nadrenii Północnej-Westfalii inny rodzaj *polterabend* nazywany jest *hillik* lub *hilich* (uroczyste przyrzeczenie, zaręczyny). Odbывał się jednak na 8 do 14 dni przed ślubem lub nawet już w dniu zaręczyn. Zaprasza się wtedy większy krąg gości niż na przyjęcie weselne. W Westfalii w czasie tych wieczorów przynosi się narzeczonym kosze pełne produktów spożywczych – szynki, drobiu, masła, jajek (Leithaeuser 1907: 317).

DAS DEUTSCHE TEXTARCHIV / NIEMIECKIE ARCHIWUM TEKSTÓW

Deutsche Textarchiv jest bazą danych online Akademii Nauk Berlin – Brandenburg. Zestawia na szeroką skalę niemieckojęzyczne teksty według dyscyplin i gatunków z okresu między rokiem 1600 a 1900 i obejmuje ponad 3200 niemieckich druków. *Polterabend* występuje 49 razy w 18 dziełach.



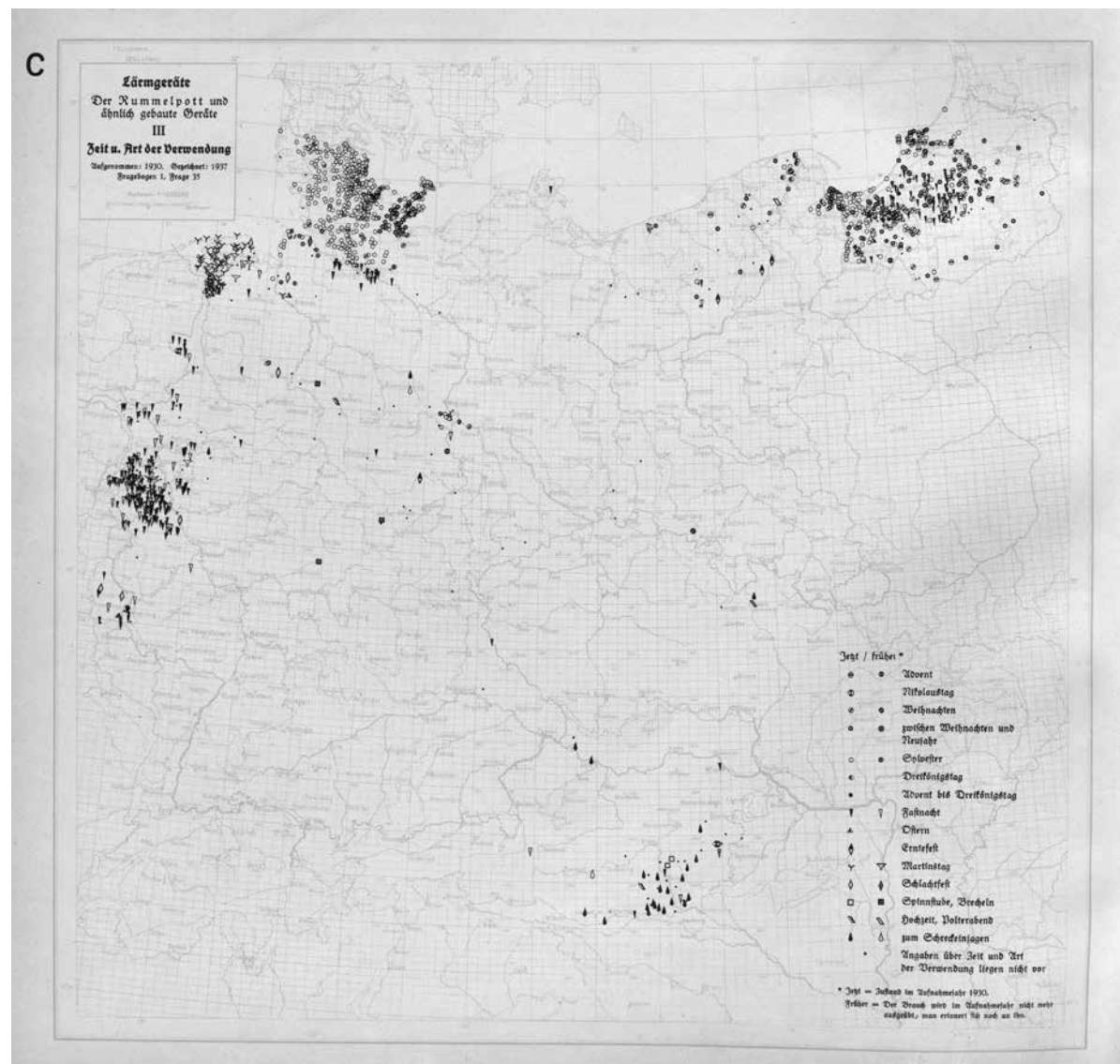
Il. 2. Polterabend w bazie danych Niemieckiego Archiwum Tekstów (Deutsche Textarchiv).

Źródło: <https://www.dwds.de/r/plot?q=Polterabend&view=1&norm=date%2Bclass&smooth=spline&genres=0&grid=1&slice=10&prune=0&window=3&wbase=0&logavg=0&logscale=0&xrange=1600%3A2016> dostęp 30.08.2017

5 <http://www.lagis-hessen.de/de/subjects/gsearch/sn/shwb?q=Polterabend&submit=LAGIS-Suche>, dostęp 16.10.2017.

Na poniższym wykresie występowanie określenia i zagadnienia *polterabend* w tej bazie danych kolorem czerwonym oznaczono beletrystykę, żółtym – literaturę popularną, zielonym – literaturę naukową, pomarańczowym – czasopisma, niebieskim – średnią ogólną. Wyraźnie można zauważyć, że temat ten jest najbardziej odzwierciedlony przez literaturę popularną, począwszy od roku 1850 do lat 40. XX wieku. Następnie zainteresowanie spada, aby znowu powrócić w latach 60. XX wieku (czas

powojennego tzw. cudu gospodarczego w Niemczech Zachodnich) Podobnie wygląda sytuacja popularności tematu *polterabend* w beletrystyce. Szczytowy punkt częstości występowania zagadnienia *polterabend* w piśmiennictwie to pierwsza połowa XX wieku. Następnie widzimy tendencję malejącą z małym wzrostem po roku 2000, co może wskazywać na powrót mody na *polterabend* i zainteresowanie powrotem do rodzimych tradycji i zwyczajów.



Il. 3. Atlas der deutschen Volkskunde/Niemiecki Atlas Etnograficzny 1937-39, karta 43c *Lärmgeräte* – *Rummelpott* (przedmioty hałasujące – *Rummelpott*).

Źródło: Atlas der deutschen Volkskunde auf Grund der von 1929 bis 1935 durchgeführten Sammlungen hrsg. von Matthias Zender, Marburg: Elwert [1958 - 1979] 1937, (Atlas 1937-39 Karta 43c *Lärmgeräte*).

Najstarsza wzmianka w literaturze pięknej pochodzi z *Lebensläufe in aufsteigender Linie* Theodora Gottlieba von Hippel (1741-1796), opublikowanej w 1778 roku. Theodor Gottlieb von Hippel wywodził się z Prus Wschodnich. W okresie, kiedy napisał swoją dwuczęściową powieść *Lebensläufe*, pracował jako adwokat, a później dyrektor Sądu Kryminalnego w Królewcu. W tym dziele, ważnym dla literatury niemieckiej, wymienia on w fabule nazwę *Polteanabend* albo *Huhnerabend*, zamiennie z *Brautnacht*.

Johan Heinrich Voß (1751-1826), tłumacz *Iliady* oraz *Odysei* i uznany autor literatury niemieckiej epoki preromantycznej, w swoim poemacie napisanym w Eutinie, w Szlezewiku-Holsztynie i wydany w 1795 roku w Królewcu *Laise. Ein Laendliches Gedicht in drei Idyllen* opisuje z detalami życie rodzinne wiejskiego pastora z północnych Niemiec. Zawiera również pierwszy dłuższy literacki opis *polterabend* jako czasu, kiedy izby już są odświętnie przystrojone i główna bohaterka, Luisa, wkrótce z panny stanie się żoną i gospodynią. Jest to wieczór pełen hałasu, wesołego towarzystwa, gościnności, także nieoczekiwanych gości, z poczęstunkiem, specjalnymi wypiekami i winem. Poemat oraz opis były bardzo popularne, przyczyniając się znacznie do zapoczątkowania i rozpowszechnienia tego zwyczaju, swego rodzaju mody na *polterabend*.

Ludwig Achim von Arnim, kolejny niemiecki pisarz, który obok Clemensa Brentano i Josefa von Eichendorfa, był najważniejszym przedstawicielem romantyzmu heidelberskiego (Heidelberger Romantik), w 1817 roku opublikował powieść *Die Kornwächter*. Opisuje w niej zwyczaj *polterabend*: „W czasie zwanym *polterabend*, przed ślubem, kiedy u biedniejszych rozbija się różne sprzęty domowe, szczególnie stare garnki, aby zacząć nowe życie (...)” (Achim 1817: 182).

ATLAS DER DEUTSCHEN VOLKSKUNDE / NIEMIECKI ATLAS ETNOGRAFICZNY

Wielki projekt niemieckiej etnografii okresu międzywojennego *Atlas der deutschen Volkskunde*⁶ *polterabend* wymienia tylko w kontekście mapy zakresu używania instrumentu *Rummelpott* wydającego burczący odgłos, wykorzystywanego do hałasowania również przy innych okolicznościach np. w karnawale, na Nowy Rok, Wielkanoc. Mapa przygotowana na podstawie ankiety z 1932 roku i opublikowana w roku 1937 posiada oznaczenie zakresów terytorialnych używania tego instrumentu m. in. w czasie *polterabend*. Są to lokalizacje pojedyncze i nie dają wystarczającej odpowiedzi na pytanie o *polterabend*, rzeczywisty zasięg występowania i elementy obyczaju (Atlas 1937-39, karta 43c).

6 Niemiecki Atlas Etnograficzny (ADV) jest jednym z największych długoterminowych humanistycznych projektów badawczych nauki niemieckiej w XX wieku. Atlas został zainicjowany w 1928 roku w Berlinie. W latach 1929-1935 przesłano pięć kwestionariuszy z 243 głównymi i dalszymi pytaniami do ponad 20 000 miejscowości Rzeszy Niemieckiej. Zbierano m.in. dane o życiu codziennym na wsi, żywieniu, robotach chłopskich, zwyczajach i obyczajach, rytuałach, wierzeniach, świętach religijnych. W latach 30. XX w. dokonano pierwszej analizy kartograficznej tych odpowiedzi, a pierwsze wyniki opublikowano w latach 1937-1939. Od roku 1933 Atlas znalazł się pod wpływem ideologii nazistowskiej, co widoczne było szczególnie w piątym kwestionariuszu. W 1938 r. SS-Ahnenerbe przejęło kierownictwo projektu. W tym okresie nie ma publikacji. W 1939 r. materiały Atlasu zdeponowano we Frankfurcie nad Menem. Po wojnie, w 1954 roku został ponownie wznowiono prace nad Atlasem. pod kierunkiem Matthiasa Zendera. W 1958 wszystkie materiały zostały przeniesione do Bonn - łącznie prawie 4,5 milionów kart odpowiedzi i dodatkowych materiałów. Od 1959 roku uzupełniono badania o dalsze 84 mapy wraz z komentarzami. W latach 1965-1970 miały miejsce trzy retrospektywne badania dotyczące życia na wsi w początkach XX wieku. Materiał ten jest archiwizowany w Bonn. W 1984 roku zaprzestano finansowania projektu. Część obszernych materiałów z badań ADV do dziś jednak nie została opracowana (Gansohr-Meinl 1993).

ELEMENTY OBYCZAJU

HAŁAS

Austriacki historyk i antropolog miasta Peter Payer zajmuje się w swoich pracach m.in. hałasem w kontekście kulturowym miasta oraz zagadnieniem fenomenologii hałasu. Z perspektywy społecznej rozróżnia on trzy typy hałasu: 1. hałas jako wyraz radości i zabawy, 2. hałas jako wyraz zamętu i kłopotów oraz 3. hałas jako wyraz przerażenia i zagrożenia. Ten ostatni manifestuje się podczas prowadzenia działań wojennych (w okrzykach bitewnych, werblach albo głośnej muzyce od zawsze stosowanych w strategii), także w popularnych formach protestu (od tzw. „kociej muzyki” do głośnych awantur i skandowania mas demonstrantów), ale także w tradycyjnych obrzędach i mechanizmach ochronnych (skąd swój początek biorą różne zwyczaje karnawałowe, odpalanie fajerwerków i petard w noc sylwestrową oraz prawdopodobnie rozbijanie naczyń w *polterabend*). Tym, co łączy wszystkie te wymienione społeczne konfiguracje, jest moment irytacji, przekraczania znanych granic, kwestionowanie istniejącego porządku. Można jednak generalnie stwierdzić, że hałas wskazuje zawsze na coś niezwykłego (Payer 2012: 13).

Ernst Samter w swoim opracowaniu z początku XX wieku, dotyczącym zwyczajów związanych z narodzinami, weselem i śmiercią na tle porównawczym, wymienia *polterabend* oraz wyjaśnia znaczenie i funkcje apotropieczne hałasu. Przytacza on na to kilka konkretnych, wymienionych poniżej przykładów (Samter 1911: 60). Wiara, że hałas umożliwia przepędzenie złego, jest znana od dawna i bardzo rozpowszechniona. Po części powiązane jest to z przypisywaniem ochronnych właściwości rudzie metali i elementom spożywym oraz przekonaniem, że uderzenie w nie i hałasowanie nimi jest w tym względzie szczególnie skuteczne. Ale także każdy inny hałas zapewnia taki sam efekt ochrony. W starożytności za-

ćmienia Słońca i Księżycy były wiązane z działaniem złych duchów, tak więc w czasie ich trwania czyniono ogłuszający hałas w celu ich odpędzenia. Liwiusz podaje, że podczas oblężenia Kapui przez Rzymian, robiono straszliwy hałas metalowymi przedmiotami, taki jak stosuje się przy zaćmieniach (Samter 1911: 58). W trakcie buntu Legionów w Panonii w roku 14 n.e. nastąpiło zaćmienie księżyca, które tak wystraszyło żołnierzy, że hałasowali spiżem, metalem, trąbami i rogami.

Metalowymi instrumentami hałasowano również w starożytnej Grecji na rozstajach dróg przy składaniu ofiar bogini Hekate - przewodnicze zbłąkanych dusz i strażniczce granic. Podczas rzymskich świąt - lemuraliów (duchów zmarłych) ojciec rodziny specjalnymi obrzędami magicznymi musiał chronić swój dom podczas tego nocnego święta. Rozrzucał w domu nasiona czarnej fasoli, aby zachęcić duchy do opuszczenia domu, wymawiał przy tym dziewięciokrotnie zaklęcie, po czym ponownie obmywał się wodą i zaczynał bić z całym siłą w miedzianą miednicę, prosząc, aby duchy opuściły jego dom (Samter 1911: 59). W Tyrolu w czasie nocy Walpurgii hałasuje się przeraźliwie, dzwonekami, patelniami, żelazem, żeby przepędzić złe duchy. W Czechach młodzież wiejska przepędza czarownice, uderzając deskami na rozstajach dróg. Używanie w kulturach pozaeuropejskich bębnow i grzechotek przez szamanów i uzdrowicieli również ma za zadanie między innymi wypędzenie złych duchów przynoszących choroby (Samter 1911: 60).

Także przy obrzędach weselnych znajdujemy ten sam rodzaj działania poprzez próby przepędzenia zła hałasem. Szczególnie w Niemczech, gdzie prawie wszędzie zachowała się też nazwa zwyczajów - *polterabend* - wieczór przed ślubem, kiedy w domu lub przed domem panny młodej rozrzuca się z trzaskiem i hałasem garnki i ceramiczne naczynia, aby w ten sposób przepędzić duchy, które mogą szkodzić. W powszechnym mniemaniu pierwotny sens tego zwyczaju ma na

celu ochronę i wypędzenie złych mocy. Poniższy cytat (za Remberg 1992: 147-148) pochodzący z 1854 roku - jest obrazowym przykładem tego, czym był pierwotnie *polterabend*.

Noc przed weselem śpiew i wystrzały, wszędzie radość i wiwaty, huczna zabawa, wydaje się, że cała gmina świętuje te zaślubiny. Przy tym była to noc pełna hałasu w domu, do którego mieli się wprowadzić przyszli małżonkowie. Wszystkie okiennice zostały szczelnie zamknięte i wszystkie możliwe otwory zaklejone, tylko drzwi wejściowe pozostawiono szeroko otwarte. Następnie, zaczynając od poddasza rozpoczęto straszliwie hałasować i łomotać, wszystkie kąty skrapiać święconą wodą, wymachiwać kijami i odzęgnywać złe krzykiem. Ze strychu hałasowano z maksymalnym napięciem w dół, do wszystkich pomieszczeń aż do piwnicy i z powrotem w kierunku drzwi wejściowych na zewnątrz. Był to *polterabend*. Celem było wypędzenie z domu wszystkich kłótliwych i złych duchów, aby nazajutrz wraz z Panną Młodą wprowadziły się tylko radość i spokój i już pozostały. Dlatego też wszystkie szpary, otwory i luki starannie w domu tym zamykano, aby złe duchy nie mogły się schować i wysłiznąć. Aby ponownie nie miały wstępu przez drzwi wejściowe kładziono na progu monetę miedzianą lub przybijano nad drzwiami podkowę wypowiadano mocne zaklęcia ochronne i słowa błogosławieństwa. Wszystko to ma początek w dawnych wierzeniach. Można *polterabend* odrzucić jako niezrozumiałą zabobon, ale przy bliższym zapoznaniu się z tym obyczajem nikt nie zaprzeczy, że było on nie mniej użyteczny niż inne dzisiejsze zwyczaje. I czy skuteczny? Niestety, od kiedy *polterabend* coraz mniej się praktykuje, mamy więcej złych duchów stanu małżeńskiego do wypędzenia. Wydaje się, że razem z *polterabendem* wypędzono więcej popularnych zwyczajów świąt ludowych. Dawniej również kawalarze i mówcy byli bardziej aktywni. Również więcej muzykowano. Później zastąpiono to paplaniną, uprowadzono dla żartu Pannę Młodą, bałaganiono sprzętami domowymi i o wszystkim to obwiniano odpędzane złe duchy (Zuccalmaglio 1854: 83).

Orszakowi weselnemu towarzyszą często głośne strzelania z batów i salwy z pistoletów, aby przepędzić złe duchy i demony czyhające szczególnie na pannę młodą (Crass 1935: 23). Obok domu tłucze się także fajans i strzela z pejcza (Crass 1935: 21; Schmidt 1976: 6).

W Norwegii i Danii w zwyczaju było bębniecie podczas wesela. Kiedy po ślubie orszak weselny dotarł do domu weselnego, goście jeden po drugim wchodzili i głośno trzaskali przy tym dużymi, ciężkimi drzwiami. Miało to na celu przepędzenie złośliwych skrzatów, trolli i podobnych duchów chcących szkodzić parze młodej (Samter 1911: 61).

W Westfalii młodzież stanu wolnego w wieczór zaręczyn pary lub ogłoszenia pierwszych zapowiedzi ślubu, zbierała się przed domem każdego z narzeczonych i hałasowała pokrywkami od garnków, blaszanymi naczyniami oraz strzelając z batów. Podobnie przy okazji zaręczyn robili młodzi mężczyźni w Turynii (Samter 1911: 60). W Tyrolu w regionie Wipptal nowożeńcy po ślubie udawali się na krótką pielgrzymkę. Pierwszej nocy po ich powrocie chłopcy z całej wsi zbierali się i garnkami, kaflami piecowymi itp. robili przed domem nowożeńców hałas, śpiewając do tego żartobliwą piosenkę. Jej treść i zachowanie młodzieży to raczej wyraz braku szacunku i wręcz obrazy. Jednak nowożeńcy czuli by się bardziej poniżeni i zawiedzeni, gdyby ich pominięto i nie robiono dla nich takiego wieczoru „kociej muzyki” (*Katzenmusik*) [Samter 1911: 61].

Na południu Niemiec, we Frankonii, przed wprowadzeniem się pary młodej opukiwano wszystkie ściany domu, aby przepędzić z wszelkich kątów i zakamarków złe duchy. Wszystko to jest związane z hałasowaniem w dniach poprzedzających ślub oraz tzw. „przedwesele”, które bez większego skutku były zabraniane w poprzednich stuleciach przez władze w różnych zarządzeniach policyjnych (Mummler 1989: 86). Huk, trzask, grzmot miał przepędzić i trzymać z daleka wszystkie złe duchy, które miałyby

zagrozić przyszłym małżonkom. Jednym z nich miał być Asmodeusz (także Asmodeus, Asmodi, Aszmedai), demon małżeńskiej niezgody wywodzący się z kultury żydowskiej (Borzymińska, Żebrowski 2003: 111-112) wymieniany we wchodzącej w skład kanonu katolickiego i prawosławnego *Księdze Tobiasza* (3, 8). Demon ten tuż po weselu, zanim doszło do nocy poślubnej, zabijał kolejnych mężów opętanej Sary, córki Raguela. Jakiś czas później Sara zakochała się w Tobiaszu, który chciał ją poślubić. Jako prawy Żyd otrzymał on wsparcie archanioła Rafała, który nauczył Tobiasza, jak poradzić sobie ze złym duchem. Powinien mianowicie spalić rybie wnętrzności na rozżarzonych węglach. Powstały odór przegnał Asmodeusza z ciała Sary (Davidson 1998: 63-64). Imię Asmodeusz wywodzi się od hebrajskiego słowa *szamad*, czyli burzyć, szkodzić, niszczyć. Demon ten czyni niezgodę między mężczyzną a kobietą. Według innych podań, jego domenami są też hazard, zemsta, uwodzenie, a także prostytutka. Sprawia on, że ludzie opuszczają ścieżkę dobra i wkraczają na drogę zła⁸.

Hałas był wykorzystywany do ochrony w sytuacjach przejścia, w których następowała zmiana jednego statusu na inny. Graniczny czas w szczególny sposób był narażony na działanie złych duchów. Zmiana oznacza powrót do pierwotnego chaosu – pisze Mircea Eliade – aby od nowa tworzyć ład rzeczywistości. Czas przejściowy wiąże się z zawieszeniem dotychczasowych norm. Z tego względu wzmaga się aktywność duchów i demonów, gdyż kontakt z zaświatami zostaje otwarty. Nieprzychylne człowiekowi moce odstraszane były między innymi za pomocą hałasu (Eliade 1998; Kowalski 2007: 72).

POLTERABEND – RYTUAŁ PRZEJŚCIA – POŻEGNANIE STANU WOLNEGO

Na początku XX wieku etnograf francuski Arnold van Gennep wprowadził do antropologii termin *rites de passage* – obrzędy przejścia. Zaliczył do nich rytuały związane z narodzinami, inicjacją i śmiercią, które zmieniają status człowieka. Wieczór przedślubny – *polterabend* – jest również momentem pożegnania stanu wolnego, kawalerskiego lub panińskiego, i wraz wkroczenia do grona osób żonatych lub zamężnych. Jest rytuałem przejścia.

W ujęciu Arnolda van Gennepa obrzędy przejścia cechują trzy fazy: preliminalna (wyłączenie), liminalna (stan przejściowy, faza progowa), postliminalna (włączenie). Żeby nastąpiła zmiana roli czy statusu społecznego jednostki, musi ona zostać na początku wyłączona ze „starego świata”. Przez jakiś czas jej status jest zawieszony między dawną i nową rolą, między starą i nową tożsamością. Wreszcie następuje włączenie „do nowego świata” (Gennep 2006: 45).

W niemieckich opracowaniach również znajduje się wskazanie na miejsce *polterabendu* w tych trzech etapach procesu zaślubin. Zaręczyny – jako odłączenie, obietnica; *polterabend* – jako próg, stan przejściowy; ślub jako przyłączenie (Weber-Kellermann 1985: 12; Röllin 2010: 69). Nad fazą liminalną, progową czuwała kiedyś społeczność. Poprzez działania rytualne, zapewniano parze młodej bezpieczeństwo, ochronę. Stąd apotropaiczne działanie hałasu, odpędzające złe duchy. Jest to szczególny czas, czas przejściowy, swobodny, z elementami błazeńskimi (*Narrenfreiheit*), karnawałowymi psotami (np. przebieraniem się), psikusami (czasem do granic wandalizmu), które miały stanowić

przeszkodę w bezproblemowym przejściu do innego stanu cywilnego. Ważnym aspektem *polterabendu* było również głośne zmanifestowanie zmiany, hałas i podkreślenie szczególności wydarzenia zaślubin.

POTŁUCZONE NACZYNIA – SCHERBEN BRINGEN GLÜCK

Jako *polterabend* określa się hałasowanie i dudnienie w wysprzątanym domu weselnym. Wcześniej, sprzed przełomu wieków (XIX/XX w.), nie ma wzmianek o celowym tłuczeniu naczyń. Hałas był zawsze istotnym elementem tego wieczoru. W czasach, w których używano przedmiotów przez pokolenia, aż do ich ostatecznego zużycia, celowe tłuczenie naczyń było traktowane raczej jako marnotrawstwo (Mümmeler 1989: 86). Jednak, według przysłowia, potłuczone naczynia miały jednak przynosić szczęście: „Scherben bringen Glück”. Im więcej skorup, tym więcej szczęścia (Crass 1935: 21). Lecz taką moc mają tylko skorupy z porcelany, porcelitu, fajansu, kamionki i innych wyrobów garncarskich. Wystrzegano się tłuczenia szkła i luster, gdyż to miało przynosić nieszczęście. Gräbisch podaje, że naczynia na *polterabend* zbierano do worka, którym z wielkim łomotem uderzano kilka razy o podłogę, czemu towarzyszyły krzyki i śmiechy. Potem ucztowano, śpiewano i tańczono do białego rana (Gräbisch 1912: 131). Samter podaje, że potłuczone garnki mogły być również formą ofiary dla duchów. Tak składano ofiary między innymi meksykańskiemu bożkom: zrzucając garnki z gór (Samter 1911: 60). Historyk medycyny Oskar Scheuer w 1926 roku opisał *polterabend* jako świętowanie w przeddzień ślubu, konkretnie wieczorem, na które stawiają się goście weselni, głównie towarzyski zabawy narzeczonej oraz młodzi chłopcy towarzyszący panu młodemu. Wieczór spędza się na ucztowaniu i tańcach. Określenie *polterabend* odnosi się do wielkiego hałasu, który robią ludzie z są-

siedztwa, rozbijając stare garnki, talerze i inne naczynia przed domem panny młodej, a także strzelaniem pejcami przez młodych chłopaków. Hałasowanie miało przeganiać wszelkie siły demoniczne, złe *Poltergeister*, które mogłyby szkodzić małżeństwu. Za tym wyjaśnieniem opowiada się również powszechny w Bawarii w wieczór przedślubny zwyczaj przegania z domu, od piwnicy do poddasze, wszelkich możliwych złych duchów poprzez przeraźliwy tupot i dudnienie, hałas, wypowiedanie starodawnych tradycyjnych zaklęć i formuł odpędzających zło oraz skrapianie wodą (Scheuer 1926: 563).

Otto Schrader (Schrader 1912) wysuwa teorię (przycyła ją dalej Scheuer 1926: 563), że tłuczenie ceramiki w czasie *polterabendu* ma powiązanie z tzw. próbą cnoty, która była praktykowana również w Rosji jako uroczysta ceremonia oględzin koszuli nocnej panny młodej lub prześcieradła po nocy poślubnej. Jeżeli znaleziono widoczne ślady krwi, próba cnoty zostawała przyjęta i była świętowana triumfalnie tańcem i śpiewem, a przy tym były tłuczone garnki i pan młody kłaniał się przed matką. Jeżeli nie było śladów krwi, wówczas nie było też tłuczenia garnków a pan młody otrzymywał jedno przedziurawione naczynie. Również w Niemczech, zwłaszcza w północnych, ale także u Słowian południowych, panowały podobne zwyczaje (Scheuer 1926: 563). Naczynia ceramiczne miały zatem symbolizować kobiece łono i tłuczenie ich na kawałki w *polterabend* miało nawiązywać do defloracji. Za poglądem tym przemawia ludowe rosyjskie określenie rozdzielnic „cielo lomat”, czyli przerywać, rozbijać coś, co dotąd było całe.

Być może też u podstaw tego zwyczaju leży ten sam sens, co w kulturze żydowskiej, gdzie między innymi również tłuczenie naczyń na szczęście przy okazji zaręczyn a także ślubu, symbolicznie oznaczać miało brak możliwości rozwiązania przyrzeczenia, podobnie jak niemożliwe było ponowne scalenie skorup. Ponadto

8 (https://pl.wikipedia.org/wiki/Asmodeusz#cite_refGustav_Davidson_2-0) dostęp: 30.08.2017.

akt ten miał przypominać zniszczenie Jerozolimy i tonować zbytnią wesołość i radość (Bergmann 1927: 166; Lauterbach 1925: 351-380).

Garnki w *polterabend* tłukli wszyscy – starsi, dorośli i dzieci. W miastach saksońskich przyjaciółki panny młodej tłukły naczynia skrycie przed drzwiami domu albo na klatce schodowej i uciekały szybko, aby nie zostać przez nią zauważonymi i rozpoznanymi. W środkowych Niemczech cała wieś przyczyniała się do „polterowania” przed domem panny młodej – wszyscy z sąsiedztwa.

Jako bardzo istotne wymieniane jest wierzanie, że szczęście utrzyma się, jeżeli oboje narzeczeni wspólnie będą zamiatać i sprzątać potłuczone skorupy. Połowa XIX wieku to początek narastającej industrializacji i masowej produkcji dóbr, także fajansu. Staje się on coraz tańszy, bardziej dostępny i popularny. Stąd rozszerzenie zwyczaju – im więcej skorup, tym więcej szczęścia.

INNE DZIAŁANIA, PREZENTY, NIESPODZIANKI

Dzień poprzedzający wielką uroczystość był swego rodzaju wstępem do święta i stanowił integralną część cyklu czasu weselnego. We Frankonii (Bawaria) razem ze wszystkimi gośćmi weselnymi udawano się do publicznych łaźni w celu wspólnej kąpielii oczyszczającej i przygotowującej do ważnej ceremonii. Często takie spotkanie przeradzało się we wspólną zabawę i ucztę. W całej Frankonii popularne były kąpiele przedweselne wszędzie tam, gdzie istniały łaźnie publiczne i zakłady kąpielowe. Kiedy zniknęły, również zaprzestano tego zwyczaju (Mümmeler 1989: 87).

W dniu poprzedzającym ślub w niektórych regionach w XIX wieku w Bawarii, szczególnie w Chiemgau (historyczny i kulturowy region w Górnej Bawarii, obejmuje powiaty Traunstein i Rosenheim) utrzymał się tzw. *Hennentanz* (die *Henne*-kura, *Tanz*-taniec). W domu panny młodej

zbierali się po południu mieszkańcy wsi i sąsiedzi oraz młode dziewczyny – przyjaciółki i drużby. Goście przynosili w prezencie chleb, jajka, masło, smalec, mąkę i drób. Wszystko do przygotowania uczy weselnej. Pojawiali się też muzykanci; tańczono i bawiono się do północy w stodole lub na klepisku. Policja często jednak zabraniała takich hucznych zabaw (Werner 1991: 71).

To święto i spotkanie było ostatnią, swobodną zabawą dziewczęcą, rodzajem wieczoru panieńskiego i pożegnaniem ze stanem wolnym. Pan młody nie brał w tym udziału, zaglądał na chwilę, a towarzyszyły temu salwy i strzelanie z bata. Wychodził on wcześniej niż goście wieczoru i otrzymywał na drogę tzw. *Scheiterhaufe* – rodzaj ciasta pszennego w formie stosu (Werner 1991: 71). W regionie Szwabii tańczono przy tym często *Kunkeltanz* lub *Wickeletanz* (*Kunkel* – przęślica ozdobiona wstążkami, wiankami i amuletami) [Birlinger 2013: 358].

W Bawarii (w okolicach Kammlach i Mindel) już w czasie przygotowań do przenosin panny młodej, z obawy przed złym okiem i czarownicami, pomagać mogły tylko osoby bliskie, za przyjaźnione. Buty panny młodej były odbierane od szewca w tajemnicy i nikt nie mógł ich zobaczyć. Również panna młoda powinna na osiem dni przed weselem nie opuszczać domu z obawy przed urokiem (Werner 1991: 71).

Do *polterabend* należy również poczęstunek. Mümmeler przytacza opis bardzo obfitej uczyty przedweselnej z XIX wieku z miejscowości Hof we Frankonii: „Stoły ugięły się. Dla 14 gości zupa ryżowa, pieczona ryba, gotowany kurczak, jajka na twardo, pieczone jagnię, królik, inna dziczyzna, ziemniaki, kapłony, raki, kapary, sałaty, szynki wieprzowe, piwo i wino”. Czasem skromnie wymieniana jest tzw. *Nachtsuppe* (zupa nocna – podawana wieczorem w dniu przedweselnym). Podaje również informację o zwyczaju *Spießrechen* – były to zamaskowane, przebrane postacie, które w dniu poprzedzającym wesele stuknęły do drzwi i okien domu weselnego, pro-

sząc o możliwość skosztowania nieco z obfitego jedzenia przygotowanego na ucztę. Częstowano hojnie, gdyż każdy we wsi, także najbiedniejszy, powinni mieć udział w radosnym wydarzeniu zaślubin (Mümmeler 1989: 88). W regionie Górny Palatynat (*Oberpfalz*) zwyczaj ten związany był ze świniobiciem, kiedy wieczorem biedniejsi mieszkańcy wsi w przebraniu hałaśliwie wystawiali do okien gospodarza długie drewniane tyczki z przyklepioną karteczką z wierszowaną prośbą, domagając się nieco mięsa i kiełbas. Był to rodzaj dzielenia się z najuboższymi i wspólnego świętowania (Werner 1991: 71).

W Saksonii-Anhalt (okolice Magdeburga) przygotowuje się dla gości *polterabend* jako poczęstunek kosze pełne ciasta; wcześniej był to chleb z kaszy jaglanej (Crass 1935: 21). Na Dolnym Śląsku istniał zwyczaj przynoszenia przed ślubem w prezencie masła przez sąsiadki na kobiece spotkanie tzw. *Butterbuchsenabend* – Maślany Wieczór. Masło symbolizuje szczęście i dobrobyt (jak gdzie indziej np. chleb i sól). W miastach funkcję tę spełniał także tort, który wręcza się po przeprowadzce do nowego domu, aby nigdy nie zaznano głodu, tylko dostatku (Crass 1935: 20).

POLTERABEND W II POŁOWIE XX WIEKU

Najbardziej szczegółowe opracowanie dotyczące obyczajów ślubnych w Niemczech i ich przemian w I poł. XX wieku, w tym *polterabend*, pochodzi z prac Annette Remberg. Uczestniczyła ona latach 90. XX wieku w serii badań terenowych poświęconych między innymi temu zwyczajowi w miejscowości Alhausen w Nadrenii Północnej-Westfalii, jak również przebadła temat porównawczo w ramach swojej pracy doktorskiej (Remberg 1992: 147-161; Remberg 1995).

Najstarszym badanym przez Remberg pokoleniom (w 1995 roku) *polterabend*, który odbywał się wyłącznie w przeddzień ślubu, służył ostatnim

przygotowaniom w domu weselnym i strojeniu obejścia. Przede wszystkim chodziło o przygotowanie tzw. łuku weselnego (*Hochzeitbogen* - przystrojanie wejścia do domu weselnego; także w formie pergoli) i ozdobienie go papierowymi różami, wstążkami itd. Było do zadanie przede wszystkim dla najbliższych sąsiadów. Narzeczeni częstowali wódką i innym alkoholem. Popularne było przy tym wspólne śpiewanie. Jeżeli jedno z narzeczonych było członkiem chóru, czasem przygotowywał on na ten wieczór mały występ

Tłuczenie porcelany w okresie tuż przed II wojną światową i w jej trakcie było bardzo rzadkie. Mimo że ten zwyczaj znany był respondentom z czasu ich wczesnej młodości, praktykowany go rzadko ze względu na poczucie marnotrawstwa w czasach niedostatku.

To, czy organizowano *polterabend*, zależało od sytuacji danej pary. Jeden z informatorów mówił: „(...) kiedy my braliśmy ślub, podczas wojny o czymś takim nikt nie myślał” (Remberg 1995: 114). Wprawdzie w okresie wojennym w miarę możliwości strojono domy, w których odbywały się wesela, jednakże wspólna zabawa towarzyska, połączona z biesiadą, z powodów warunków wojennych i związanych z tym nastrojów była ograniczona. Przygotowując skromne wesela, możliwie w najbliższym kręgu rodziny, odpadały zajęcia angażujące sąsiadów, związane ze strojeniem domu weselnego oraz inna ewentualna pomoc, a tym samym powody do wyprawiania *polterabend* (Remberg 1995: 114). Nie stanowiło to jednak problemu dla osób z sąsiedztwa i było akceptowane.

Po trudnych pod względem materialnych latach powojennych i późniejszym okresie cudu gospodarczego lat 50. XX wieku rozwinęła się ponownie kultura świętowania. Wszyscy respondenci ślubujący w latach 1958-66 należący do środowisk robotniczych, rzemieślniczych i urzędniczych, znów już w pełni świętowali *polterabend* jako wieczór przed ślubem kościelnym. Przywrócona została organizacja pomocy w stro-

jeniu domu. Inne zwyczaje związane z *polterabendem* zawężyły się do hałasowania, np. strzelania z petard lub dudnienia wiadrami pełnymi kamieniami, a także tłuczenie naczyń i śpiewania „piosenek z czasów kawalerskich” (Remberg 1995: 114).

Pierwsze oznaki zwiększonego nakładu pomysłów i rozszerzonego programu na *polterabend* obserwuje się od końca lat 50. XX wieku. Do napojów dodatkowo serwowane są zakąski. Otwarty charakter *polterabendu* wykluczał oficjalne zaproszenia. W tym czasie ilość gości i uczestników dawała się jeszcze skalkulować i przewidzieć. Wiadomo było, ile osób pojawi się na takiej imprezie. Z reguły serwowano jednak głównie napoje, w tym alkohol.

Mielismy we wsi z mojej strony ok. 50 kawalerów i 25 z nich przyszło na *polterabend*. Tych 25 nie mogłem też wyprosić i powiedzieć, że tych to nie lubię. Ale oni nie przyprowadzali ze sobą dalszych swoich znajomych i partnerek, co dzisiaj jest oczywiste – że jeżeli ktoś przychodzi, to w towarzystwie (Remberg 1995:114).

Taka sytuacja doprowadziła do tego, że finansowy i organizacyjny nakład na *polterabend* w następnych dekadach ciągle się zwiększał. Grupy osób pojawiające się na *polterabendzie* bardzo się rozszerzały; było to związane również ze zmianami społecznymi. Swobodniejsza komunikacja między kobietami i mężczyznami, styl spędzania czasu wolnego, większa społeczna mobilność doprowadziły do tego, że wśród gości weselnych zaczęli się pojawiać znajomi z różnych okresów życia obojga narzeczonych: ze stowarzyszeń, klubów sportowych, szkoły, studiów, z pracy itp. Doprowadziło to do tego, że w latach 80. i 90. XX wieku *polterabendy* są świętowane już na wielką skalę. Liczba uczestników wzrasta. Często sięga liczby od 80 do 150, a nawet 200 osób. Najczęściej (na przestrzeni lat niewiele się zmieniło) *polterabend* odbywał się na podwórzu, przed domem lub w ogrodzie domu rodziców jednego

z narzeczonych. Najogólniej w tym domu, w którym instalowany był łuk weselny. Pary, które już mieszkały razem, w szczególności po przeprowadzce w nowe miejsce, organizują *polterabend* w nowym, wspólnym miejscu zamieszkania. Na zamkniętych osiedlach i wspólnotach mieszkaniowych czasem wykorzystuje się do tego wspólne, wewnętrzne dziedzińce i skwery (Remberg 1995: 115).

Coraz większa liczba uczestników wymusiła nowe formy organizacyjne. Napoje zamawiane są w hurtowniach. Głównie piwo, ale obok tego mamy do wyboru inne napoje zarówno alkoholowe, jak i bezalkoholowe. Jako poczęstunek serwuje się sycące zupy (np. gulaszowa), zamawiane przez catering. Do tego podaje się w wielkiej ilości, w dużych koszach, przeróżne pieczywo, dostarczane przez piekarnie. Niektóre browary czy hurtownie napojów wypożyczają na tę okoliczność ławki, stoliki, pawilony, bufety i lady. Rozstawia się plandeki i namioty, aby zabezpieczyć się na wypadek deszczu. Muzyczną oprawę stanowi sprzęt stereo, chyba że w kręgu znajomych znajdują się członkowie chóru lub grupy muzycznej i chcą podjąć się grania i śpiewania dla zgromadzonych (Remberg 1995: 115).

Taki rozszerzony nakład organizacyjny przy *polterabendzie* stał się dla wielu za duży, stąd rozpowszechnił się zwyczaj organizowania go na co najmniej tydzień przed świętem. Dla średniego pokolenia (lata 60. i 70. XX wieku) *polterabend* organizowany na dzień przed właściwą ceremonią ślubną stawał się zbyt męczący i utrudniał spokojne przygotowanie się do ślubu i przyjęcia weselnego. Stąd taki duży wcześniej organizowany *polterabend* rozciągnął się na całą noc, podczas gdy w poprzednich dekadach w ramach tej zabawy po pracach związanych ze strojeniem domu pito, spożywano poczęstunek i następowało tłuczenie garnków, ale całość ze względu na narzeczonych i ślub następnego dnia, nie trwała dłużej niż do północy.

To czasowe rozdzielenie *polterabendu* i ślubu/wesela przyczyniło się do tego, że *polterabend*

rozwinął się w latach 70. XX wieku do samodzielnego święta. W związku z tym zanika też w tym czasie zwyczaj przygotowywania i strojenia łuku weselnego, który wcześniej był z nim ściśle związany. W okresie lat 80. i 90. XX wieku *polterabend* i przygotowywanie łuku weselnego rozdzieliły się na dwa niezwiązane ze sobą elementy przygotowań do wesela. Łuk przygotowują ciągle jeszcze osoby z sąsiedztwa w porozumieniu z parą młodą i przynajmniej na trzy dni wcześniej (Remberg 1995: 116).

Jeszcze do końca lat 60. XX wieku wesela odbywały się w domu i wiązały się z wieloma pracami, w których pomoc sąsiedzka była nieodzowna. Na wsi znaczyło to dużo więcej niż tylko przyozdobienie domu. Gruntowne sprzątnięcie, bielenie wapnem i przygotowanie klepiska, gdzie miało się odbywać wesele, zebranie i przygotowanie potrzebnej zastawy stołowej, organizacja transportu, pomoc przy świniobiciu i przygotowaniu mięsa, przygotowanie uczyty weselnej itd. Zanim w latach 70. XX wieku wesela chłopskie zaczęto wyprawiać w restauracjach i gospodach, dla sąsiedztwa i rodziny przygotowanie zabawy oznaczało wiele pracowitych tygodni. Dziś wszystko odbywa się w knajpach i restauracjach, a funkcję pomocniczą sąsiedztwa przejmują firmy usługowe i cateringowe. Również wszelkie innowacje przyjmują się na wsi szybciej, wzrasta poziom wykształcenia i zatrudnienie młodej generacji w sektorach pozarolniczych, zwiększa się mobilność. Wszystko to miało ogromny wpływ również na przemiany obyczajów ślubnych.

Oprócz *polterabendu* krążył, szczególnie w kręgach robotniczych, zwyczaj nazywany *Jungeselenabschied* – wieczór kawalerski. Różnica między nim a *polterabendem* polega na tym, że bierze w nim udział wyłącznie młode męskie towarzystwo. Pan młody był zobowiązany zafundować kolegom piwo lub inny alkohol, co mogło się odbywać w formie obchodu po knajpach. Kobiety nie brały w tym udziału. Możliwe, że taki zwyczaj powstał w kręgach robotniczych, które składały się z osób

oderwanych od swojego miejsca zamieszkania ze względu na pracę. Jest to jednak stosunkowo nowy zwyczaj powstały w latach 60. i 70. XX wieku. Obie formy (*polterabend* i *Jungeselenabschied*) istnieją obok siebie lub mieszają się. Stąd też czasem używa się tych nazw zamiennie. Np. jeden z informatorów badań Annette Remberg (z miejscowości Kummersdorf) podawał, że młodzi mężczyźni świętowali w przedwieczór ślubu wieczór kawalerski w okolicy miejsca zamieszkania panny młodej, która w tym samym czasie razem ze znajomymi kobietami i sąsiadkami zajmowała się przygotowywaniem łuku weselnego oraz upinaniem róż, co również miało formę przyjemnego towarzyskiego spotkania (Remberg 1995: 118).

Dzisiaj popularne jest pożegnanie stanu wolnego w formie wieczorów kawalerskich i panieńskich obchodzonych oddzielnie w lokalach lub odwiedzając po kolei kilku barów. Dzieje się to niezależnie od urządzania tradycyjnego *polterabendu*. Moda na wieczory kawalerskie i panieńskie rozprzestrzeniła się w latach 80. XX wieku (Graf 2012: 18-24).

Tradycyjnie z *polterabendem* związane są hałas i rozbijanie ceramicznych naczyń. Te elementy owego obyczaju są od dwóch ostatnich stuleci potwierdzone dla terenów Niemiec. Poza tym wymieniane są w literaturze małe skecze i przedstawienia teatralne, żartobliwe przemowy i wiersze, które przyszłym nowożeńcom prezentują zaproszeni goście. Szczególnie aktywni byli przy tym gawędziarze, wodzireje i żartownisie. Podczas *polterabendu* również muzykowano, rozmawiano, dla żartu aranżowano próbę uprowadzenia panny młodej, bałaganiono sprzętami domowymi i obwiniano za to wszystko uchodzące złe duchy (Remberg 1995: 119).

W Nadrenii do końca lat 70. XX wieku integralnym elementem *polterabendu* było zdobienie domu weselnego. Wspólne śpiewanie kawalerów oraz wszystkich uczestników było wcześniej praktykowane, ale później wyszło z mody. Robienie hałasu poprzez wystrzały i petardy znane

było wszystkim trzem badanym przez Remberg generacjom, przy czym u najstarszych również zamiast rozbijania z hukiem porcelany. Hałas jest stałym elementem *polterabendu*, tylko jego sposób i metody ulegały przekształceniom (Remberg 1995: 119).

U młodszych generacji zaobserwowano, że dla nich wydaje się sensowniejsze stosowania określenia „akcje” zamiast zwyczaj, ponieważ poza tradycyjnym hałasowaniem i tłuczeniem skorup, rozpowszechniło się również rozrzucanie pasków papieru, serwetek papierowych, podkładek pod kufle. Wszystkie inne działania są zależne od gości. Najbliższy krąg znajomych przygotowuje program i pomysły na atrakcje wieczoru – gry i zabawy, tańce, koszulki z motywem dla uczestników itp. Prawie zawsze stałym motywem jest również wspólne zamiatanie przez parę młodą skorup i śmieci. Wszystko to prowadzi do wesołego nastroju, jeżeli psoty i figle nie są przesadzone. Niektóre gry i zabawy służą lepszemu poznaniu się wszystkich znajomych pary młodej. Pomysłowość, nakład pracy i przygotowania tych rozrywek mają cementować przyjaźń (Remberg 1995: 119).

Obdarowywanie prezentami na *polterabendzie* nie jest często spotykane. Prezenty są przekazywane tylko wtedy, gdy osoby uczestniczące w zabawie nie biorą udziału w weselu. Z reguły goście składają się na wspólny prezent, który jest przekazywany w dniu ślubu. Mogą to być także prezenty pieniężne, np. na gażę dla muzyków, na koszty wesela itd. (Remberg 1995:120).

Polterabend jest bardzo lubianym świętem. Daje możliwość ponownego spotkania dawno niewidzianych przyjaciół, znajomych z różnych etapów życia, a także poznania nowych ludzi. Nieformalna atmosfera i swoboda, jakie towarzyszą zabawie, są przez wszystkich bardzo doceniane. Ponadto jest to wspólne świętowanie zakończenia ważnego etapu w życiu – stanu kawalerskiego czy panińskiego (Remberg 1995: 121).

Dla narzeczonych *polterabend* to okazja do zebrania całego kręgu znajomych, który często

jest bardzo duży, i wspólnego świętowania zbliżającego się ślubu. Nie wysyła się i nie wręcza żadnych oficjalnych zaproszeń, tylko nieformalnie i ogólnie „daje się znać”. *Polterabend* ciągle jeszcze ma charakter święta półpublicznego. Nawet jeżeli pojawią się na nim osoby nieznane narzeczonym, raczej nie będą wyproszone. Młodzi starają się jednak ograniczać udział osób obcych. Tak więc zaproszenia – choćby ustne – są w okresie ostatnich 30 lat coraz częściej praktykowane. Zaproszenie wszystkich znajomych i rodziny często przekracza możliwości finansowe, a potrzeba podziękowania za pomoc w przygotowaniach ślubnych oraz zaznaczenia przejścia do innego etapu życiowego i wspólnego świętowania, jest wielka. Jak podkreślają wszyscy respondenci w badaniach Annette Remberg, *polterabend* stanowi tak samo ważny element przygotowań do zabawy weselnej, jak uroczystości ślubne oraz weselne (Remberg 1995: 121).

MNIEJ PRZYJEMNE STRONY POLTERABENDU

Wśród powodów niechęci wobec *polterabendu* wymieniane są w badaniach Remberg olbrzymie ilości śmieci (puste puszkami, kapsle, papier z niszczarki, stare porcelitowe toalety i umywalki). Można czasem odnieść wrażenie, że osoby biorące udział w *polterabendzie* na tę okoliczność odgracają własne mieszkania lub odwiedzają wysypiska śmieci. Często zamawia się w tym celu całe kontenery rupieci i ceramiki. Zniszczeniu i całkowitemu zaśmieceniu ulegają ogrody i tereny przydomowe. Jak nieprzyjemnie może wyglądać taki przesadzony *polterabend*, podaje jeden z informatorów na przykładzie z własnej rodziny:

Znajomi załatwili puszkami blaszane z jednej z fabryk, cały dziedziniec był wypełniony tymi puszkami... Całe auto opakowali papierem toaletowym, papiery z niszczarki i stare taśmy powiewały zawieszane na drzewach i na 10 metrów wysokich sosnach. Wyglądało to wszystko strasznie... Teściowa płakała... (Remberg 1995: 116).

Takie negatywne przykłady znane są także z innych regionów Niemiec. Jednak skargi na podobne wybryki nie są typowe dla naszych czasów czy nawet całego stulecia. Nie należy jednak błędnie wnioskować, że w ramach *polterabendu* było więcej przykrości i kłopotu niż radości i dobrej zabawy. W przeciwnym razie nie pozostałby tak lubianym zwyczajem. Doświadczenie pokazuje jednak, że można się liczyć także z działaniami na pograniczach wandalizmu. Przez takie wymyślne akcje wiele par uważa *polterabend* za bezsensowny, a sens tłuczenia porcelany na szczęście młodej pary ulega zatraceniu. Z siedmiu par przepytanych przez Remberg w połowie lat 90. XX wieku tylko dwie organizowały *polterabend* i tylko pod warunkiem znośnego i rozsądnego polterowania.

Oprócz obawy przed nieposkromionymi pomysłami związanymi z zaśmiecaniem i wandalizmem inne powody ewentualnego zrezygnowania z *polterabendu* to kwestie finansowe, miejsca, nakładu przygotowań i czasu (Remberg 1995: 117). Wydaje się, że z czasem w społecznościach wiejskich był coraz mniej praktykowany. Być może jest to związane z utrzymującą się tradycją robienia dużych, hucznych wesel na wsi. Tak więc odpada tam *polterabend* jako święto zastępcze dla tych, którzy nie są zaproszeni na wesele. Być może wpływ na to miała rozpowszechniająca się od lat 80. XX wieku moda na *Jungeseleabschied* – wieczór kawalerski/panieński.

POLTERHOCHZEIT – WESELE POLTEROWE (PRZYKŁAD Z ALHAUSEN/NADRENIA PÓŁNOCNA-WESTFALIA)

Od końca lat 80. XX wieku można było zaobserwować nowy typ wesela w Alhausen, tzw. „wesele polterowe” – *Polterhochzeit*, opisany bliżej przez Annette Remberg w jej badaniach (Remberg 1992: 154). Jest to połączenie *polterabendu* i wesela. Różnica w porównaniu z tradycyjnym *polterabendem* zawiera się w trzech punktach:

1. miejsce (świetlica wiejska, hala zebrania, hala sportowa), 2. ilość i sposób zbierania się gości, 3. pominięcie klasycznego *polterabendu*, ewentualnie połączenie go z uroczystościami weselnymi. Budowa hali w Alhausen pozwoliła na możliwość zebrania się nawet kilkuset osób w jednym miejscu. Dało to możliwość zaproszenia dodatkowych gości, połączenia osób zapraszanych oddzielnie na *polterabend* oraz na ślub i wesele.

Przebieg takiego wesela polterowego w Alhausen wyglądał wg opisu Remberg następująco: po południu około godz. 14.00 lub 14.30 odbywał się ślub kościelny. Później następował poczęstunek w formie ciasta i kawy lub kieliszek szampana w małym kręgu, w domu lub restauracji. Właściwe święto odbywa się wieczorem około godz. 20 w hali wiejskiej, gdzie goście są podejmowani niewielkim, zimnym bufetem. Ten często bywa zamówiony jako catering z sąsiedniej, większej miejscowości. Przy tradycyjnym weselu para młoda zaraz po ślubie udaje się z zaproszonymi gośćmi, głównie najbliższą rodziną, do gospody lub restauracji, żeby tam spędzić czas przy kawie i ciście. Wieczorem jest też tam przewidziana ciepła odświętna kolacja. Wesele takie składa się maksymalnie z kilkudziesięciu osób (40 do 60). *Polterhochzeit* może składać się z kilku setek gości (Remberg 1992: 155). Możliwe, że takie rozszerzone, otwarte wesela rozwinęły się z wielkich *polterabendów* urządzanych wcześniej w hali. Cechował je duży nakład organizacyjny i finansowy. Prawdopodobnie przyczyniło się to do praktycznego połączenia obu imprez w jedną wielką. *Polterabendy* w coraz to większej skali urządzano już około 10 lat wcześniej (od połowy lat 70. XX wieku) aż do czasu przyjscia mody na wesela polterowe. W tamtym czasie, według informatorów biorących udział w badaniach prowadzonych przez Annette Remberg, około jedna trzecia wesel przeważnie ludzi młodych, przed trzydziestką, odbywała się w formie wesel polterowych (Remberg 1992: 157). Zimny bufet pozwala na to, że goście nie muszą

jeść równocześnie. Dodatkowo przynajmniej część społeczności docenia w weselu polterowym mniej uroczystą formę świętowania. Również strój nie musi być koniecznie odświętny.

Przychodzą np. znajomi czy koledzy z pracy i widuje się już na takich weselach osoby w dżinsach i swetrach (Remberg 1992: 156).

To, co dla jednych osób odbierane jest jako odświętne, dla innych jest sztywne, zbyt konwencjonalne. Następni z kolei odbierają wesele polterowe w hali jako bezosobowe, anonimowe, zbyt masowe. Jeden z informatorów z badań Remberg powiedział:

Ale z pewnością niektórzy nie przykładają tak wiele wagi do osobistego kontaktu, kameralnej atmosfery i czują się lepiej w tłumie, gdzie wiele się dzieje (Remberg 1992: 156).

Większa mobilność wśród młodego pokolenia, rozszerzenie kręgu znajomych, do którego należą różnorodne osoby spoza rodzinnej miejscowości przyczyniły się do zmiany stylu życia młodych ludzi, a więc także zmiany świętowania. Doprowadziło to również do tego, że nie tylko rodzina, krewni i sąsiedzi należą do grupy zapraszanej na prywatne święto, jakim jest ślub. Obecnie są to głównie przyjaciele i znajomi pary młodej. Są oni bardziej zaangażowani w przebieg uroczystości i w świętowanie. Jest to również zauważalne przy tradycyjnych ślubach na przykładzie wyboru świadków. Wcześniej były to osoby z najbliższej rodziny, dzisiaj są nimi najbliżsi przyjaciele. Stało się oczywiste, że przyjaciele w tym względzie przejęli znaczenie podobne do członków rodziny (Remberg 1992: 155).

Według badań Remberg osoby biorące ślub w latach 80. i 90. XX wieku, ale nieco starsze, między 30 a 40 rokiem życia, urządzały ślub i *polterabend* tradycyjnie lub raczej rezygnowały z niego. *Polterhochzeit* był wtedy nową modą, ale utrzymał się do dziś. Poza względami finanso-

wymi i organizacyjnym miały na to wpływ także inne aspekty. Zmiany stylu życia, które przed kilkoma dekadami były nie do pomyślenia, dawały swobodę i wiele możliwości kształtowania elementów uroczystości weselnych. Pary, które już dużo wcześniej mieszkały razem bez ślubu lub osoby rozwiedzione, nie decydują się na tradycyjną formę wesela, której w Niemczech zawsze integralną częścią jest *polterabend*. Także tradycyjny wieczór panieński/kawalerski nie ma już dla nich takiego znaczenia, ponieważ na ich etapie życia i mieszkając już długo z partnerem dawno zaniechały kawalerskiego i panieńskiego stylu życia. Są też pary, które biorą tylko ślub cywilny, rezygnując z kościelnego.

Niektórzy z badanych mieszkańców Althausen mieli nieprzychylnie zdanie o weselach polterowych. Szczególnie starsze pokolenie odrzuca obszerne ramy takiego świętowania i dużą liczbę gości. Także przedstawiciele innych grup wiekowych byli zdania, że uroczystość ślubu, która właściwie ma charakter rodzinny, zdegradowana zostaje do formy festynu, której brakuje prywatnego charakteru. Wymownie opisują to następujące cytaty:

(...) zawsze byłem zdania, że ślub i wesele mają charakter rodzinny, odświętny. Takie wesele polterowe to jest prawdziwe zamieszanie. Przychodzi bardzo wiele różnych osób - znajomi, przyjaciele, koledzy. To jest właściwie taki trochę lepszy polterabend. Uważam, że nie jest to dobre. Ja bym tak nie zrobił (Remberg 1992: 157).

Wieczorem od godz. 20 jest Polterhochzeit, dla rodziny to żadne wesele. Uważam, że polterabend powinien być polterabendem, a wesele pozostać weselem (Remberg 1992: 157).

Wynika z tego jasno, że wesele jest ciągle postrzegane jako święto rodzinne, prywatne. Stąd wesela polterowe są przez wielu odbierane jako zbyt anonimowe.

Ogólnie z badań w Alhausen wynika, że spot-

kano więcej przeciwników niż zwolenników wesel polterowych. Szczególnie interesujące były wypowiedzi młodych dorosłych (dwudziestolatków), którzy w większości nie wykazywali entuzjazmu taką formą wesela i byli zdania, że jak się żenić, to tradycyjnie. Większość pragnęła tradycyjnego, romantycznego wesela z suknią w bieli, zaprzęgiem konnym itd.

Uważam, że każdy powinien robić jak uważa, ale dla mnie to nie do przyjęcia. To znaczy, rozumiem, że to jest z pewnością całkiem dobre i praktyczne, ale jednak jestem bardziej za romantycznym nastawieniem. To znaczy też myślę, że to jest pięknie, kiedy cała wieś... Ale do tego mamy polterabend, wtedy też można w knajpie całkiem publicznie się bawić, każdy może przyjść i to na jedno wychodzi. Tylko że są jakby dwa święta. I tak to sobie wyobrażam - oddzielnie w gronie rodzinnym, ślub z weselem, ja w białej sukni, dorożka weselna. Tak to sobie wyobrażam (Remberg 1992: 158).

Młodzież jest raczej przeciwna weselom polterowym, podobnie jak starsze pokolenie.

KINDERPOLTER, CZYLI POLTER DZIECIĘCY

Forma charakterystyczna dla Alhausen (Remberg 1992: 154) to popołudniowy *polterabend* urządzany przez dzieci tzw. *Kinderpolter*. Już w latach 40. XX wieku znany był zwyczaj, że do domu panny młodej po południu w przeddzień wesela przychodziły dzieci z woski lub z sąsiedztwa, przynosząc kafele, garnki oraz inną ceramikę i rozbijały je na szczęście pary młodej. Otrzymywały za to kawałek ciasta, słodkiego pieczywa, później również pieniądze. Ten zwyczaj był praktykowany do lat 90. XX wieku, ale już coraz rzadziej. Jeszcze w latach 70. dzieci były jednak w tym względzie jeszcze bardzo aktywne. W połowie lat 80. XX stulecia niektóre pary nieco rozzarowane stwierdzały, że po południu, mimo przygotowania ciasta i łakoci, dzieciaki nie pojawiały się, żeby polterować. Zwyczaj ten zawsze przyjmowany był jako miły. Dzieci poprzednich pokoleń dobrowolnie kultywowały ten zwyczaj, potem musiały być zachęcane przez dorosłych, a z czasem zwyczaj ten jednak prawie



Il. 4. Polterabend. Dzielenie ciastem wśród dzieci po polterowaniu we wsi Proebel koło Magdaburga. Źródło: Crass, E., *Deutsches Brauchtum im Lebenslauf*, Leipzig: Bibliographisches Institut 1935, Il. nr 16. Zdjęcie: Dr Spehr, Lipsk.

zanikł (Remberg 1992: 153). Powodem tej zmiany może być materialny dobrobyt. Wcześniej kawałek ciasta był dla dzieci czymś szczególnym, obecnie mają go na co dzień. Również wspólnota sąsiedzka w ostatnich latach uległa osłabieniu. Do tego dochodzi nieznanostwo tego obyczaju (polteru dziecięcego) wśród nowych, przybyłych z zewnątrz mieszkańców. Mogło to spowodować jego wygaśnięcie. Zdarzało się, że grupie dzieci nikt nie otworzył drzwi, nie wyszedł naprzeciw (Remberg 1992: 153). Zwyczaj polterowania przez dzieci w zamian za ciasto i słodczyce znany był też w okresie międzywojennym w okolicach Magdeburga (Crass 1935: 21-22, zob. II.nr 4).

POLTERABEND WSPÓŁCZEŚNIE

Współcześnie goście przygotowują również mały program na *polterabend*. Ktoś z najbliższych przyjaciół jednego z narzeczonych przyjmuje rolę *maitre de plaisir* – mistrza ceremonii kierującego przebiegiem programu, w skład którego wchodzi wygłaszane przemowy, recytacja wierszy, skecze, śpiewy i muzykowanie, możliwa jest także potańcówka. W czasie *polterabendu* można wręczyć prezenty weselne, czemu towarzyszy czasem krótki wiersz lub dedykacja. Do prezentów należy również welon ślubny, który tradycyjnie fundują pannie młodej niezamężne siostry lub przyjaciółki (Beck 1997: 63). Brigitte Beck w swoim opracowaniu podaje, że w niektórych regionach *polterabend* obchodzony w formie urządzonej przez gości maskarady, podczas której straszą i przepędzają złe duchy. Mroczne przebranie rozwinęło się później w wesoły bal kostiumowy. Każdy gość przychodził w dziwacznym ubraniu i przynosił prezenty (Beck 1997: 86). Znana jest także nowa zabawa, polegająca na polowaniu na spodnie pana młodego oraz biustonosz panny młodej. Te elementy ubioru były im zabierane i o północy palone na popiół, a następnie wraz z butelką wódki zakopywane w ziemi. Po roku narzeczeni byli zobowiązani już

jako małżeństwo odkopać „skarb” i wypić razem trunka (Wieprecht, Skuppin 2012: 192).

W *polterabend* również przed domem pana młodego zbierają się jego przyjaciele i wygłaszają przemowę i życzenia udanego życia w małżeństwie. Mowa ta ma jednocześnie na celu przypomnienie mu o zwyczaju datku pieniężnego dla zaprzyjaźnionych kawalerów – rodzaju wykupienia się i zafundowania trunków. W przeciwnym razie czekają go kpiny i niemiłe żarty. Również współcześnie na *polterabend* oficjalnie nie zaprasza się gości – więc nie wiadomo też, ilu ich będzie. Stąd nie jest łatwo zaplanować poczęstunek, który jest ważną częścią tego zwyczaju. Współcześnie poradniki organizacji wesel zalecają zorganizować zimny bufet, produkty długo przydatne do spożycia. Poleca się też, szczególnie w zimie, dodatkowo przygotowanie czegoś ciepłego, np. sycącej zupy (choćby gulaszowej), podawanej pod koniec spotkania zanim goście rozejdą się do domów (Beck 1997: 62). Inną z zalecanych możliwości jest podanie gościom prostego dania w formie sałatki ziemniaczanej (*Kartoffelsalat*) z kielbaskami, pieczonym mięsem lub rodzajem pasztetu (*Leberkäse* - zapiekana potrawa z mielonego mięsa i wątróbki, podawana w plastrach). Do takich prostych, pożywnych potraw pasuje piwo, najlepiej z beczki, ze względu na ilość gości. Jeżeli podaje się wino, to polecane jest wytrawne – najlepiej krajowe. Oczywiście nie powinno zabraknąć napojów bezalkoholowych (Beck 1998: 63).

Kto dzisiaj szuka w Internecie hasła „*polterabend*”, otrzyma 7,9 miliona różnych stron internetowych znalezionych przez samą wyszukiwarkę Google. Zaraz po artykule w Wikipedii, podającego ogólną definicję i dane na temat tego zwyczaju, pojawiają się przeróżne informacje dotycząca pomysłów, które można wprowadzić w życie przed własnym weselem. Można więc stwierdzić, że zwyczaj ten jest rozpowszechniony, a wskazówki dotyczące organizacji *polterabendu* są często poszukiwane.

Ten niemiecki zwyczaj znany jest również w innych krajach: Polsce, Austrii, Szwajcarii, państwach skandynawskich (np. Szwecji, Danii i Finlandii) jako rezultat wpływu kultury niemieckiej (Äström 1989: 83-106). Konkurencyjne i coraz bardziej popularne staje się jednak świętowanie tzw. wieczorów kawalerskich i panieńskich (Graf 2012: 18-24; zob. też *Junggesellenabschied* 2010)⁹.

PODSUMOWANIE

Polterabend w swej tradycyjnej formie uległ przemianom. Coraz większy nakład organizacyjny, rozszerzenie grona gości zapoczątkowało scedowanie zadań z poszczególnych grup (np. sąsiadów) na instytucje i firmy usługowe oraz przeniesienie świętowania do restauracji i lokali gastronomicznych. W świadomości większości społeczności ślub i wesele mają charakter prywatnego, zamkniętego święta, podczas gdy *polterabend* ma charakter otwarty, publiczny. Na przestrzeni czasu rozpowszechniły się nowe pomysły na formę uroczystości weselnych, z czego najbardziej wyrazistą jest tzw. wesele polterowe – połączenie wesela i *polterabendu*. Można zaobserwować wzrost tolerancji na zmiany, ale równocześnie kultywowanie dawnych tradycji.

9 *Junggesellenabschied. Party statt Poltern*. Süddeutsche Zeitung, 17. Mai 2010, <http://www.sueddeutsche.de/leben/junggesellenabschied-party-statt-poltern-1.167479>.

Małgorzata Sawicka

Pulteram/*polterabend*
w polskiej tradycji
– zasięg terytorialny,
analiza adaptacji
kulturowej, stan badań
w poszczególnych
regionach

B

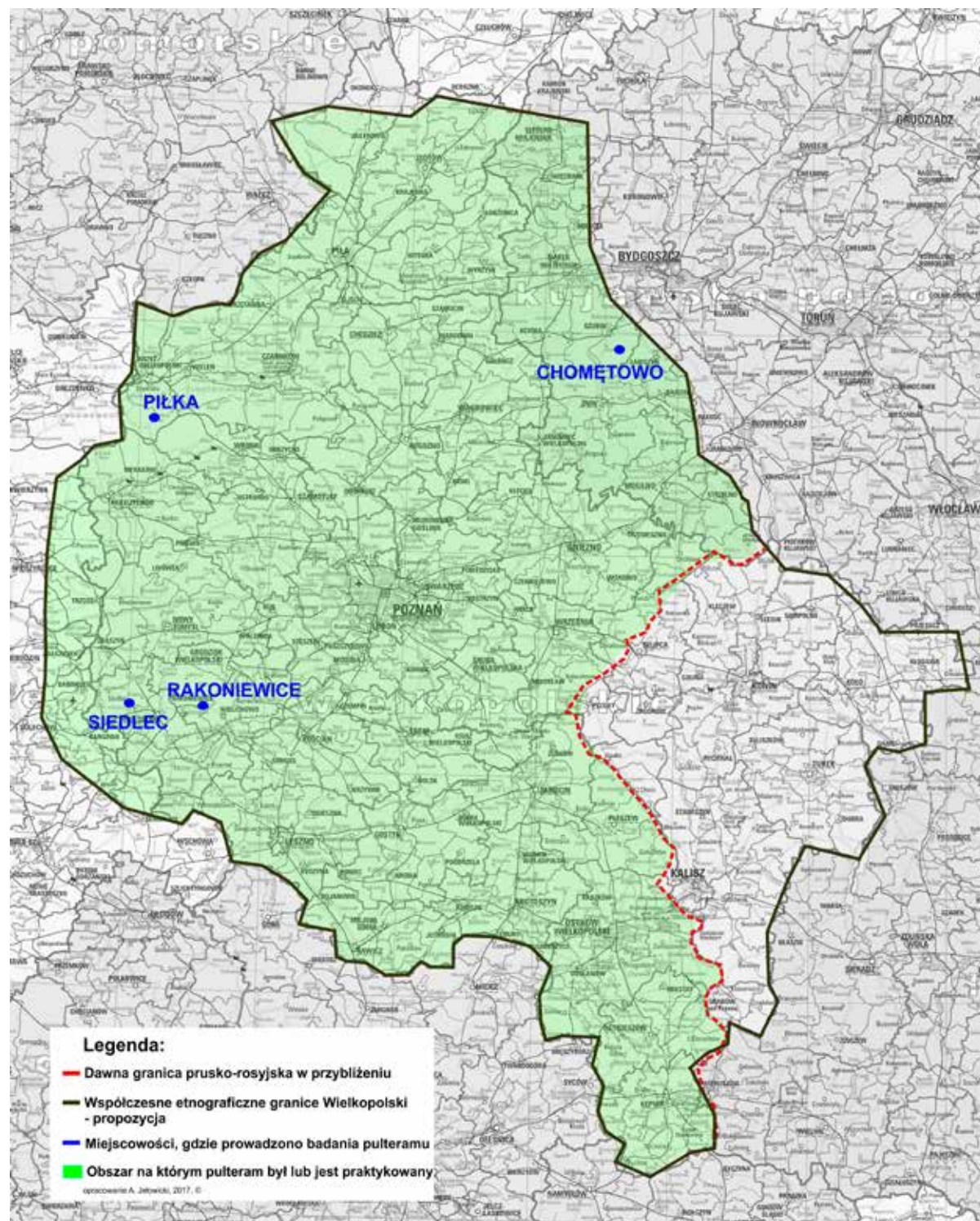
Zwyczajom i obrzędom rodzinnym, zwłaszcza weselnym, poświęcono bardzo wiele opracowań, jednak interesujący nas zwyczaj *polterabendu* nie doczekał się dokładniejszego omówienia. W dwutomowej *Etnografii Polski. Przemiany kultury ludowej* wspomina się o nim w jednym akapicie, podkreślając jego peryferyczny zasięg ograniczony do Beskidu Śląskiego, Śląska Opolskiego, Wielkopolski i Pomorza oraz niemiecką nazwę świadcząca o zapożyczeniu kulturowym (Kwaśniewicz 198: 97). Edmund Kizik w swej pracy o obrzędowości rodzinnej w Gdańsku w wiekach XVI-XVIII, przytacza etymologię zwyczaju, wywodząc ją od *poltern*, w późnośredniowiecznej niemczyźnie *buldern, boldern*, czyli „ryczeć”. Podaje też definicje z *Dokładnego niemiecko-polskiego słownika* C. C. Mrongowiusza wydanego w 1837 roku. *Poltern* jest tam tłumaczone jako „kołatać, trzaskać, fukać, piorunować”, *Polterer* jako „hałasownik, hałaśnik”, a *Polterabend* jako „wilnia wesela, ograbiny, dziewczicznik” (Kizik 2001: 55).

NIEDOCENIANY ZWYCZAJ

Krystyna Kwaśniewicz wskazuje na związek *poltrowania* z wieczorem przedślubnym, opisuje go jako zwyczaj tłuczenia szkła i skorup ze starych garnków pod drzwiami domu panny młodej, która powinna sama je uprzętnąć. Według autorki „pierwotnie zwyczaj ten uwarunkowany był magicznie; miał zapewnić szczęśliwe pożycie małżeńskie”. Na tak marginalne potraktowanie zwyczaju złożyły się zapewne, oprócz ograniczonego zasięgu, jego stosunkowo późne przejście przez polskich mieszkańców, a w jeszcze większym stopniu niemieckie pochodzenie. Polska etnografia z powodu uwarunkowań historycznych nastawiona była na wyszukiwanie oraz zapisywanie tradycji o rodowodzie polskim lub wspólnym dla Słowian. Jedy-

nie Oskar Kolberg w tomie 39 *Pomorze swoich Dzieł wszystkich* wspomina funkcjonujący na tym terenie zwyczaj *pulterabendu*. Informacja ta jest plonem jego podróży do tego regionu w 1875 roku (Kolberg 1965). Dotyczyło to nie tylko czasów zaborów, ale też okresu po 1945 roku, gdy starano się wymazać jakiegokolwiek niemieckiego wpływu w kulturze ludowej. B. Stelmachowska w pracy *O styl i obyczaj rodzimy na Ziemiach Odzyskanych* (Stelmachowska 1946: 17) postulowała nawet, by tynkować i bielić „rażącą w krajobrazie czerwień murów, a kościół otoczyć lipami i topolami” (Jasiewicz 2004: 50). Łatwe do zrozumienia tuż po zakończeniu II wojny światowej tendencje zelały w połowie lat 50. XX wieku, gdy zaczęto prowadzić badania między innymi na Śląsku (ośrodek wrocławski) i Ziemi Lubuskiej (ośrodek poznański)¹⁰. Kompleksowe badania zwyczajów i obrzędów weselnych dla obszaru całego kraju podjęła Pracownia Atlasu Etnograficznego Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN. Przeprowadzono je w latach 1975-1982, a objęły one 339 wsi punktów stałej sieci (Drożdż, Pieńczak 2004: 5). Wywiady przeprowadzone w oparciu o kwestionariusz opracowany przez Józefa Gajka we współpracy z Feliksem Olesiejukiem przyniósł wiele informacji o zwyczaju *polterabendu* (jak go określano w komentarzach do PAE), które zostaną bliżej przedstawione w dalszej części tekstu. Podstawowe dane ograniczały zasięg jego występowania do wsi Polski zachodniej i północno-wschodniej, a zwyczaj tłuczenia czy rozsypywania skorup ze szklanych i glinianych naczyń miał zapewniać młodym małżonkom szczęście i pomyślność we wspólnym życiu. Autorki komentarza podkreślały przy tym, że zwyczaj ten dotyczył przede wszystkim ludności pochodzenia niemieckiego i zaczął gwałtownie zanikać po 1945 roku wraz z jej wysiedlaniem (Drożdż, Pieńczak 2004: 371).

¹⁰ Szczegółowy przebieg, zasięg i zakres prac prowadzonych na ziemiach Polski zachodniej od 1945 r. przedstawia Z. Jasiewicz w cytowanej już pracy.



TRZASKANIE NA ŚLĄSKU

Najdokładniej udokumentowano *polterabend* dla terenów Śląska. Duże zasługi w gromadzeniu i opracowywaniu danych o kulturze ludowej tego terenu miało powstałe w czerwcu 1894 roku we Wrocławiu Schlesische Gesellschaft für Volkskunde (Śląskie Towarzystwo Ludoznawcze). Członkowie i współpracownicy Towarzystwa dostrzegali specyfikę regionu zamieszkałego wówczas przez ludność pochodzenia polskiego, niemieckiego i czeskiego, która stykała się ze sobą w pracy i życiu, znała swoje języki i obyczaje. We władzach Towarzystwa znaleźli się przedstawiciele wspomnianych trzech narodowości. Wiceprzewodniczącym został Polak Władysław Nehring, ówczesny rektor Uniwersytetu Wrocławskiego i kierownik Katedry Sławistyki, który miał odpowiednią wiedzę, by oceniać wartość nadsyłanych materiałów, odpowiednio je systematyzować i archiwizować. Potrafił też kompetentnie uzasadnić i upowszechnić tezę, że śląska kultura ludowa rozwijająca się na pograniczu kultur, zawiera z przyczyn oczywistych, wynikających z uwarunkowań geograficznych i historycznych wpływy polskie, niemieckie i czeskie. W pierwszej fazie działalności Towarzystwa zgromadziło ono szczególnie dużo materiałów z terenu Górnego Śląska, zbieranych w dużej mierze przez współpracowników z Polski – folklorystów, etnografów, ale i księży zbierających informacje od parafian. Po 1910 roku nasiliły się niestety w Towarzystwie tendencje do podkreślania dominującej roli kultury niemieckiej, ale trzeba podkreślić, że w pierwszej fazie działalności to właśnie opracowania niemieckie miały charakter prac naukowo-badawczych, a prace polskich zbieraczy folkloru i kultury ludowej Śląska były bardziej popularne (Simonides 2004).

Interesujący nas zwyczaj pojawia się wśród ludności pochodzenia polskiego dopiero pod koniec XIX wieku, o czym świadczy brak wcześniejszych wzmianek we wspomnianych opracowaniach

(Wesołowska 1989: 113). Podpatrzono i zapożyczono go od niemieckich sąsiadów, a do jego upowszechnienia przyczyniły się też zapewne mieszane małżeństwa. Pomimo stosunkowo młodej metryki *polterabend* stał się na Opolszczyźnie tak powszechny, że zaczęto go uważać za własną śląską tradycję (Wesołowska 1989; Smolińska 2004: 120). Jest tam znany także jako *poltrowanie* czy *trzaskanie skorup*. Pojawia się tendencja do łączenia tego zwyczaju z relikdami dawnego wieczoru dziewiczego (panieńskiego) i kawalerskiego, nazywanego tam *przedweselek* (Smolińska 2004: 120).

Henryka Wesołowska w swoim artykule zamieszczonym w *Folklorze Górnego Śląska* przytacza nieco obszerniejszy opis *trzaskania skorup* na Opolszczyźnie. Na tym terenie zwyczaj ten miał elementy humorystyczno-widowiskowe. Jego uczestnicy przebierali się, a następnie naśladując orszak weselny z idącą na czele fałszywą parą młodą, szli przez wieś przy dźwiękach „kociej muzyki”. Dotarłszy do domu narzeczonej, rozbijali przed nim jako prezent, przy czym były one tak zapakowane, aby wyspały się jej pod nogi. Następnie musiała ona posprzątać je samodzielnie, dowodząc w ten sposób, iż będzie dobrą gospodynią. Osoby trzaskające skorupy przy tej okazji składały pannie młodej życzenia. Następnie częstowano ich kołaczem, a czasem też zapraszano do wspólnej zabawy z druhami zebranymi w domu. Podobny opis zanotowano podczas zbierania materiału do PAE w Wieszowej w okolicy Tarnowskich Gór, gdzie według informatora pod domem panny młodej zbierali się

różni młodzi przebierańcy, grają, hałasują na różnych instrumentach przed domem, w sieni lub na schodach i przeważnie rzucają skorupami przed domem i zaśmiecają (...). Niektórzy znów przychodzą przebrani „za młode państwo”, za drużbów i urządzają parodię wesela, by śmiechu narobić.

Podkreślano też, że „bardziej kulturalni sąsiedzi” tłuką skorupy w zawiązanym worku (Drożdż, Pieńczak 2004: 373).

Bardzo ciekawą i uzupełnioną bogatą dokumentacją fotograficzną relację z *polterabendu*, który odbył się w Rozwadzy (pow. krapkowicki, woj. opolskie) zamieściła „Nowa Trybuna Opolska” w reportażu z 29 września 2002 roku¹¹. W tekście tym podkreślono nieformalny charakter spotkania odbywającego się w przeddzień ślubu, które jest bardzo ważne dla lokalnej społeczności, a przy tym towarzyszy mu „więcej śmiechu i zabawy niż na weselu, tu leje się więcej alkoholu i bywa więcej gości. Bo na *polterabend* może przyjść każdy pod warunkiem, że przyniesie stare naczynie do stłuczenia”. Oto, jak przebiegał ten wieczór według relacji autorów reportażu:

Najpierw do domu weselnego w Oleszce przybył przed godziną dziewiętnastą korowód przebierańców ze wsi pana młodego: mężczyźni jako kobiety w perukach, spódnicach i makijażu; kobiety - jako mężczyźni w krawatach, z domalowanymi wąsami i brodami; fałszywa para młoda, Cyganka, dawny kochanek pani młodej i orkiestra w śmiesznych kubrakach, czapkach na głowach, ze sztucznymi nosami. I wielu, wielu innych...

- Coś mi się o uszy dzisiaj obito, że u Klamy weselisko se będzie strojeło, że mnie Beatka opuściła, choć kochanką moją była - wystąpił przed szeregiem kochanek z orszaku, czyli Kornelia Niemiec z Obrowca z wąsami wymalowanymi farbą. - Wybrałaś od Sulika synolka, bo on bogaty, fabryka mo o wysokim kominie i moją Beatkę o mały palec owinie...

Orkiestra gra „Sto lat”, „A teraz pójdziemy na jednego” i inne biesiadne melodie. Goście walą o ziemię jutowymi workami po ziemniakach, w których brzęczy tłuczone szkło tak długo, aż materiał pęka i zawartość rozsypuje się pod ich nogi. Dwóch osiłek w damskich sukienkach z wielkim hukiem rzuca na podwórze stary telewizor, tumany kurzu wzbudza rozrzucona z innego rozprutego worka słoma. Młodzi pokornie próbują zamiatać śmieci, ale goście tańcząc, rozrzucają je nogami i raz po raz wysypują to, co już zebrane do wiklinowego kosza.

Tymczasem od ulicy słychać dźwięki kolejnych instrumentów. To drugi orszak przebierańców z własną orkiestrą przeszedł ulicami Oleszki - przyjaciele i znajomi panny młodej i jej rodziców: najmłodszy mają poniżej dziesięciu lat, najstarsi dobiegają siedemdziesiątki. Też jest fałszywa para młoda, też jest Cyganka - kochanka pana młodego z lalką udającą dziecko:

- Dzioucho, co żeś ty se nie pomyślała, zanim żeś se taki stan obrała. Stan małżeński jest taki ciężki jak kamień młyński. Kamień młyński się obraca, stan paniński już nie wraca - recytuje Krystyna Wyszowska, gospodyni z Oleszki w przebraniu Cyganki. - Dzioucho, ty myślisz, on będzie zawsze z tobą rozmawiał? O nie! Raz mu tej miłości braknie, aż cię pierwszy raz bez łeb hachnie, oczy ci się będą otwierały, ręce i nogi do matki uciekały...

Znów są śpiewy, tańce na rozsypanej słomie i trzaskanie szkła. Dwóch osiłek: jeden udający Beduina, drugi - w damskim przebraniu, ciskają o ziemię starą umywalkę, a następnie muszlę klozetową. Tańczący odskakują przed odłamkami, które lecą na wszystkie strony. Wesele!!! - krzyczy tłum. I skanduje „gorzko, gorzko, gorzko”, jakby to już dziś były zaślubiny. Młodzi znów zamiatają bałagan, a gdy jest czysto, przyjaciele wywracają im kosz i wysypują. I tak aż się zmęczą - goście oczywiście, nie młodzi.

- Każdy *polterabend* wygląda zawsze podobnie, to już chyba mój setny z kolei, zawsze występuję jako Cyganka - mówi Krystyna Wyszowska. - Jestem znana z tego, że znam wiele okolicznościowych wierszy i gadek i zapraszają mnie do tej roli. Jeździłam już po całym powiecie krapkowickim i pod Strzelce Opolskie, i pod Opole, i Kędzierzyn.

W towarzyszącym reportażowi komentarzu Teresa Smolińska tłumaczy niemiecką nazwę *polterabend* jako *wieczór trzaskany*. Według niej jest to prastary obrzęd przedweselny znany zarówno w kulturze germańskiej, jak i słowiańskiej, choć funkcjonujący dziś pod nazwą niemiecką. Zacie-

śnił on zasięg współczesnego występowania jedynie do niektórych regionów Niemiec, Górnego Śląska i Opolszczyzny. Jak się później przekonamy, nie obejmuje wszystkich regionów, gdzie był praktykowany. Według badaczki *trzaskanie skorup* miało pierwotnie funkcję magiczną, a hałas towarzyszący tłuczeniu naczyń w wieczór przedślubny miał odstraszać złe moce i sprawiać, że nie nawiedzą one uroczystości weselnych. Również udział fałszywej pary młodej, często specjalnie „starej”, miał zmylić złego. W późniejszych czasach goście obserwujący, jak narzeczeni radzą sobie ze sprzątaniami skorup, zaczęli wysnuwać na tej podstawie wnioski dotyczące ich przyszłej pracowitości, podziału pracy, zgodności, a nawet pożytku seksualnego. Smolińska zwraca też uwagę, że współcześnie obrzęd jest skomercjalizowany i ma charakter ludyczny, ale też przeżywa swoisty renesans.

Hałas towarzyszący tłuczeniu naczyń, powszechnie stosowany jako zabieg magiczny odstraszający złe moce i zapewniający szczęście¹², na Śląsku miał też oznaczać, że „stłukło się panieństwo młodej”. Powszechnie uważano też, że pożycie pary młodej będzie tym lepsze, im drobniej potłuczone będą skorupy. Duża liczba uczestników *polterabendu* miała świadczyć o sympatii okazywanej pannie młodej przez społeczność wiejską, a stopy porozbijanych skorup o jej powodzeniu (Wesołowska 1989: 113-114).

Dorota Simonides pisze w *Od kolebki do grobu*, że pod koniec XX wieku, aby nie niszczyć drzwi i nie narażać panny młodej na skaleczenie przy sprzątanii, zaczęto przynosić worek ze stłuczkaami, którym potrząsano i hałasowano pod drzwiami tak długo, aż młoda nie wyszła do gości z poczęstunkiem (Simonides 1988: 89). Takie spostrzeżenia odnotowano też przy zbieraniu materiałów do PAE, np. we wspomnianej już Wieszowej czy Kokotku (ob. dzielnica Lublińca) [Drożdż, Pieńczak 2004: 371].

Sporo miejsca poświęciła *polterabendowi* w swych opracowaniach Halina Gerlich. Opisywała ona obrzędy weselne na przykładzie śląskich środowisk robotniczych. W jednej z prac przytacza następujący opis tego zwyczaju:

Pierwszą formą wspólnej, lecz jeszcze przedślubnej, zwyczajowej zabawy, w której uczestniczyli krewni, a przed wszystkim znajomi i sąsiedzi, był „*polterabend*”. Zwyczaj ten, pomijając jego dawniejsze magiczne podłoże, miał w okresie międzywojennym już wyłącznie ludyczny charakter. „*Polterabend*” to zwyczajowe tłuczenie naczyń, glinianych i fajansowych. Najczęściej odbywało się ono późnym popołudniem w dzień poprzedzający wesele. Akcja rozgrywała się przed domem przyszłej młodej pani lub nawet bezpośrednio przed drzwiami jej mieszkania. Obowiązek zorganizowania tego tłuczenia naczyń ciążył na sąsiadach, przyjaciółach i krewnych. W tym gronie umawiano się i ustalano wszystko. Ważną rolę odgrywało zaskoczenie. Nagle więc organizatorzy przybywali pod dom przyszłej młodej pani i rozbijali przyniesione naczynia. Po ich rozbiciu młoda musiała zebrać wszystkie skorupy. Będąc bohaterką, główną aktorką tej sceny, stawiała się też obiektem żartów. Obok niej występowała jednak i inni aktorzy, a więc przede wszystkim jej partner, który powinien pomóc w zbieraniu skorup, a także ci, którzy naczynia rozbijali, grupa przebierańców zabawiająca wszystkich ucieszonymi tekstami, grą. Wokół zgromadzone było liczne grono widzów. Cały czas żartowano z młodych, podkreślano pozytywne stany wolnego i negatywne konsekwencje zawarcia związku małżeńskiego (Gerlich 1989: 134-135).

W książce *Narodziny, zaślubiny, śmierć. Zwyczaje i obrzędy w katowickich rodzinach górniczych* tej samej autorki czytamy, że dawniej, gdy zwyczaj był powszechny, rozbijano nawet kilkadziesiąt glinianych naczyń, które tłuczono nie tylko o drzwi, ale też ściany domów i płot. Gdy rozbi-

11 *Polterabend, czyli wieczór trzaskany*, [online], http://www.nto.pl/magazyn/reportaz/art/3962927_polterabend-czyli-wieczor-trzaskany,id,t.html [dostęp: 26.09.2017].

12 K. Moszyński, 1967, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, cz. 1, Warszawa: Książka i Wiedza.

to wszystkie skorupy, panna młoda zaczynała je zbierać do worka. W zależności od tradycji danej miejscowości mógł jej w tym pomagać narzeczonny (Gerlich 1984: 66). Gerlich przytacza też ciekawą wypowiedź informatora uzasadniającego sens zwyczaju:

Jak się coś tłucze, a dejmy na to, że mamy dziecięć boncloków [pękatek glinianych garnków - od Bunzlau, czyli Bolesławca], to potem jest tego dziecięć razy tyle. To chodzi o to, że jak się te boncloki tłucze, to się żyje, żeby modym tak się wszystko mnożyło. A że zbierali to przódzi razem, to za moich czasów godali: „Żeby im tyż w życiu tak się rodziło i zbierało dobrze razem”. A co przy tym było śmiechu i wesela, a radości. (Gerlich 1984: 66).

W tej samej pozycji pojawia się ciekawa informacja o tym, że podczas *polterabendu* nie rozbijano szkła. Według jednej z cytowanych informaterek:

Szczęście i szkło to bardzo kruche rzeczy. Tłuczenie szkła to będzie wróżyć młodej źle, bo jak szkło jest kruche, tak i szczęście jest kruche i krótkie (Gerlich 1984: 66).

Autorka przyznaje jednak, że współcześnie (lata 80. XX wieku) zakaz ten nie był już przestrzegany i tłuczono również szklane naczynia. Przytacza też powszechny w literaturze etnograficznej pogląd, że zwyczaj tłuczenia glinianych skorup z głośnym hukiem miał działać apotropaicznie. Podkreśla też, że choć w polskiej etnografii uznano, że zwyczaj ten jest obcy naszej kulturze ludowej i przyjęto go od Niemców, stosujących go powszechnie nawet wśród wyższych warstw społecznych, to jednak na ziemiach polskich i Słowiańszczyźnie można spotkać zachowania o podobnym znaczeniu. Do takich zalicza za Stanisławem Poniatowskim między innymi zwyczaj grania orkiestry w przeddzień ślubu powszechny

w kulturze chłopskiej (Gerlich 1984: 66-67).

W jednym z najnowszych opracowań, Irena Bukowska-Floreńska opisuje praktykowany współcześnie na Górnym Śląsku w wieczór poprzedzający wesele *polterabend* jako zwyczaj tłuczenia *skorup* (starej porcelany) pod drzwiami domu panny młodej. Ma to przynosić młodej parze szczęście i dobrobyt, a sprawne uprzątnięcie bałaganu dowodzić gospodarności przyszłej mężatki (Bukowska-Floreńska 2009: 42).

Uzupełniając informacje dotyczące *polterabendu* na Śląsku o dane z Polskiego Atlasu Etnograficznego, możemy jeszcze przytoczyć jego inne, spolszczone nazwy występujące w terenie. We wsi Lubomia w okolicach Wodzisławia Śląskiego określano go jako *hałasowanie*, a w Suszcu koło Pszczyny urządzano *trzaskany wieczór*. W tej ostatniej miejscowości organizowali go przyjaciele i znajomi młodej pary w liczbie kilkunastu osób, którzy rozbijali skorupy w sieni domu panny młodej, a następnie po zwyczajowym poczęstunku tańczyli i śpiewali w tym samym miejscu (Drożdż, Pieńczak 2004: 373-374).

Swoistym dopełnieniem wymienionych powyżej źródeł i opracowań dla terenu Śląska, jest przedstawienie *skorupiarzy* w serialu telewizyjnym *Blisko, coraz bliżej*. Serial ten, reżyserowany przez Zbigniewa Chmielewskiego, powstawał w latach 1982-1986 na podstawie scenariusza Albina Siekierskiego, pisarza wywodzącego się z tego regionu, który szukał inspiracji w swoim życiu i opowieściach rodzinnych. Serial przedstawiał losy śląskiej rodziny Pasterników na przestrzeni lat 1863-1945. W odcinku *U Pasterników wesele. Rok 1926* pokazana jest scena tłuczenia skorup i ich sprzątnięcia przez pannę młodą przed drzwiami mieszkania w katowickim *familoku*¹³.

13 *Blisko, coraz bliżej*, 1982-1986, serial fabularny, reż. Zbigniew Chmielewski, scen. Albin Siekierski; odc. 11: *U Pasterników wesele. Rok 1926*, prod. 1986, premiera telewizyjna 1987.



Pulteram w Rostarzewie w 1995 roku, fot. ze zbiorów prywatnych Michała Borowczaka

KUJAWY

Obrzędami i zwyczajami weselnymi na Kujawach przez dziesięciolecia zajmowali się głównie regionaliści. Dzięki ich zaangażowaniu udało się zebrać wiele materiałów źródłowych, które jednak nie były należycie opracowane z powodu braku merytorycznej pomocy fachowców. W okresie międzywojennym podejmowano kilka prób przygotowania i opublikowania takich prac, które zakończyły się niepowodzeniem, a co gorsze zebrane przez badaczy materiały uległy w znacznej mierze zniszczeniu podczas II wojny światowej lub tuż po jej zakończeniu. Tematyka ta znalazła w końcu oddanego badacza w osobie Ryszarda Kukiera. W 1950 roku jako student etnografii na Uniwersytecie im. M. Kopernika w Toruniu zaczął on badania poświęcone zwyczajom weselnym, których wyniki zostały przedstawione w obronionej w 1953 roku pracy magisterskiej zatytułowanej *Wesele kujawskie i jego obraz społeczny*. W następnych latach Kukier nadal zajmował się tym zagadnieniem, poszerzając obszar badań między innymi poprzez rozsyłanie ankiet do odległych miejscowości regionu. Bardzo ciekawe i wartościowe dane uzyskał też w latach 1956-60, przeprowadzając wywiady z osobami świadczącymi różne usługi podczas uroczystości weselnych. Część z tych informatorów miała wiadomości sięgające w przeszłość aż po schyłek XIX wieku, co umożliwiło porównania z materiałem znajdującym się w dziele Kolberga. Efektem przeszło dwudziestoletnich działań naukowca stała się praca zatytułowana *Ludowe obrzędy i zwyczaje weselne na Kujawach*, która ukazała się drukiem w 1975 roku. Przynosi ona wiele informacji o rozpowszechnionym na terenie Kujaw zwyczaju rozbijania szkła i naczyń glinianych. Tak jak w przypadku Śląska i Wielkopolski często był on związany z *rozplecinami*. *Wieczór dziewiczy* z reguły miał miejsce w sobotę poprzedzającą zaślubiny i ucztę weselną. Należy tu nadmienić, że wesela na Kujawach odbywały

się zazwyczaj w czwartki i soboty, czasem w niedziele, a zupełnie wyjątkowo w środy (Kukier 1975: 79). W latach 1925-28 w miejscowości Kuczkowo (gm. Zakrzewo, pow. aleksandrowski, kujawsko-pomorskie) młodzież męska podczas *rozplecin* zносиła pod dom weselny stare naczynia i rozbijała je przed nim, by panna młoda „wykupiła się” młodzieńcom, zwłaszcza wtedy, gdy po ślubie miała opuścić swoją wieś (Kukier 1975: 68). Kukier wspomina, że zwyczaj rozbijania szkła, naczyń glinianych i żelaznych, który w części wsi początkowo miał miejsce podczas odbywającego się nawet kilka dni wcześniej *wieczoru dziewiczego*, został przeniesiony na dzień poprzedzający wesele, tak jak to miało miejsce od dawna na Kujawach Nadwiślańskich, gdzie mieszkali Ołędrzy i koloniści niemieccy (Kukier 1975: 69). Autor podaje szczegółowy opis zwyczaju w zależności od okoliczności towarzyszących zawarciu ślubu, który przytoczę w tym miejscu:

Wieczór poprzedzający ucztę weselną i obrzęd ślubu kościelnego obfitował na Kujawach w dodatkowe formy zwyczajowe, odbywane zarówno dawniej, jak i współcześnie, a wiążące się z zapewnieniem szczęścia młodej parze. We wsiach zachodnich i północnych Kujaw rozbijano szkło i skorupy przed budynkiem mieszkalnym, rozpoczynając tę czynność późnym wieczorem i kontynuując na ogół do północy, nierzadko i do rana. Według relacji starszych informatorów, owo tradycyjne rozbijanie szkła i naczyń uzależniano od okoliczności towarzyszących kojarzonej parze. Gdy konkurentka wychodziła za mąż za oblubieńca z danej wsi rodzinnej i zyskiwała w opinii rówieśniczej grupy męskiej aprobatę konkurenta, to owo „na szczęście” odbywało się „ślachetnie”, bez niezbędnych nieczystości, rozbijano bowiem w miarę czyste szkło użytkowe i skorupy oraz znoszono stare żelastwo. Wówczas przed budynek wychodził gospodarz z poczęstunkiem – gorzałką i zakąską, spraszając młodzież do pokosztowania zastawy weselnej, wtedy też dalsze czynności wykonywane były już z umiarem.

W przypadkach, gdy dziewczyna wychodziła za mąż za konkurenta z innej wsi, a jej decyzja matrymonialna nie zjednywała sympatii miejscowej młodzieży, zdarzało się, iż z podjuszczenia zawistnych o dziewczynę młodzieńców, pojawiali się w zagrodzie młodzi chłopcy i gawiedz wiejska i obrzucali budynek mieszkalny i zagrodę nieczystościami, np. obornikiem pomieszonym z kałem, brudnym pierzem i popiołem, czyniąc wielki nieporządek. Podobnie było w przypadkach odstąpienia dziewczyny od pierwotnego konkurenta i nagłej zmiany decyzji na drugiego konkurenta; wówczas porzucony kochanek z zemsty umawiał grupę nieodpowiedzialnej młodzieży, która obrzucała budynek mieszkalny śmieciem i innymi nieczystościami¹⁴. Gospodarze, nie mogąc uspokoić wyrostków, robili porządki nazajutrz nad ranem, przed przybyciem pierwszych gości weselnych, często przy pomocy sąsiadów, wywożąc nieczystości wozem. Zdarzały się niejednokrotnie zajścia na tym tle, oburzające opinię publiczną, ale na ekscesy nie było rady, bowiem dokonywanie ich zgodnie było z tradycją i miało zapewnić szczęście młodej parze (Kukier 1975: 76-77).

Trzaskanie szkła i skorup według Kukiera występowało w latach 70. XX wieku we wsiach nadwiślańskich i innych częściach Kujaw, a w okresie międzywojennym było typowe dla grupy ołędzkiej w Wołuszewie, Przyłubiu Kraińskim, Płatnowicach i innych okolicach Kujaw Zagoplańskich. Informatorzy ze Stodolna, Młynów, Wronowów, Kwieciszewa uważali je za charakterystyczne dla kolonistów niemieckich na Kujawach „Za Wodą”. Z kolei mieszkańcy Kabat, przysiółka śródleśnego z powiatu bydgoskiego, uważali, że takie postępowanie jest „po kujawsku [...] na szczęście młodej pary”, dodając przy tym, że od intensywności ekscesów w przedweselny wieczór, ilości potłuczonego szkła i skorup zależy przyszłe szczęście młodej pary (Kukier 1975: 77). Tak samo tłumaczono ten zwyczaj współcześnie

w okolicach Pakości na Kujawach Garbatych. Co ciekawe, w okolicach Nieszawy na Kujawach Nadwiślańskich występował on zarówno u Kujawiaków, jak i u kolonistów przybyłych z głębi kraju po I wojnie światowej, a w okresie międzywojennym w Nieszawie, Raciążku i Ciechocinku nawet wśród ludności żydowskiej (Kukier 1975: 77-78).

ZIEMIA CHEŁMIŃSKA

Kujawy jako region oddziaływały silnie na sąsiadujące z nimi pogranicze mazurskie i chełmińskie, co potwierdziły prowadzone na tych terenach badania etnograficzne. Dotyczyło to również obrzędowości weselnej i występowania omawianego zwyczaju. Informacje na ten temat znalazły się w opracowanych przez księdza dr. Władysława Łęgę (1889-1960) trzech monografiach poświęconych ziemi malborskiej (badania terenowe z lat 1915-1930), ziemi chełmińskiej (badania z lat 1934-1938 obejmujące około 70 miejscowości) oraz okolicom Świecia zamieszkałym przez ludność kociewską, boro-wiacką i kujawską (badania prowadzone przez autora w 1916 roku, w okresie międzywojennym i w latach 1950-1951). Łęga, będąc zapalonym etnografem, historykiem, archeologiem, krajoznawcą, działaczem społecznym, członkiem towarzystw naukowych, opublikował około 150 prac poświęconych rodzinemu Pomorzu. Wartość zebranych przez niego materiałów podnosi fakt, że zbierał je w terenie przez wiele lat i to w okresie dynamicznych, wręcz rewolucyjnych zmian zachodzących w kulturze ludowej pod wpływem wydarzeń historycznych. W monografii *Ziemia Chełmińska*, która ukazała się drukiem w 1961 roku już po śmierci autora, wspomina on, że występujący na tym terenie zwyczaj tłuczenia naczyń glinianych i robienia hałasu przed domem weselnym w wigilię wesela miał pierwotnie na

14 Konkretnie przypadki takich ekscesów autor podaje na przestrzeni od 1912 r. aż do lat 70. XX w.

celu odpędzenie złych duchów (Łęga 1961: 174). Przytacza też w pracy wypowiedź Serockiego z Małego Czystego (gm. Stolno, pow. chełmiński), który był wielokrotnym drużbą weselnym i opisał przebieg wesela około 1890 roku. Opowiadał między innymi, że:

(...) śluby gospodarzy odbywały się we wtorki, robotników w niedziele. W przeddzień ślubu druhny wity wianek ślubny. W wilię ślubu, według zwyczaju, sąsiedzi rzucali przed dom panny młodej gliniane garnki i skorupy, czyniąc to z największym hałasem (Łęga 1961: 162-163).

O zwyczaju tłuczenia garnków „na szczęście” w przeddzień ślubu wspomina też autor w relacji z Papowa Toruńskiego (pow. toruński) z tego samego okresu (Łęga 1961: 164-165 oraz Drożdż, Pieńczak 2004: 375). W opublikowanych w 1960 roku materiałach etnograficznych z powiatu świeckiego badacz wspomina, że rzucanie skorup przez młodzież przed domem weselnym w wieczór poprzedzający ślub jest nadal powszechnie praktykowane, a czyniony przy okazji hałas miał pierwotnie odstraszyć złe moce zagrażające młodej parze (Łęga 1960: 84-85).

Zwyczaje weselne ziemi lubawskiej nie były badane aż do połowy XX wieku. Mogło być to związane ze specyficznym położeniem tego małego regionu graniczącego od wschodu z Mazurami, od północy z ich podregionem nazywanym Stare Prusy i z ziemią michałowską, od południa z Mazowszem, od zachodu z ziemią chełmińską, a od północnego zachodu z ziemią dobrzyńską. Badania etnograficzne nad obrzędami weselnymi na ziemi lubawskiej i pograniczu ostródzkiego poprowadził w latach 1962-1963 Ryszard Kukier. Objęto nimi zasiedziałą ludność rodzimą zamieszkującą kilkanaście wsi z powiatów: działdowskiego, lubawskiego i ostródzkiego, przepytując ponad dwudziestu informatorów z różnych grup społecznych i majątkowych (Kukier 1966: 391). Opracowane wyniki badań Kukier przedstawił w artykule *Ludowe zwyczaje i obrzędy*

weselne na ziemi lubawskiej i pograniczu lubawsko-mazurskim zamieszczonym w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” z 1963 roku. Podobnie jak w opracowaniu poświęconym Kujawom, również tutaj autor poświęcił obszerny fragment zwyczajom towarzyszącym wigilii ślubu:

Dużo kłopotów sprawiał domownikom sam wieczór przedślubny, w czasie którego gawiedź wiejska obrzucała dom weselny szkłem i skorupami, a w przypadkach niezadowolona gminy, jeśli któreś z młodych było przybyszem, niezadowolone grupy młodzieży obrzucały dom weselny różnymi nieczystościami (popiołem, pierzem, sieczką). Przypadki takie miały miejsce wówczas, gdy ładna dziewczyna wychodziła za mąż za przybysza lub do odległej wsi. Czasem mazano szyby w oknach domu weselnego. W Żwiniarzu w 1950 r. zniszczono dekorację zagrody, a *niegodziwy naród* z Hartówca rozebrał w sąsiedniej wsi opłotowanie zagrody, zaś w Wólce przed I wojną światową młodzież męska rozebrała wóz, umieszczając go na dachu domu mieszkalnego. W innym domu weselnym w Rybnie, wrzucono do jeziora narzędzia i sprzęty gospodarskie. W Lewaldzie w Ostródzkiem zdarzyło się, iż porzucony przez dziewczynę konkurent podjudzał mężczyzn do różnych wyczynów, ponieważ dawna narzeczona wychodziła za mąż za innego. W związku z tym panowało też przekonanie, iż uprzątnięcie zagrody miał zajmować się konkurent z ojcem dziewczyny; przyjeżdżał on zatem już w przeddzień ślubu i wspólnie z domownikami przystępował do prac porządkowych w domu i zagrodzie.

W niektórych wsiach upowszechnił się zwyczaj (dla złagodzenia nastrojów młodzieży wiejskiej), iż po pierwszym tłuczeniu szkła na szczęście spraszano obecnych do izby weselnej i częstowano wódką, wówczas zyskiwano przychylność gawiedzi, zachowując zarazem pewne normy zwyczajowe. W niektórych wsiach, gdy urządzano ucztę w karczmach, przenoszono się już zwyczajowo poprzedniego wieczoru do karczmy i tam przyjmowano gawiedź wiejską powracającą z domu weselnego. W niektórych

wsiach, gdy konkurent był przybyszem, wystawiano gawiedzi butelkę wódki od młodego, drugą w imieniu rodziców dziewczyny (Kukier 1966: 401-402).

Na uwagę zasługuje fakt przetrwania zwyczaju tłuczenia szkła i skorup na ziemi lubawskiej, mimo repolonizacji ludności w okresie międzywojennym i nasilonych ruchów migracyjnych po 1945 roku (Kukier 1966: 413).

POMORZE

W komentarzach do *Polskiego Atlasu Etnograficznego* znajdujemy informację, że na Kociewiu, a konkretnie w Płochocinku (pow. świecki), w rodzinnym gospodarstwie panny młodej tłuczono szkło, znoszono stare naczynia robiące hałas, rozrzucono pierze, a nawet wrzucano sieczkę do studni. Aby uniknąć tych ekscesów, ojciec panny młodej częstował wszystkich alkoholem (Drożdż, Pieńczak 2004: 371). Z tego samego źródła pochodzi ciekawa informacja ze wsi Dragacz, również położonej w okolicach Świecia. Odnotowano tam, że w przeszłości rozsypywano siano, słomę, pierze i popiół oraz tłuczono szklane i gliniane naczynia przed domem pana młodego podczas wieczoru kawalerskiego i to do niego należało uprzątnięcie bałaganu. Pan młody sprzątał po *polterabendzie* w poranek przed ślubem również w Bobowie w okolicach Starogardu, choć w tym przypadku brak informacji, czy było to w jego gospodarstwie, czy też u jego narzeczonej (Drożdż, Pieńczak 2004: 371, 375).

W wydanej w 1934 roku pozycji *Kaszubi, kultura ludowa i język*, na którą złożyły się prace trzech autorów: Niemca dr. Fr. Lorentza z Gdańska oraz dwóch Polaków – etnologa Adama Fischera i slawisty Tadeusza Lehr-Spławińskiego – brak wzmianki o interesującym nas zwyczaju. Natomiast wychwycił go wybitny badacz Kaszubszczyzny ks. Bernard Sychta, określając go jako *pölderabend* (Treder 2000). Kilukrotnie już

wspominany Ryszard Kukier w swojej pracy *Kaszubi bytowscy. Zarys etnograficzny* z 1964 roku podaje opis interesującego nas zwyczaju dla zachodniej części regionu:

Już w przeddzień ślubu w domu weselnym odbywało się tzw. *poltrowanie*, czyli tłuczenie większej ilości szkła „na szczęście”. Upowszechniło się ono tak dalece w okresie międzywojennym, iż obawiano się w wieczór poprzedzający ucztę wychodzić z domu. Według zapewnień większości informatorów zwyczaj ten jest niedawny i upowszechnił się dopiero w minionym okresie międzywojennym (Kukier 1964: 265).

Odmienne znaczenie od powszechnego zapewnienia szczęścia młodożeńcom nadano zwyczajowi tłuczenia szkła na progu domu panny młodej w Pręgowie (okolice Gdańska). Tam tłumaczono to jako znak tego, że „stłukło się panieństwo młodej” (Drożdż, Pieńczak 2004: 375). Trzeba w tym miejscu wspomnieć, że Edmund Kizik w książce *Wesele, kilka chrztów i pogrzebów: uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku* traktującej o uroczystościach rodzinnych w dawnym Gdańsku wspomina też *polterabend*, dodając, że zwyczaj ten był wzmiankowany w różnych źródłach niemieckojęzycznych

dla miast hanzeatyckich, okolic Osnabrück, Szlezwiku, pojawia się również w materiałach etnograficznych dla dziewiętnastowiecznych Żuław, doliny dolnej Wisły, nawet dzisiejszych Kaszub i Kociewia, symbolizując zawsze pożegnanie przeszłości, zerwanie (rozbicie) dotychczasowych więzów przyjacielskich (Kizik 2001: 55).

Przebieg tej uroczystości w dawnym Gdańsku nie różnił się zasadniczo od przytoczonych już wcześniej relacji. W przeddzień ślubu przyjaciele, sąsiedzi, często też ulicznicy (*die Polterer*) zbierali się pod domem przyszłej panny młodej

i rozbijali o drzwi lub ściany przyniesione stare dzbanki, szklance. Towarzyszyła temu „kocia muzyka”, która wraz z hukem rozbijanych naczyń miała zadziałać odstraszająco na złe moce, tak by młodzi mogli bez przeszkód zawrzeć związek małżeński. Z czasem ta funkcja magiczna uległa zapomnieniu, a *polterabend* miał jedynie na celu wymuszenie poczęstunku dla tych, którzy nie zostali zaproszeni na ucztę weselną, czyli młodzieży, służby, czeladników, a wreszcie żebraków. Także w mieście dochodziło przy tej okazji do awantur, np. pod wpływem obraźliwych przyśpiewek czy wybijania okien. Z tego powodu władze miasta wydawały zakaz tego typu zbiegowisk (Kizik 2001: 55-56).

WARMIA I MAZURY

Kolejnymi regionami, w których odnotowuje się omawiany przez nas zwyczaj, są Warmia i Mazury. Obrzędy weselne były tam bardzo zbliżone do siebie, a niewielkie różnice wynikały zwykle z faktu, że Warmia była katolicka, a Mazury protestanckie. I tak na przykład na Warmii wesela odbywały się zazwyczaj w poniedziałek lub wtorek, gdyż w piątki i soboty obowiązywał post, a na Mazurach to właśnie piątek był najlepszym dniem na ślub (Szyfer 1975: 85-86). Nie wpłynęło to na fakt, że w obu tych regionach przetrwał do czasów współczesnych zwyczaj rozbijania w wieczór przedślubny pod domem weselnym skorup i szkła. Obowiązek ich uprzątnięcia z samego rana należał do obojga młodych (Szyfer 1975: 87; 1976: 421). Kilka informacji z tego terenu znajdujemy też w komentarzach do PAE. Według informatorów zwyczaj miał na celu zapewnienie szczęścia młodej parze, a osoby poltrujące otrzy-

mywały poczęstunek¹⁵. W Wipsowie w pow. olsztyńskim miał wróżyć dostatnie życie pannie młodej, do której należało uprzątnięcie potłuczonego szkła i innych śmieci (Drożdż, Pieńczak 2004: 375-376).

WIELKOPOLSKA

Literatura omawiająca pulteram/*polterabend* na terenie Wielkopolski jest znacznie skromniejsza w porównaniu z tą dotyczącą Śląska¹⁶. Również w tym regionie zwyczaj zaczął się upowszechniać zapewne pod koniec XIX wieku. W poświęconych Wielkiemu Księstwu Poznańskiemu siedmiu tomach, które ukazywały się w latach 1875-1882, Oskar Kolberg nie odnotowuje go nawet wtedy, gdy opisuje zwyczaje weselne u Bambrów zamieszkujących podpoznańskie wówczas Rataje (Kolberg 1982a: 199-200), czy w miejscowościach, których większość stanowiła ludność niemiecka, np. we wsi Tarnowo, ob. Tarnowa Podgórnego w powiecie poznańskim (Kolberg 1982a: 252). *Kultura ludowa Wielkopolski* pod redakcją Józefa Burszty, trzynomowe opracowanie z lat 60. XX wieku, będące do dnia dzisiejszego podstawowym kompendium wiedzy dla tego obszaru, wiąże praktykowanie tego zwyczaju z *wieczorem dziewiczym* odbywającym się w przeddzień wesela, czyli najczęściej w sobotę. W tym spotkaniu w domu panny młodej uczestniczyli jej znajomi i krewni oraz drużyna weselna i pan młody z graczami. Było to pożegnanie młodej z gronem rówieśniczek, podczas którego rozplatano jej warkocze – symbol panieństwa. W ten sam sposób obchody *dziewiczego wieczoru* w poszczególnych regionach, w tym i w Wielkopolsce przedstawiał już Zygmunt Glo-

ger, poświęcając mu sporo miejsca w swym dziele *Obchody weselne* z 1869 roku (Gloger 1869: 157, 176-177). Jednak w latach 60. XX wieku zwyczaj *rozplecin* znała jedynie część starszych mieszkańców, a dla większości było to spotkanie towarzyskie, w którym brały udział przede wszystkim druhny, czasem drużbowie i gracze. Według informatorów w powiecie gnieźnieńskim w wigilię wesela pod domem weselnym zbierali się wieczorem młodzi, a niekiedy też i starsi mieszkańcy wsi. Tłukli oni o drzwi uszkodzone garnki, skorupy, wiadra, szklane naczynia, aby zapewnić młodym pomyślność, a gospodarze wesela wynosili dla nich jedzenie i napoje. Zwyczaj ten w okolicach Gniezna był nazywany *chlapotówką* (*chlaptówką*)¹⁷, a w powiatach kościańskim, międzyrzeckim i sulechowskim stosowano niemiecką nazwę *polterabend* (Wojciechowska 1967: 146).

Zaniedbania w dziedzinie badań kultury ludowej w Wielkopolsce miały wyrównać prace związane z przygotowaniem *Atlasu języka i kultury ludowej Wielkopolski*. Badania terenowe rozpoczęto w 1972 roku, a trwały one w różnym zakresie do lat 80. XX wieku. Warto tu podkreślić, że sieć punktów badawczych była gęstsza (odległość między nimi była mniejsza niż 15 km) niż w przypadku *Polskiego Atlasu Etnograficznego*¹⁸. Zebrane przez etnografów materiały do map i komentarzy zostały uzupełnione przez dialektologów. W wyniku tych działań możemy uszczegółowić zasięg występowania interesującego nas zjawiska i nadawane mu nazwy. Pozwolę sobie zacytować krótki komentarz poświęcony opracowanej przez Stanisława Błaszczyka mapie 635. *Wieczór przedślubny (występowanie zwyczaju i nazwa)*:

Wieczór przedślubny jest zwyczajem, który występuje w zachodniej Wielkopolsce i w pasie od Krajny poprzez Pałuki, okolice Gniezna, Wrześni aż po okolice Środy i Gostynia, a dalej ciągnie się wzdłuż Prosny aż do pogranicza śląskiego. Tylko sporadycznie stwierdzono praktykowanie zwyczaju poza wymienionymi terenami.

Zwyczaj ten wiąże się z przechodzeniem z jednej grupy rówieśniczej do drugiej. Narzeczeni urządzają albo wspólny wieczór pożegnalny i wtedy mówi się na to *wieczór przedślubny* (punkt 15) [Biała, gm. Wieleni], *zapusty weselne* (p. 32) [Grzebienisko, gm. Duszniki], *zapustne wesele* (p. 67) [Wielenin, gm. Uniejów], albo mają wieczór oddzielny. Kawaler zaprasza wtedy swych rówieśników na *przepitkę kawalerki*, jak w punktach 41 i 83 [Promno, gm. Pobiedziska i Kościelna Wieś-Kuchary, gm. Gołuchów], lub *wykupiny kawalera*, jak w punkcie 97 (HS) [Galewice, gm. Galewice]. Panna żegna się z rówieśnicami zwykle w domu rodzicielskim przy kawie i placku. Nazywa się to *zakończynami panieństwa*, jak w punkcie 100 (HS) [Mieleszyn, gm. Bolesławiec] albo *rozplecinami*, jak w p. 35 (ZK) [Obora, gm. Gniezno]. Przy tej okazji męska młodzież z sąsiedztwa tłucze przed domem panny młodej garnki na szczęście. Bywa też, że rzuca pod wrota czy drzwi wejściowe różne rupiecie i psoci jak na Sylwestra, szczególnie wtedy, gdy za tłuczenie garnków nie może się doczekać od gospodarza (ojca) poczęstunku. Ten zwyczaj praktykowany jest na Krajnie, Pałukach, i na krańcach północno-zachodniej Wielkopolski, a w odosobnieniu na pograniczu śląskim w p. 102 [Trębaczów, gm. Perzów]. Mówi się na to z niemiecka *polterabend* (hałaśliwy wieczór przedślubny). Zanotowano formy: *polterabend* 4, 7, 26 [Gościeradz, gm. Sicienko; Morzewo, gm. Kaczory; Koźle, gm. Szamotuły]; *polteraben* 12, 18 [Lutom, gm. Sieraków]; *polteraben* 12, 18 [Chawłodno, gm. Wągrowiec; Słoplanowo

15 Odnosi się to i do obszaru Warmii (Garbno, pow. kętrzyński; Jakubowo, ob. część Olsztyna), jak i Mazur (Spychow, pow. szczycieński). Patrz: Drożdż A., Pieńczak A., 2004, *Zwyczaje i obrzędy weselne*, cz. 1: *Od zalotów do ślubu cywilnego*, „Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego”, t. 8, Wrocław-Cieszyn: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, s. 375.

16 J. Burszta w 1960 r. w przedmowie do I tomu *Kultury ludowej Wielkopolski* ubolewał, iż należy ona do regionów najbardziej zaniedbanych pod względem terenowych badań etnograficznych.

17 Określenie to w literaturze pojawia się jedynie w tym miejscu, miało więc zapewne bardzo ograniczony w terenie lub w czasie zasięg.

18 Pieńczak A., *Zwyczaje i obrzędy weselne*. cz. II: *Rola i znaczenie swata w kojarzeniu małżeństw*, „Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego” t. VIII., Wrocław-Cieszyn: Wydawnictwo PTL, Uniwersytet Wrocławski 2007, s. 20. We wstępie do tego tomu *Komentarzy...* autorka przedstawia historię i zakres badań nad zwyczajami weselnymi na ziemiach polskich.

-Kobylniki, gm. Obrzycko]; *portelaben* 5 [Patererek, gm. Nakło nad Notecią]; *polteramt* 9, 17, 45, 46 [Wolwark, gm. Szubin; Chojno, gm. Wronki; Dąbrówka Wlkp., gm. Zbąszynek; Podmokle Małe, gm. Babimost]; *polteramp* 102 [Trębaczów, gm. Perzów]; *polteram* 22 [Żerniki, gm. Janowiec Wlkp.]; *pulteram* 62 [Obra, gm. Wolsztyn]. W punktach 14 i 31 [Lubasz, gm. loco i Zębowo, gm. Lwówek] mówią, że to *polter*, w p. 6 [Mieczkowo, gm. Kcynia], że *polterka*, a w 3 [Wąwelnio, gm. Sośno], że *pulterovaňe*¹⁹.

W tym samym miejscu opisana została odnotowana w 1965 roku w Stołuniu (gm. Pszczew, pow. międzyrzecki) odmiana *poltrowania* polegająca na zaciąganiu w przeddzień wesela pod dom panny młodej nieużywanych kamieni młyńskich (Atlas języka i kultury ludowej Wielkopolski 1979: 142).

Materiały zebrane do Polskiego Atlasu Etnograficznego potwierdzają dane uzyskane przy okazji innych badań. Odnotowano, że w Wielkopolsce rozbijaniem glinianych skorup i szkła przed domem panny młodej w przeddzień wesela zajmowały się głównie dzieci (między innymi okolice Poznania), dzieci i młodzież (np. Wojciechowo w powiecie jarocińskim), czy też dzieci i osoby starsze (Lewiczynek w powiecie nowotomyskim, Zatom Stary w pow. międzychodzkiem) [Drożdż, Pieńczak 2004: 373]. W niektórych miejscach, np. Nowej Wsi i Wilczynie (okolice Szamotuł) czy Dąbrówce Leśnej (okolice Obornik) już po południu przychodziły dzieci, a następnie do późnych godzin nocnych zabawę kontynuowali koledzy pana młodego (Drożdż, Pieńczak 2004: 373). W Prokopowie (pow. pleszewski) poza zwyczajowym trzaskaniem skorup, parobcy grozili trudniejszym do sprzątnięcia tłu-

czeniu szkła, rozsypywaniem pierza czy siewki, o ile nie dostaną alkoholu (Drożdż, Pieńczak 2004: 373). Zanieczyszczanie obejścia pierzem, siewką i plewami odnotowano też w przeszłości w Kietpinach (pow. wolsztyński), gdzie ponadto „chłopaki grali na butelkach, blachach, hałasowali” (Drożdż, Pieńczak 2004: 373). Osoby „poltrujące” otrzymywały poczęstunek. W Wielkopolsce były to zazwyczaj placek lub babka i cukierki, a dla starszych również wódka, którą najczęściej podawali mężczyźni – pan młody lub ojciec panny młodej (Drożdż, Pieńczak 2004: 374-375). W większości przypadków sprzątnięciem skorup zajmowała się para narzeczonych, choć odnotowano też, że czynność ta należała do pana młodego (Kwilcz, pow. międzychodzki) lub panny młodej (Prokopów pod Pleszewem) [Drożdż, Pieńczak 2004: 375-376]. Powszechnie tłumaczono, że tłuczenie skorup miało na celu zapewnienie szczęścia i dobrobytu młodej parze (Drożdż, Pieńczak 2004: 375).

Kolejne informacje o *pulteramie* w tym regionie zebrano przy okazji najnowszych prac nad *Atlasem Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Wsi Wielkopolskiej* prowadzonych w latach 2012-2015 na terenie siedmiu powiatów województwa wielkopolskiego. Zostaną one przedstawione w tekście autorstwa Arkadiusza Jełowickiego.

PODSUMOWANIE

Podsumowując informacje uzyskane na podstawie licznych źródeł oraz opracowań obrzędów i zwyczajów weselnych, możemy stwierdzić, że tradycja *polterabend* została przejęta od ludności pochodzenia niemieckiego, o czym świadczą jego lokalne, nadal stosowane nazwy

zapożyczone wprost z niemieckiego lub spolszczone (*pulteram*, *poltrowanie*, *polterka*). Również przedstawiony zasięg występowania ogranicza się do terenów, na których żyły obok siebie ludność pochodzenia niemieckiego i polskiego. Zwyczaj został jednak zasymilowany na tyle silnie, że część polskich mieszkańców Śląska czy Kujaw uważała go za własny. Współcześnie, gdy wiele zwyczajów weselnych traci swe dawne znaczenie lub odchodzi w niepamięć, a zastępują je nowe wzorce zapożyczone głównie z kultury amerykańskiej, paradoksalnie obcy dawnej polskiej tradycji, a jednak obecny na naszych terenach od przeszło stu lat zwyczaj *trzaskania skorup i szkła* staje się wartym zachowania reliktem kultury ludowej. Fakt istnienia rejonów, w których przeżywa on swoisty renesans staje się istotnym powodem do objęcia go prowadzonymi w możliwie szerokim zakresie badaniami terenowymi, które ukażą współczesne formy i zasięg występowania.

19 *Atlas języka i kultury ludowej Wielkopolski*, Z. Sobierajski (red.), t. VII *Kultura społeczna - folklor obrzędowy i muzyczno-taneczny*, cz.2 *Wykazy i komentarze do map 576-655*, Wrocław-Warszawa-Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo PAN 1992, s. 142-143. Nazwy miejscowości – punktów badawczych za: *Atlas języka i kultury ludowej Wielkopolski*, Z. Sobierajski i J. Burszta (red.), t. I *Gospodarstwo domowe - Pożywienie*, cz. 2 *Wstęp do całości - Wykazy i komentarze do map 1-115*, 1979, s. 30-37.

Waldemar Kuligowski

Hałas, wesele
i kontrola społeczna:
współczesny
wielkopolski pulteram
wobec tradycji
ludowych Europy

4

W tekście chciałbym zanalizować współczesny, wielkopolski pulteram w kontekście wybranych ludowych tradycji Europy. Okazuje się bowiem, że pewne elementy scenariusza rytualnego związanego z cyklem weselnym – opisywane od schyłkowego średniowiecza i rozpowszechnione w różnych regionach oraz krajach – wykazują wiele cech wspólnych. Szczególnie jest to widoczne w odniesieniu do dwóch elementów wspomnianego cyklu: *charivari* oraz *pulterabendu* (pulteramu). Możliwe jest w związku z tym przeprowadzenie porównawczego opisu i interpretacji tych dwóch tradycji. W przypadku *charivari* bazuję na literaturze przedmiotu; dzięki badaniom terenowym przedstawienie pulteramu wzbogacam natomiast o dane pozyskane w ich trakcie. Zasadniczą część tekstu jest w konsekwencji poświęcona zbadaniu, w jaki sposób tytułowe kategorie, czyli hałas, wesele oraz kontrola wartości definiują aktualny kulturowy sens wielkopolskiego pulteramu.

„KOCIA MUZYKA” I WARTOŚCI

Wybitna amerykańska historyczka Natalie Zemon Davis (2009) szczegółowo analizowała pewne dziwaczne reakcje na zdarzenia, takie jak ponowne zamażpójście pewnej wdowy czy małżeństwo zawarte między młodą kobietą a sędziwym mężczyzną. Zdarzenia te miały miejsce w rolniczym kantonie genewskim i mieście Lyon na przestrzeni XVII wieku. W każdym z opisywanych przez nią przypadków społeczna reakcja przybrała formę *charivari*: tłumnego pochodu, bicia w bęben, krzyków, śpiewów. Jak twierdzi badaczka, da się tutaj rozpoznać scenariusz rytualny, wszystko bowiem rozpoczyna się od śmiechu i żartów, potem przeobraża się w pochód zmierzający do domu pary młodej albo małżonków dopuszczających się jakiejś formy „nieporządku”, by w końcu znaleźć ujęcie w hucznej zabawie i pijaństwie. Chodzi o „rozwele-

nie” (*une gaillardise*), tłumaczyli uczestnicy takich zgromadzeń, „Radujemy się”, „Zabawiamy się” (Davis 2009: 83).

Za pełną hałasu i ruchu fasadą kryje się właściwy, jak twierdzi Davis, sens *charivari* – było to narzędzie sprawowania kontroli społecznej. Na najbardziej podstawowym poziomie można uznać, że służyło przywracaniu porządku i jego naprawie w sytuacjach potencjalnie mu zagrażających, jak małżeński mezalians czy bezdzietność niedawno poślubionej pary. Ważne jest i to, że była to praktyka oddolna, spontaniczna, odbywająca się poza kuratelą władz. Mamy tutaj także do czynienia z ludowym, jak sugeruje autorka, prawem do zabawiania się, jak również z ludowym wykorzystaniem śmiechu w charakterze narzędzia kontroli życia i porządku rodzinnego. Tyle Davis.

Charivari to zjawisko rozpoznane daleko poza obszarem opisywanym przez amerykańską badaczkę, także bardziej różnorodne w swoich przejawach. Opisywał je Arnold van Genep (1946: 614-628) w pierwszym tomie swojego *Manuel de folklore français contemporain*, wskazując, że to szeroko rozpowszechniona w Europie forma czegoś na kształt wyrażanego przez wspólnotę społeczno-seksualnego komentarza (albo wymierzania kary). Widowisko przybierało wiele form: od hałaśliwej ulicznej procesji po „wizyty”, jakie składano świeżo poślubionym małżonkom, by odśpiewać im żartobliwe serenady. Zróżnicowanie *charivari* zależało od wielu czynników, z pewnością należy brać pod uwagę to, czy działo się w środowisku wiejskim czy miejskim (urządzono je na przykład francuskiemu królowi Karolowi VI) oraz fakt, czym było spowodowane (karanie czy zabawa).

Peter Burke, badacz kultury ludowej w okresie wczesnonowożytnym, sugeruje w tym kontekście ważkość XVII-wiecznej angielskiej definicji, wedle której *charivari* sprowadza się do „nieprzystojnej (lub znieważającej) ballady, którą nazajutrz po ślubie starego pryka z mło-

dą wszeteczną uzbrojona kompania śpiewała pod ich oknami”. Towarzyszył temu hałas, „czyniony przez uderzanie w rondle i patelnie (...) Obrzęd ten znano w całej Europie od Portugalii po Węgry” (Burke 2009: 231).

Co do etymologii tego terminu, nie ma jednoznacznej i w pełni akceptowalnej wykładni (Barrou 1982: 1-2). Najczęściej badacze, wskazujący na XIV-wieczne zapisy w formie „chalivali”, wywodzą ten termin od późnołacińskiego *caribaria* (a wcześniej greckiego *karebaria*), czyli „ciężkość w głowie”, „kac”, „głatwa”. Van Gennep szukał innych etymologii: starogreckiej, bazującej na słowie *chalybaryon*, oznaczającym robienie hałasu poprzez uderzanie w żelazne lub mosiężne wazy zwane „chalybs” bądź piemonckiej, odwołującej się do XIV-wiecznego zakazu robienia *chivramarito*, „hałasu”. Bez względu na rozbieżności w tych rozpoznaniach, jedno jest jasne: idzie tutaj o praktykę związaną z dużym zgromadzeniem i czynieniem hałasu. Należy od razu dodać, że lokalne określenia *charivari* odnoszą się właśnie do jego hałaśliwego, chaotycznego przebiegu: *Katzenmusik* („kocia muzyka”) w Niemczech, *cencerrada* (hałas wywoływany przez dzwonki pasterskie) w Hiszpanii, *scampanate* (podobnie jak wyżej) we Włoszech, *skimmerton* (od *skimming-ladle*, czyli chochli używanej do hałasowania) czy *low-belling* („ryku jelenia na rykowisku”) w Anglii. Odnotujmy w tym miejscu ciekawe, zarazem fonetyczne, jak i semantyczne, podobieństwo terminu *charivari* oraz staropolskiego „szarwark” (w znaczeniu „wspólna praca”). Jak podawał Zygmunt Gloger (1986: 305-306): „U pisarzy naszych XVI wieku »szarwark« to samo znaczył, co: tartas, rwetes, kołowrot, zamieszanie, zgietk, hałas, tumult”. Wielu badaczy wyraźnie podkreśla ten akustyczny wymiar widowiska: „od krzyku, śpiewu i skandowania po różne zniekształcone dźwięki, jak dzwonienie dzwonek, bicie bębnow, brzęk garnków, patelni i innych kuchennych utensyliów” (Wadsworth 2009: 108).

Powszechność, widowiskowość, ale i niejednoznaczność *charivari* stały się przedmiotem specjalnej, pomyślanej z rozmachem, konferencji naukowej. W 1977 roku, z inicjatywy l'École des hautes études en sciences sociales oraz Centre National de la Recherche Scientifique, przy okrągłym stole spotkało się ponad sześćdziesięciu historyków, etnologów, socjologów i historyków literatury, głównie francuskich, choć nie tylko. Wykaz uczestników konferencji jest zaiste imponujący, byli wśród nich bowiem: Carlo Ginzburg, Marc Augé, Jacques Le Goff, Julio Caro Baroja, Isac Chiva, Maurice Godelier, Martine Segalen, Natalie Zemon Davis, Robert Muchembled, Michel de Certeau czy Emmanuel le Roy Ladurie. W efekcie opublikowano tom obejmujący ponad trzydzieści tekstów wraz ze skróconym zapisem dyskusji (*Le charivari* 1982). Ich lektura przekonuje, że mamy w tym wypadku do czynienia z praktyką notowaną co najmniej od XIV wieku, kiedy to opisywano hałaśliwe tłumy towarzyszące nocy poślubnej. Nie ma jednak zgody co do interpretacji tych praktyk. Z jednej strony mamy strukturalistę Claude'a Lévi-Straussa, który w *Surowym i gotowanym* próbował odczytywać *charivari* w porządku opozycji natura-kultura oraz męskie-żeńskie, w ramach czego sama praktyka miałaby sens mediacyjny (Lévi-Strauss 2010: 327). Z drugiej strony jest lewicowy historyk Edward Palmer Thompson (1972), odrzucający strukturalistyczne analizy na rzecz postrzegania *charivari* w kategoriach ludowego światopoglądu i zespołu wartości, uprzywilejowującego racjonalność uczestników zdarzeń kosztem racjonalności zewnętrznego badacza.

Bez względu na to, czy interesuje nas bardziej wymiar funkcji, formy czy znaczenia tej konkretnej praktyki kulturowej, można zawarte w przywołanym tomie studia podsumować, za Bronisławem Geremkiem, jako skłaniające się ku przyjęciu, że *charivari* jawi się jako „instytucja ochrony świata uporządkowanego – w relacjach między mężczyzną a kobietą, jednostką a gru-

pą, społeczeństwem a władzą” (Geremek 1983: 1666). Dla mnie znaczące są ponadto inne jeszcze rozpoznania: oddolnego charakteru tej praktyki oraz jej niezawisłości względem władzy, zarówno świeckiej, jak i kościelnej. Bardzo znaczące jest także to, że potwierdzono nie tylko szeroki zasięg *charivari* (także na pozazachodnich terenach objętych kolonizacją ludności pochodzącej z Europy), ale także jego aktualność. Na fotografii wykonanej w 1961 roku w Saint-Étienne-du-Bois w regionie Owernia-Rodan-Alpy, widzimy grupę młodych, uśmiechniętych mężczyzn z przedmiotami służącymi podczas *charivari* do robienia hałasu: są to metalowe puszkę, metalowy pojemnik po oleju samochodowym, kuchenne garnki (Marcel-Dubius 1982: 48). Podobne aktualne świadectwa przywołano także z terenów Włoch i Węgier.

Ostatnie stwierdzenia – o rozpowszechnieniu, różnorodności i aktualności *charivari* – pozwalają sięgnąć po opracowania dotyczące współczesności. Historyczka Marlene Epp w pracy poświęconej ludności menonickiej na terenie Kanady stwierdza:

(...) wiele ślubnych tradycji praktykowanych w społecznościach menonickich ma swoje źródła w Europie (...) »Polterabend« i »charivari«, wymagające zaangażowania grupy młodych ludzi robiących hałas poprzez tłuczenie starych naczyń lub uderzanie w garnki i patelnie, wyewoluowały z tych samych europejskich tradycji ludowych. *Polterabend* urządzało się wieczór poprzedzający wesele, a w jego trakcie prezentowano żartobliwe wiersze i opowieści oraz wręczano prezenty. *Charivari* odbywało się natomiast po weselu, a jego celem było publiczne ustanowienie prywatności i intymności dla pary nowożeńców, a przy okazji ukazanie aktu seksualnego w formie widowiska cyrkowego (Epp 2008: 67).

20 Z wyjątkiem tych przypadków, które w odniesieniu do średniowiecznych *charivari* badała wspomniana wyżej Davis. Ich pominięcie jest świadomą decyzją, nazwijmy ją kontrybucją konieczną dla uzyskania przejrzystości zaproponowanej tutaj analizy.

Cytat powyższy pozwala wreszcie na uzasadnienie podjęcia w tym tekście wątku *charivari*. Otóż jesteśmy uprawnieni, jak sądzę, do tego, aby we współczesnych butelkach, pulterach czy polterach dopatrywać się funkcjonalnych, formalnych i znaczeniowych podobieństw do tego widowiska. To, co mogliśmy obserwować w Chomętowie, Rostarzewie, Piłce czy Siedlcu, ma odległe, bogate i wyposażone w różnorodne sensory źródła, każące wpisywać badane przez nas praktyki w rozległą mapę dawnych ludowych tradycji Europy.

Oczywiście, o „rodzinnym podobieństwie” obu praktyk kulturowych nie decyduje tylko robienie hałasu, „kociej muzyki”. Sam hałas jest wszak znakiem polisemantycznym, mogącym towarzyszyć tak różnym wydarzeniom i datom z kalendarza, że nie dałoby się na tej bazie znaleźć żadnego adekwatnego wspólnego mianownika. Słowem – hałas to za mało. W następujących dalszych częściach tekstu chciałbym zatem zanalizować te kluczowe elementy wspólne dla *charivari* i *polterabend*, które pozwalają rozpatrywać je jako artykulację podobnych funkcji, wartości i znaczeń. Będą to kolejno: bycie elementem obrzędowości okołoweselnej, hałas oraz wyraz kontroli społecznej.

BEZ WESELA, BEZ SENSU

To podobieństwo ma charakter najbardziej oczywisty i narzucający się: otóż zarówno *charivari*, jak i *polterabend* należą do cyklu praktyk okołoweselnych. W innych okolicznościach nie mają sensu; poza kontekstem wesela (czasem powtórnego) nie są po prostu organizowane²⁰. Szukając porządkujących formuł, można powiedzieć, że o ile *polterabend* organizuje się przed weselem

(dawniej w jego przeddzień), o tyle *charivari* odbywało się po weselu (kolejnego dnia bądź w następnych) [Epp 2008: 67]. Wiele wskazuje na to, że obie te praktyki przedsiębrano co najmniej od późnego średniowiecza. O *charivari* była już mowa, obecnie więc skupię się na obyczaju zwanym *polterabend*. Najwszechstronniej jest on udokumentowany w odniesieniu do terenów niemieckich, co przełożyło się także na popularność niemieckojęzycznej nazwy i jej lokalnych wariantów, używanych w Polsce, Szwajcarii, Danii czy Finlandii.

W najstarszych znanych zapiskach obrzęd występuje także pod nazwą *polternacht* (Leithauser 1907: 316). W XIX-wiecznym *Słowniku* Jakuba i Wilhelma Grimmów (1854-1961) znajdujemy następujące określenia: „uczta, tańce i żarty”, organizowane w przeddzień wesela oraz „przedślubne rozbijanie starych garnków, by rozpocząć nowe życie”. Bardzo podobne opisy znamy z terenów Opolszczyzny, gdzie obyczaj ten zawierał pierwiastki humorystyczno-widowiskowe. Uczestnicy przebierali się, imitowali orszak weselny i szli przez wieś przy dźwiękach „kociej muzyki”. Pod domem narzeczonej rozbijali butelki i stare naczynia, wręczając jej czasem skorupy w charakterze prezentu (Wesołowska 1989: 113-114). O występowaniu zbliżonych zachowań na terenie Wielkopolski pisano w końcu lat 60. XX wieku:

W niektórych okolicach, np. w powiecie gnieźnieńskim, w wieczór przed ślubem przychodzą pod dom weselny dzieci, a nawet starsi mieszkańcy wsi na tzw. *chlapotówkę*. Tłuką o drzwi skorupy i uszkodzone garnki, wiadra, naczynia szklane i tym podobne przedmioty – „żeby młodym się darzyło”. Gospodarze weselni wnoszą wówczas jałdo i napitek, częstując przybyłych (Wojciechowska 1967: 146).

Nie chodzi w tym miejscu o mnożenie podobnych opisów (choć z terenów Wielkopolski jest ich zdecydowanie najmniej). Moim celem było

wykazanie, że *polterabend/pulteram* jest częścią obyczajów, obrzędów i widowisk należących do cyklu weselnego. To jest jego naturalne środowisko, poza którym nie tylko nie ma sensu, ale nie jest także w ogóle urządzany. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że poszczególne składowe tego cyklu ulegają głębokim transformacjom. W przeszłości badałem pod tym kątem współczesne wieczory panieńskie (Kuligowski 2014). Dawny obrzęd ludowy, nadający realizowanym w jego ramach praktykom cech odświętności, a także integrujący grupę, obecnie należy redefiniować w kierunku jego ewentyzacji; bardziej ceni się spektakularność wydarzenia niż jego walor do-społeczny. Inna sprawa to obecne we współczesnych wieczorach panieńskich wątki feministyczne, wyraźnie skonfliktowane z wartościami kultury patriarchalnej i patrylokalnej, która wytworzyła i usensowniła scenariusz rytualny towarzyszący weselu. Przyjdzie mi jeszcze do wątku patriarchy powrócić.

AUDIOSFERA, CZYLI HAŁAS

Kolejna cecha łącząca *charivari* i *pulterabend* to hałas. Bardzo wyraźną przesłanką jest w tym kontekście ponownie etymologia, wskazująca na czasownik *poltern*, „huczeć, hałasować” oraz rzeczownik *abend*, „wieczór”. Oryginalnie mamy zatem albo „hałaśliwy, głośny wieczór” albo, jak wspominałem przed momentem, „hałaśliwą noc” (*polternacht*). Pochodzenie terminu – od którego wywodzą się słyszane przez nas współcześnie nazwy *polter*, *pulter*, *polteram*, *pulteram* – badacze wywodzą bezpośrednio z późnośredniowiecznej niemieckiej i czasowników *buldern*, *boldern*, czyli „ryczeć”. W *Dokładnym niemiecko-polskim słowniku* Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza z 1837 roku *poltern* jest natomiast tłumaczone jako „kołatać, trzaskać, fukać, piorunować”, a *polterer* jako „hałasownik, hałaśnik” (Kizik 2001: 55). Skoro więc desygnatem zajmującego mnie terminu jest coś dystynktywnie hałaśliwego, należy temu wy-

miarowi zjawiska przyjrzeć się uważniej.

Co należy mieć na uwadze, mówiąc o hałasie generowanym przez *pulteram*? Na najbardziej podstawowym poziomie idzie oczywiście o raczej donośne dźwięki wywoływane przez tłuczone szkło. Uderzenie z rozmachem o twardą powierzchnię (kamień, betonowa płyta) – tak, by przyniesiona butelka czy stoik na pewno się rozbił! – jest wyraźnie słyszalne. To jest pierwszy gest, jaki wykonuje się, przystępując do czasowej wspólnoty *pulteramowej*, taki rodzaj „biletu wstępu”. To zarazem, jak mówili sami uczestnicy, symboliczna forma składania życzeń, bo szkło tłucze się po to, by „młodym się darzyło”, a generalnie „na szczęście”. Nie ma powodu, by nie dopatrywać się w tym geście echa bardzo archaicznej praktyki, związanej z publicznym wypędzaniem złych duchów. Pisał o tym już James Frazer, wskazując na fakt, że w Europie Środkowej „wypędzaniu wiedźm”, organizowanemu w wigilię pierwszego maja, towarzyszyło hałasowanie: „biczami, dzwonekami, garnkami i patelniami (...)

wszyscy muszą hałasować”. „Za pomocą rogów, dzwonek i biczów (...) bijąc w kotły i hałasując na wszelkie sposoby” odstraszało się złe duchy także w wieczór Trzech Króli (Frazer 1962: 436-437). Z czysto praktycznego punktu widzenia odgłos bitego szkła działa również jako swoisty „dzwonek”, powiadamiający gospodarzy, że oto nadchodzi kolejny gość, że państwo młodzi winni porzucić to, co aktualnie robią i szybko pójść powitać gości.

Innym źródłem *pulteramowego* hałasu jest muzyka. Współcześnie organizowane imprezy tego typu nie mogą się bez niej obejść. Uczestnicy badanych przez nas wydarzeń wyraźnie i zgodnie podkreślają ich rozrywkowy, rekreacyjny charakter, a także powszechność tańca, jako jego przejawu. Istnieją w tym względzie cztery zasadnicze możliwości: 1. cała impreza odbywa się przy muzyce wykonywanej na żywo przez wynajęty zespół; 2. cała impreza odbywa się przy muzyce odtwarzanej mechanicznie; 3. cała impreza odbywa się przy muzyce przygotowanej



i odtwarzanej przez wynajętego didżeja; 4. muzyce odtwarzanej towarzyszy występ zaproszonego zespołu. W następnych akapitach spróbuję przedstawić charakterystykę wszystkich wymienionych wariantów muzyki na pulteramie.

Najrzadziej, jak należy sądzić, występuje obecnie pierwsza wskazana możliwość. Wynajem zespołu muzycznego ma miejsce przy okazji bardzo dużych zgromadzeń, raczej kilkusetosobowych, pociąga za sobą również dodatkowy wydatek finansowy. Nasi rozmówcy, którzy brali udział w pulteramach z zespołem albo o nich słyszeli, podkreślali tę okoliczność jako dystyngtywną, świadczącą o randze zabawy (a także statusie jej organizatorów). Najczęstszym z kolei rozwiązaniem jest odtwarzanie muzyki ze sprzętu należącego do organizatorów pulteramu albo przez nich wypożyczonego (od dalszej rodziny, znajomych lub lokalnych instytucji). W przypadku wynajętego didżeja w przestrzeni zabawy pojawia się dodatkowy element: rampa, na której umieszcza on urządzenia elektroniczne (np. odtwarzacz, mikser, słuchawki, mikrofon), a także reflektory. Po zapadnięciu zmroku są one źródłem wielokolorowego, zmiennego światła; rampa didżejska umożliwia także zastosowanie takich – obserwowanych przez nas podczas badań – efektów jak puszczanie baniek i tzw. ciężkiego dymu. W rezultacie uzyskuje się wrażenie przeniesienia wnętrza standardowej dyskoteki na miejsce imprezy, na podwórko pod gołym niebem. W takim przypadku, poza muzyką, audiosferę zdarzenia współtworzą również didżejskie zapowiedzi i komentarze.

W drugim wyróżnionym przypadku, gdy podczas całego czasu trwania imprezy muzyka jest odtwarzana mechanicznie, daje się zaobserwować wysoką dbałość o zapewnienie dobrej jakości sprzętu i nagłośnienia. Na schodach wychodzących na podwórko zastawione już ławami dla oczekiwanych gości, montuje się na przykład raczej sporych rozmiarów stół mikserski Eurodesk. Na innym pulteramie pan młody, z zawo-

du i wykształcenia informatyk, wystawia laptop podłączony do dwóch dużych kolumn nagłośnieniowych, ustawionych na specjalnych statywach. Kwestii głośności i jakości dźwięku nie pozostawia się zatem przypadkowi; po raz kolejny przekonujemy się więc, że muzyka jest traktowana jako jeden z kluczowych elementów przygotowań do udanej imprezy.

W każdym z omawianych wyżej przypadków ważny jest pewien fakt bioakustyczny: dźwięki muszą być tym głośniejsze, im większą przestrzeń mają wypełnić, bez względu na to, czy ich źródłem jest domowy odtwarzacz, mikserski stół didżeja czy instrumenty zaproszonej orkiestry. Co więcej, badacze biologicznego zdeternowania odbioru muzyki podpowiadają, że bardziej energiczny dźwięk – w tym przypadku szybka melodia – wywołuje bardziej energiczny rodzaj aktywności, działa euforyzująco (Tagg 1993: 74-75). Takie są zresztą oczekiwania wobec muzyki rozbrzmiewającej na pulteramach: jej kod emocjonalny ma sprzyjać wesołości, poczuciu beztroski, odprężenia i zachęcać do tańca.

Osobnym zagadnieniem w tym kontekście pozostaje, rzecz jasna, prezentowany repertuar. Trudno tutaj o jedno rozstrzygające i mające uniwersalne zastosowanie stwierdzenie, niemniej można postawić pewną roboczą tezę: muzyka na pulteramach bazuje na znanych przebojach, gatunkowo mieszczących się zwykle w nurtach, takich jak disco, disco polo i piosenka biesiadna, rzadziej pop czy rock, przede wszystkim w wersjach polskojęzycznych. Przykłady? Audiosferę pulteramu, na którym używano stołu Eurodesk, wypełniały początkowo znane kompozycje zespołów T.Love, Perfect, Maanam, Lady Pank, Whitney Houston, Wham! czy Zenka Martyniuka, by następnie ustąpić miejsca hitom disco polo. Pulter obsługiwany przez didżeja od początku zdominowany był przez repertuar disco i disco polo. W przypadku imprezy z domowym zestawem laptop-kolumny, mieszały się w nim piosenki należące do różnej stylistyki, jednak

z przewagą tych o charakterze biesiadnym. Co natomiast gra na tego typu wydarzeniach lokalna orkiestra dęta? Zwykle wykorzystuje swój wypracowany repertuar – wiązanki marszowe i zaaranżowane na instrumenty dęte utwory w rodzaju „Viva La Vida” Coldplay, „No woman, no cry” Boba Marleya, „Sweet Home Alabama” Lynnyrd Skynyrd, „Deszcze niespokojne” Adama Walacińskiego, „Yellow River” The Tremeoles, „Pretty Woman” Roya Orbisona, „Rolling in the Deep” Adele – dorzucając *stricte* biesiadne melodie („Przebijemy naszej babci domek cały”, „Bal u weteranów”, „Wszystkie rybki”, „Chachary”, „Zielony mosteczek”, „Pij, bracie, pij”, „Niech żyją nam prezesi” itp.).

Przy sporządzaniu tego opisu nie należy oczywiście zapominać o okolicznościach, takich jak różnica pokoleniowa przebiegająca na linii państwo młodzi (i ich goście) – rodzice młodych (i ich goście); różnica ta determinuje z pewnością ostateczny dobór repertuaru. Inną ważną sprawą, związaną z mechanizmem przebiegu zabawy pulteramowej, jest to, że wraz z jej trwaniem coraz liczniej pojawiają się wezwania do włączenia jakiegoś specjalnego kawałka, przy którym chce zatańczyć któryś z gości. W istotny sposób może to wpływać na ostateczną zawartość imprezowej playlisty.

Muzyka to nie jedyne źródło zajmującego mnie w tej partii tekstu hałasu. W decydujący sposób współtworzą go jeszcze: głośne rozmowy, śmiechy, komentarze i powitania, zbiorowe toasty, wspólnie odśpiewywane piosenki czy też inne odgłosy towarzyszące tańczeniu, jedzeniu, picciu, nawoływaniu się przy stole, zabawom obecnych na imprezie dzieci itp. Wszystkie one składają się na audiosferę pulteramu, są dźwiękami i odgłosami stanowiącymi o specyfice wykreowanej na czas imprezy przestrzeni (Misiak 2009), daleko wykraczającej poza krąg podwórka. W jednoznaczny sposób wyodrębnia to chronotop takiego zdarzenia z tkanki „normalnej” codzienności, wypełnionej raczej dźwię-

kami pracy, pośpiesznego przemieszczania się, krzątania. Hasłowo dopowiem, że w kulturach o charakterze oralnym, czyli w tradycyjnych kulturach ludowych Europy, granice wyznaczone przez zasięg ludzkiego głosu wyznaczały granice terytorium, przestrzeni bezpiecznej i oswojonej (Myśliwski 2000). Dzięki zastosowaniu elektronicznych urządzeń, a także skomasowaniu na relatywnie niewielkiej przestrzeni dużej liczby osób, pulteram tworzy krótkotrwałe, ale za to obszerne terytorium, wyjęte spod zwykłej jurysdykcji norm dotyczących zachowania ciszy, granicy dopuszczalnego hałasu, a także reguły ciszy nocnej.

KONTROLA SPOŁECZNA

W tej części chciałbym zająć się takim wymiarem pulteramu (dzielonym z *charivari*), który zdaje się być najbardziej ukryty, dyskretny, by nie powiedzieć – w związku z opisywaną wyżej audiosferą – najmniej słyszalny. Radosne spotkanie krewnych, znajomych i sąsiadów, wspólne śpiewanie biesiadnych pieśni, składanie życzeń, wręczanie podarunków, wspólne jedzenie, picie oraz tańce to w istocie wyraz dyskretnego kontroli społecznej. Z punktu widzenia przekraczającego ewentualny wymiar pulteramu, okazuje się, że sam akt i jego przebieg jest artykulacją dominującego w lokalnej społeczności katalogu wartości; jest jego potwierdzeniem, afirmacją, akceptującym skomentowaniem, a ostatecznie również utrwaleniem.

Współczesnych wielkopolskich pulteramów nie da się zredukować li tylko do wymiaru ludycznego. Spontaniczne, organizowane oddolnie i dobrowolnie zgromadzenia kilkudziesięciu czy nawet kilkuset osób generowane są przez mechanizm napędzany czymś więcej niż paliwo wyekstraktowane z chęci zabawy. Ważnym elementem motywacji organizatorów pulteramów jest na pewno prestiż. Należałoby w związku z tym mówić o kapitale symbolicznym rodziny,



a więc o prestiżu i reputacji nazwiska, będącym – jak dowodził na innym materiale Pierre Bourdieu (2007: 279) – „najcenniejszą formą akumulacji”, zwłaszcza w społecznościach lokalnych. Bez wątpienia można ten trop interpretacyjny potwierdzić. Prestiż generowany przez pulteram wyraża się zarówno w jego organizacji (jakkolwiek pewne ramy są określone, to istnieje zauważalna różnica między skromnymi spotkaniemiami sąsiedzkimi a wystawnymi ewentami z didżejem i efektami specjalnymi), jak i w liczbie gości (u lokalnych liderów warto i wypada się pokazać, u rodziny bez wpływów natomiast niekoniecznie). W tym właśnie znaczeniu pulteram akumuluje walory symboliczne, potwierdzające, a nawet budujące prestiż i społeczny status organizującej go rodziny.

Uczestnicy pulteramów, pytani o znaczenie wydarzenia, w którym brali udział, odpowiadali zwykle: „to odwdzięczenie się”, „okazanie szacunku sąsiadom”, „bardzo przyjemne spotkanie”, „żeby ludzie się spotkali”. Wyraźnie podkreśla się zatem istotność bycia razem, działania we wspólnocie. By jednak można było w ramach wspólnoty działać, potrzebna jest – niekoniecznie eksplicytna – zgoda co do kształtu i sensu tej wspólnoty. Jaki zatem generalny, ponadjednostkowy cel przyświeca tego rodzaju spotkaniom? Odpowiedź zasugerowałem przed momentem – „przyjemny”, wspólnotowy pulteram jest narzędziem i przejawem kontroli społecznej.

Kontrola społeczna jest, przypomnę, obecna na każdym poziomie wspólnotowego życia: od rodziny nuklearnej poczynając, poprzez lokalną społeczność po naród, na zbiorowościach o charakterze ponadnarodowym i ponadlokalnym skończywszy. Na gruncie antropologii przyjmuje się, że kontrola społeczna polega na nakłanianiu członków określonej grupy do poddania się oczekiwaniom, przestrzegania przyjętych norm i robienia „tego, co należy”. Każdorazowo występuje tutaj presja, mająca różne źródła i oblicza, a także sankcja. Inaczej niż w ję-

zyku potocznym, dla antropologów sankcja może być nie tylko negatywna, ale także pozytywna. Gdy grupa akceptuje jakieś zachowanie, pojawia się sankcja pozytywna; gdy grupa nie zgadza się z nim, wyrazem owej niezgody jest sankcja negatywna (Radcliffe-Brown 1952: 205). W niewielkich, lokalnych społecznościach – a te interesują mnie najbardziej – dominują sankcje o charakterze nieformalnym. Nie są one precyzyjnie zdefiniowane, nikt nie jest ich egzekutorem. Płynność i domyślność sankcji nieformalnych nie sprawia wszelako, by były one przez członków grupy trudne do zidentyfikowania; brak kodyfikacji nie oznacza również braku ich dotkliwości. Co należy do repertuaru owych nieformalnych sankcji? Biorąc pod uwagę ich negatywny lub pozytywny wydźwięk, warto w tym miejscu sięgnąć po zestawienie opozycyjne: uznanie/zawstydzanie; chwalenie/wyszydzenie; stawianie za przykład/wykluczanie. To oczywiście tylko hasłowe wyliczenie.

Reasumując, kontrola społeczna dotyczy nade wszystko potwierdzenia zespołu podzielanych przez społeczność wartości. Jak ten mechanizm działa w odniesieniu do pulteramu? Należy w tym miejscu wyjaskrawić kilka cech tego obyczaju: jest on praktykowany w społecznościach zdominowanych przez wiernych Kościoła rzymskokatolickiego, o cechach raczej tradycjonalistycznych, co partykularnie oznacza hołdowanie patriarchalnym stosunkom społecznym, faworyzowanie zbiorowości kosztem indywidualizmu, a także naturalizację heteronormatywności. Tak należy opisać, jak sądzę, filary świata wartości, z jakim stykamy się podczas współczesnych, wielkopolskich pulteramów. Nie oznacza to, że nie ma odstępstw od tych reguł; potraktowane wspólnie tworzą wszelako fundament reguł, dzięki któremu odróżnia się to, co dozwolone i witane z radością od tego, co odrzucone i traktowane jako aberracja. Przekładając powyższą formułę na język detali obyczajowych, oznacza ona tyle, że pulteram zachowuje swój aksjonor-



matywny sens jako obyczaj poprzedzający zawarcie związku małżeńskiego w kościele przez kobiety i mężczyznę jako osoby heteroseksualne, a dodatkową regułą – której istnienie potwierdzali nasi rozmówcy – jest to, by pulteram odbywał się w domu pani młodej, integrując dwie rodziny i krąg krewniaczo-sąsiedzki (do niedawna poprzedzając także akt przenosin pani młodej do domu zajmowanego przez pana młodego i jego rodzinę).

W środowiskach małych parafii jest zasada taka, że zapowiedzi są wygłaszane z ambony. Nie ma specjalnych zaproszeń. Jeżeli ktoś jest życzliwy rodzinie, to przychodzi. Jeżeli ktoś jest znaną osobą, a przy okazji dobrze odbieraną, no to gości jest dużo

– objaśniał ojciec pana młodego z Siedlca. Tak wygląda skrypt zachowań w przypadku rodziny, która postępuje „jak należy”, wobec czego lokalna społeczność nagradza ją nieformalną sankcją pozytywną, czyli liczną obecnością na organizowanym przez nią pulteramie. Jak najbardziej na miejscu są wówczas także inne dodatkowe atrakcje: wizyta miejscowej straży pożarnej wraz z jej spektaklem „woda i dźwięk” (polewanie gości z sikawki przy wtórze syreny alarmowej), występy dzieci, recytującej okolicznościowe wierszyki, grającej na instrumentach, śpiewającej piosenki i tańczącej czy improwizowany pokaz lokalnego zespołu folklorystycznego.

Jak to wygląda w innym przypadku? Do rodziny nie lubianej i nieakceptowanej na pulteram się po prostu nie idzie. Skoro jest to praktyka dobrowolna, obywatelska (rzekomo) bez oficjalnych zaproszeń, tedy łatwo ten walor wolontariacki zekspluować i użyć jako wygodnego alibi. Ponadto, zawsze jest coś ważnego do zrobienia w domu lub w gospodarstwie, przytrafić się może niecierpiący zwłoki wyjazd albo inna powinność. Osta-

tecznie nieobecność przybrać może charakter jawny, demonstracyjny – wtedy uzewnętrznia się właśnie jako sankcja negatywna. Ten sam rozmówca z Siedlca próbował przybliżyć przykład nieformalnej sankcji negatywnej:

Jeden mój serdeczny kolega, który trochę się w życiu zagubił (...). On wydawał córkę za mąż, organizował pulter i dla niego to było ogromne zaskoczenie i ból, że prawie nikt nie przyszedł. To jest przykre.

Jak zaznaczyłem, kontrola społeczna, mimo że sięgająca po środki nieskodyfikowane i płynne, bywa bardzo dotkliwa.

Warto może w tym kontekście przywołać jeszcze jeden przykład, tym ciekawszy, że stanowiący wyraz kontrzasad względem wartości ucieleśnianych przez pulteram i jego uczestników. Opowiadał o tym długoletni stażem strażak ochotniczy z Siedlca, aktywnie partycypujący w bardzo wielu pulteramach:

Niedawno była taka afera (...). Taki Wiesiu, który jeździ na wózku, pracuje w gminie, udziela się, dużo pracuje społecznie. On nam pomaga, my jemu. No to pojechaliliśmy naszym bojowym wozem, mercedesem na jego pulter. Na sygnalach, na światłach. Wcisnęliśmy się między ludzi. Padał wtedy deszcz. Pogoda była zła, ale musowo wąż rozwinąć i ludzi zlać! I jechała jakaś pani z sąsiedniej wioski. Nagrała nas, żeśmy używali sygnatów dźwiękowych i świetlnych bez uzasadnienia. Zgłosiła to na policję, policja zgłosiła do straży. No i mamy kłopoty (...). Tacy są ludzie, niektórym to się nie podoba.

Opisywane zdarzenie należy do wyjątków, na pewno ma znamiona incydentu. Zagadywani o nie inni uczestnicy pulteramu albo machali rękami, albo krzywili się z dezaprobatą, łącząc tym samym sankcję wykluczania z sankcją wyszydzania. Zgłoszenie jednak miało miejsce, „pani z innej wioski” (w domyśle zatem: nie „nasza”) wyrażając dezaprobatę wobec obyczaju, sięgnęła po narzędzie sank-

21 Catholic Activity: Engagement and Wedding, <http://www.catholicculture.org/culture//liturgicalyear/activities/view.cfm?id=416> (dostęp: 08.08.2017).





cji formalnej. Sygnalizuję ten fakt, unaocznia on bowiem, że to, co uchodzi za praktykę naturalną, dobrą, samo przez się zrozumiałą, może być odbierane inaczej – jako wykroczenie poza normę.

Dla wykazania tego, że pulteram praktykowany jest tylko w środowiskach zdominowanych przez osoby wychowywane w tradycji katolickiej, potrzeba byłoby na pewno osobnych badań. W źródłach dotyczących Niemiec znajdujemy jednak wiele potwierdzeń tego stanu rzeczy (Wendt 2009), a portal Catholic Culture.org wprost konstatuje o „chrystianizacji” dawnej, pogańskiej praktyki²¹. Podobnie z twierdzeniem, że praktyki pulteramowe obecne są jedynie w ramach wartości heteronormatywnych. I w tym przypadku, konieczne byłyby szczegółowe studia, niemniej nie znalazłem ani jednego potwierdzenia tego, aby we współczesnej Wielkopolsce odbył się pulteram organizowany przez osoby LGBT.

KONKLUZJE

Pozostawiając zasygnalizowane tylko w poprzednim akapicie wątki, powrócę teraz do pulteramu w kontekście kontroli społecznej. Z pewnością rozpatrujemy zdarzenie, które jest deklaracją publiczną, dokonywaną wobec członków rodziny, znajomych, wspólnoty sąsiedzkiej. Ten fakt powoduje, że z powodzeniem można pulteram potraktować jako odrębny, nie mniej ważny od innych (zaręczyny, ślub, wesele, poprawiny) element cyklu weselnego. Mamy wszak do czynienia z działaniem o charakterze jawnym, publicznym, przedsięwziętym właśnie ze względu na jego społecznościowy charakter. Pozostaje to w zgodzie z klasycznymi opisami dawnych polskich wesel, jak choćby u Jana Stanisława Bystronia:

Jest to obrzęd publiczny, wystawny, tłumny, zaprasza się nań jak najwięcej osób (...). Gromada bierze czynny udział we wszystkich tych uroczystościach, które są niejako manifestacją publiczną, że w obrębie społeczności wioskowej nastąpiła istotna zmiana (Bystron 1976: 78-79).



Pulteram jest również publiczną manifestacją, w dodatku „przyśrubowaną” do określonego katalogu wartości, sankcjonowaną przez narzędzia kontroli społecznej.

Odnosząc się na zakończenie do tytułu tego artykułu – i jego celu, polegającego na próbie porównawczego opisu dwóch tradycji, czyli *charivari* oraz *pulterabend* (pulteramu) – wyraźnie chcę zaznaczyć, że nie zamierzałem dowodzić ich genetycznego podobieństwa. Zbliża je bowiem nie tyle pochodzenie, co raczej morfologia zdarzeń, by nie rzec, zbieżność procesu rytualnego. Odwołanie się do terminologii Victora Turnera (2010) nie jest w tym miejscu przypadkowe: są-

dę, że współczesny wielkopolski pulteram dałby się owocnie opisać w kategoriach *communitas* i liminalności, o tyle specyficznych i odmiennych od przykładów badanych przez Turnera, że poddanych wszak kontroli społecznej. Może zresztą na tym polega natura wielu terażniejszych zjawisk, w ramach których kooperują ze sobą wartości na pozór opozycyjne, czyli wolność i kontrola, indywidualizm i wspólnota, struktura i antystruktura, bezklasowość i hierarchiczność. To już jednak temat na osobne studia.

Fot. s. 61–69

Pulteram w Siedlcu, 27 maja 2017 r., fot. M. Forecki.

Anna Weronika Brzezińska

Pulteram – biesiada czy widowisko?

WPROWADZENIE

Folklor jest częścią naszej codzienności, jest też sposobem komunikowania treści kultury pomiędzy członkami danej społeczności. Dzięki niemu potrafimy wyrażać swój stosunek do innych ludzi, okazywać im swoje uczucia, informować o tym, co dla nas jest ważne. Sięgamy do niego świadomie, kiedy chcemy podkreślić wagę danej chwili lub zachować się odpowiednio w danej sytuacji, ale i nieświadomie, kiedy niejako automatycznie wykonujemy pewne gesty, wypowiadamy formułki, powielamy zachowania. Na urodziny lub imieniny śpiewamy „Sto lat”, chcąc uhonorować ważne osoby, wnosimy toasty, życząc im wszystkiego najlepszego, na weselach obserwujemy „pierwszy taniec”, a potem czekamy na oczepiny. Radość podkreślamy klaskaniem, niekiedy powagę chwili wyrażamy milczeniem i zadumą. Robimy tak jak nas uczono i jak nam mówiono, że należy postępować, a wreszcie postępujemy tak jak nam się wydaje, że powinniśmy w danej chwili się zachować. Wybieramy różne sposoby komunikowania się między sobą, a zatem folklor przybiera bardzo zróżnicowane formy – może być tańcem, muzyką, pieśnią, anegdotą, sprośnym wierszykiem, formułą ustalona lub wymyślona spontanicznie, pod wpływem nastroju danej chwili. To dziedzictwo każdego z nas, ale i społeczności, w których funkcjonujemy – rodziny, sąsiadów, znajomych i przyjaciół, współpracowników.

Istnieją takie momenty w życiu każdego człowieka, które są ważne i tę wagę podkreśla wspólna ich celebrowanie. Świąteczny nastrój podkreślony zostaje szczególnym zachowaniem, a także wyglądem. Do takich chwil zaliczyć można te, które związane są z rodziną – pojawienie się nowego jej członka, uroczystości religijne (komunia, konfirmacja, bierzmowanie, bar micwa) i świeckie (urodziny i imieniny, osiemnastka, pasowanie na ucznia, studniówka i bale maturalne, połowinki, absolutorium), wstępo-

wanie w związek małżeński i późniejsze obchody kolejnych rocznic zawarcia ślubu, a także pożegnania. Ten cykl świąt rodzinnych wyznaczanych kolejnymi etapami życia i wpływającym czasem związany jest ze zmieniającymi się rolami, które pełniimy w społecznościach. Z dziecka stajemy się uczniem, z osoby niepełnoletniej – dorosłym obywatelem, z panny zmieniamy swój status w mężatkę, z kawalera w mężczyznę żonatego. Każdy z tych momentów posiada swój sposób podkreślenia i uroczystego obchodzenia – przez organizację wydarzenia, które posiada określony przebieg i elementy. Z kolei każdy z elementów jest obudowany przez określone formy folkloru – składanie życzeń, wnoszenie toastów, tańczenie, śpiewanie, rzucanie welonem/bukietem, wręczanie prezentów.

Jednym z bardziej rozbudowanych kompleksów zwyczajów rodzinnych, związanych ze zmianą statusu cywilnego i społecznego, jest ten dotyczący zawarcia związku małżeńskiego. Uwidaczniają się w nim nie tylko tradycje kulturowane w danej rodzinie, ale i w grupie lokalnej, a także regionalnej (Gusiew 1974: 198). Te swego rodzaju igrzyska obrzędowe składają się z epizodów, z których każdy może stanowić samodzielny akt z własną treścią, przebiegiem i określoną grupą uczestników. Do zwyczajów ślubnych zaliczane są już etapy przygotowawcze – zaręczyny, planowanie daty, ustalanie listy gości, podział obowiązków pomiędzy rodziny, wieczorki panieńskie i kawalerskie, sposoby zapraszania gości weselnych, cała oprawa estetyczna związana z wyborem odpowiednich ubrań, ale też dekoracje sal weselnych i miejsc, w których te śluby się odbywają. Kulminacją tego zespołu zwyczajów jest oczywiście sam dzień ślubu i jego przebieg, wraz z zabawą weselną oraz następującymi po niej poprawinami.

Nasza uwaga skupiła się na jednym ze zwyczajów przedślubnych, który jest kultywowany w części Wielkopolski – pulteramie. Głównym celem przeprowadzonych od maja do lipca 2017

roku badań terenowych była obserwacja przebiegu poszczególnych wydarzeń na czterech pulteramach (Tabela 1). Dzięki możliwości bezpośredniego uczestnictwa oraz rozmowom prowadzonym w trakcie trwania wydarzeń możliwe było zaobserwowanie współczesnych sposobów obchodzenia pulteramu oraz jego społecznego odbioru, a także funkcjonujących form folkloru i sposobów świętowania wśród czterech społeczności z zachodniej i północnej Wielkopolski, a także na Pałukach leżących w północno-wschodniej części regionu.

Warto zadać sobie kilka pytań dotyczących przebiegu wydarzenia oraz czynników, które się na niego składają. Jaką pełni funkcję w grupach rodzinnych i społecznościach lokalnych oraz z jakich składa się elementów? Czy jest on wyłącznie spotkaniem towarzyskim, a w trakcie jego trwania biesiaduje się, jedząc i pijąc to, co gospodarze przyszykują dla swoich gości? Czy może jest pewnego rodzaju widowiskiem, podczas którego wykonuje się określone czynności, a cały spektakl odgrywa się z udziałem aktorów i publiczności? By odpowiedzieć na te pytania odwiedziliśmy cztery pary – Magdę i Macieja w Siedlcu, Adriannę i Fabiana w Chomętowie, Julię i Michała w Rakoniewicach, Sylwię i Pawła w Piłce oraz ich

rodziny, przyjaciół, sąsiadów i współpracowników. Dzięki uprzejmości gospodarzy nasz zespół badawczy miał możliwość obserwowania przebiegu imprezy od samych jej początków, od momentu przybywania pierwszych gości, poprzez wspólną zabawę z czasem nabierającą tempa, aż po punkt kulminacyjny, czyli rozpoczęcie zabawy tanecznej.

SPOTKANIE PIERWSZE – SOŁTYS SIĘ ŻENI W SIEDLCU (GM. SIEDLEC, POWIAT WOLSZTYŃSKI)

27 MAJA 2017 ROKU

Pulteram odbywał się w domu rodzinnym Pana Młodego ze względu na przestrzeń i możliwość zorganizowania dużej imprezy. Panna Młoda to mieszkanka miasta i tam nie byłoby możliwości przyjęcia dużej liczby gości. Dodatkowym faktem – ważnym – pozostaje to, że Pan Młody jest sołtysiem wsi, zatem z tego powodu gospodarze spodziewali się sporej liczby gości. Na bramie oraz płocie wisały kolorowe balony (w tym także czerwone w kształcie serduszek), a na skrzyżowaniu ulic dodatkowo umieszczona była tabliczka z drogowskazem z napisem „pulter”.

	1	2	3	4
Miejscowość	Siedlec gm. Siedlec pow. wolsztyński	Chomętowo gm. Szubin pow. nakielski	Rakoniewice gm. Rakoniewice pow. grodziski	Piłka gm. Drawsko pow. czarnkowsko- trzcianecki
Termin	27 maja 2017 Tydzień przed weselem	3 czerwca 2017 Tydzień przed weselem	24 czerwca 2017 Tydzień przed weselem	15 lipca 2017 Tydzień przed weselem
Liczba uczestników	200	50	150	140
Miejsce	dom Pana Młodego	dom Pana Młodego	dom Panny Młodej	dom Panny Młodej
Pochodzenie Panny Młodej Pana Młodego	Wielkopolska Wielkopolska	Wielkopolska Mazury	Wielkopolska Wielkopolska	Wielkopolska Wielkopolska

Tabela 1. Miejsca i terminy realizacji badań terenowych

Przestrzeń była dobrze przygotowana i wyposażona w wypożyczone namioty, pod którymi rozstawiono rozkładane ławki i stoły, osobno stał dystrybutor z piwem, grill z dużym rusztem oraz miejsce, z którego puszczała muzyka. Gdzieś na zapleczu znajdowała się przenośna toaleta dla gości (toitoi). Na wjeździe na brukowane podwórko znajdował się placik taneczny. Ustalenia dotyczące przebiegu imprezy Para Młoda wraz ze swoimi rodzicami poczyniła dużo wcześniej. Wszyscy podzielili się zarówno kosztami, jak i obowiązkami, co potwierdza fragment wywiadu:

(...) żeśmy się spotkali i ustaliliśmy, jakie będzie menu, podzieliliśmy się obowiązkami. Ja tydzień temu już kisiłam ogórki. W sobotę kisiłam, w niedzielę przywieźliśmy. Później ustaliliśmy, co trzeba kupić. Oni się zajęli mięsem i chlebem, a my z córka zakupy, kawa, herbata i takie różne²².

Było też wyraźne oddzielenie miejsca imprezy od domu, do którego wchodził jedynie członek rodziny. Po przekroczeniu bramy prowadzącej na podwórze goście zatrzymywali się obok miejsca przeznaczonego na tłuczenie butelek – była to duża skrzynia, w której dodatkowo w środku umieszczono kamienie, by szkło rozbiło się na jak najdrobniejsze kawałki.

(...) ile okruszków, tyle szczęścia najróżniejszego, większego i mniejszego²³.

Goście najpierw tłukli szkło, a następnie składali życzenia Młodej Parze. Niektórzy przynosili ze sobą kwiaty i wręczali je wraz z życzeniami i prezentami. Zaproszone osoby siadały według uznania, jednak w większości młodzi zajmowali miejsca obok siebie, tak jak grupy sąsiedzkie czy osoby związane z pracą obojga Młodych. Rolę gospodarzy, którzy dbali o to, by stoły były zastawione, pełnili rodzice narzeczonych. Przy grillu zmieniali się ojcowie, natomiast matki (z pomocą

rodzeństwa) przynosiły talerze z ciastem i świeżo zgrillowanym mięsem. Oprócz tego na stołach stała weselna wódka, kartonowe soki, woda mineralna w plastikowych butelkach, przyprawy, musztarda, plastikowe naczynia i sztucce, serwetki.

Impreza miała bardzo swobodny charakter, nie było osoby zajmującej się w szczególności obsługą gości. Dopiero około godziny 20.00 pojawiła się niespodzianka – przyjazd starego wozu strażackiego miejscowej OSP, w którym siedziały członkinie lokalnego zespołu śpiewaczego „Perły-Sumsiodki”. Po wyjściu z pojazdu na podwórko panie zaśpiewały kilka utworów przy akompaniamencie dziewczynek-skrzypaczek, złożyły życzenia, następnie zostały zaproszone przez Parę Młoda do stołu. Także strażak miał do odegrania swoją rolę – polewanie gości wodą z węża strażackiego.

Co jakiś czas wznoszone były huczne toasty przez poszczególnych gości, wraz ze skandowaną zbiorowo formułą: „Nie pijemy wódki, nie pijemy wódki, pocałunek był za krótki”. Około godziny 21.00 rozpoczęły się tańce, które zainicjowała Para Młoda. Obok niej szybko pojawiło się wiele par. Dodatkowym elementem estetycznym były też kolorowe, dyskotekowe światła.

Huczna zabawa, w której uczestniczyło około 200 osób, zakończyła się po godzinie 4.00 nad ranem, kiedy to podwórko opuścili ostatni goście. Gospodarze od swoich gości otrzymali w prezencie wina, zestawy kawowe, talerz do ciasta, robota kuchennego, ale także gotówkę, karnet do SPA dla dwojga oraz żywego królika przyniesionego w klatce.

22 Matka Panny Młodej. Wywiad przeprowadzony w Siedlcu przez A. W. Brzezińską, 27.05.2017 r.

23 Matka Pana Młodego. Wywiad przeprowadzony w Siedlcu przez A. W. Brzezińską, 27.05.2017 r.

SPOTKANIE DRUGIE – „BUTELKI” W CHOMĘTOWIE (GM. SZUBIN, POWIAT NAKIELSKI)

3 CZERWCA 2017 ROKU

Impreza w Chomętowie odbywała się w rodzinnym domu Pana Młodego. Powodem było to, że pochodząca z Mazur Panna Młoda nie znała tego zwyczaju ze swojej okolicy. Swoje zdziwienie tym zwyczajem i jego formułą wyrażali głównie goście ze strony Panny Młodej:

Pierwszy raz jestem na takiej imprezie. Wiem, że zazwyczaj robi się to u panny młodej, ale u nas na Mazurach tego zwyczaju nie ma (...). Dlatego przyjechałam, żeby chociaż raz zobaczyć jak to jest²⁴.

Dodatkowo wesele odbywało się na Mazurach, zatem organizacja pulteramu w domu przyszłego męża dawała też możliwość uczestniczenia w imprezie osobom, które na Mazury by nie dotarły lub nie zostały zaproszone na ślub i wesele. Dominowali zatem goście ze strony Pana Młodego oraz sąsiedzi z Chomętowa. Na podwórku były rozstawione namioty wraz ze składanymi ławkami i stołami – zostały one pożyczone z wiejskiej świetlicy. W rogu podwórka stał duży grill, którym zajmował się głównie ojciec Pana Młodego. Tutaj także można było skorzystać z dyskretnie ukrytej przenośnej ubikacji (toitoi). Jedzenie było przygotowane samodzielnie w domu, część produktów kupiona gotowa. Przestrzeń udekorowano kolorowymi balonami, dodatkowo zostało przygotowane miejsce do tłuczenia szkła. Była to duża, stara beczka owinięta bordową tkaniną i przyozdobiona wstążkami. W środku umieszczono kamień, by szkło łatwiej się tłukło.

Impreza zaczęła się po godzinie 18.00, kiedy to Para Młoda wraz z rodzicami i rodzeństwem poszła na chwilę do domu. Wtedy to wszyscy wy-

szli, trzymając w ręce puste butelki. Rodzice i rodzeństwo jako pierwsi stłukli szkło i złożyli Parze Młodej życzenia. Pojawiających się kolejno gości Para Młoda witała, przyjmując od nich życzenia i niekiedy drobne upominki, co tak skomentowała matka Pana Młodego:

(...) trzeba jakoś oficjalnie zacząć. W zeszłym roku u córki też tak robiliśmy, że przyszliśmy wszyscy z domu²⁵.

Jeśli szkło zostało stłuczone w taki sposób, że nie zmieściło się w przygotowanej beczce – od razu było zmiotane przez Parę Młodą, co ma też swoje zwyczajowe uzasadnienie:

Szkło muszą sprzątać młodzi, bo nie będzie szczęścia jak to się mówi²⁶.

Pan Młody częstował przybyłych przygotowaną wcześniej wódką w kieliszkach, czym dopełniał rytuał przyjęcia gości. Ubiory wszystkich uczestników były bardzo swobodne, w charakterze piknikowym. Centralnym punktem był dymiący grill, natomiast obsługującymi gościami byli zarówno Państwo Młodzi, jak i rodzice Pana Młodego.

Wyjątkowym momentem wieczoru było obejrzenie meczu piłki nożnej. W pewnym momencie rozwieszono w namiocie prześcieradło, na którym zgromadzeni oglądali wyświetlany z przenośnego komputera pojedynek Juventusu z Realem Madryt. Spora część męskiej widowni w ten sposób wyłączyła się z wydarzenia. Zniecierpliwione tym ich partnerki próbowały zakłócić kibicom spektakl. Wszystko to odbywało się w atmosferze żartu. Dopiero po zakończeniu transmisji rozpoczęły się tańce przy muzyce odtwarzanej z komputera.

Pulteram w Chomętowie miał najbardziej kameralny charakter, według informacji od gospodarzy przewinęło się około 50 osób, a całość

24 Kobieta, ze strony Panny Młodej. Wywiad przeprowadzony w Chomętowie przez A. Floryszczak, 03.06.2017 r.

25 Matka Pana Młodego. Wywiad przeprowadzony w Chomętowie przez A. W. Brzezińską, 03.06.2017 r.

26 Ojciec Pana Młodego. Wywiad przeprowadzony w Chomętowie przez A. Jełowickiego, 03.06.2017 r.



zakończyła się około 2.00 w nocy. Para Młoda od swoich gości otrzymała kartki z życzeniami, kwiaty, a także pościel i książkę. Spośród wszystkich obserwowanych przez nas pulteramów była to impreza najbardziej przypominająca zwykłe, sąsiedzkie spotkanie przy grillu.

SPOTKANIE TRZECIE

– „PULTER” Z ORKIESTRĄ DĘTĄ W RAKONIEWICACH (GM. RAKONIEWICE, POWIAT GRODZISKI)

24 CZERWCA 2017 ROKU

Przestrzeń była bardzo dobrze zorganizowana, z wyraźnie wydzieloną częścią, w której przy stołach zasiadali goście. Pod wypożyczonym dużym namiotem znajdowały się rozstawione krzesła wraz z ławkami, dodatkowo rozłożono dwa parasole (pod którymi także można było usiąść). Miejsce przygotowano na nawet na 200 osób. W osobnym namiocie znajdował się poczęstunek dla gości. Całość została przygotowana przez wynajętą specjalną ekipę cateringową, której członkowie podczas trwania imprezy zajmowali się obsługą gości. Naprzeciwko usytuowano profesjonalne stanowisko dla didżeja. Była to specjalna metalowa konstrukcja, na której zamontowano urządzenia do wytwarzania sztucznego dymu, oświetlające przestrzeń reflektory i kolorowe dyskotekowe światła. Za nią znajdowała się również specjalistyczna konsola muzyczna. Na środku wyłożonego tzw. pozbrukiem podwórka znajdowało się miejsce do tańczenia. Gdzieś na uboczu ustawiono, podobną jak w Siedlcu i Chomętowie, tymczasową toaletę. Elementami dekoracyjnymi były białe balony. Organizacja wydarzenia sprawiała wrażenie w pełni profesjonalnego, tak by gospodarzy nie obarczać zbyt dużą pracą:

Piekiłmy placek, trzeba było ściąć trawę na podwórku²⁷.

Para Młoda witała przybywających gości przy wejściu na posesję, gdzie przygotowano wydzielone miejsce do tłuczenia szkła. Była to duża skrzynia wyłożona brezentową płachtą, we wnętrzu której umieszczono dwa kamienie, o które rozbijano szkło. Potem następował moment składania życzeń, a także wykonywania pamiątkowych fotografii z Parą Młodą. Niektórzy goście na początku wydarzenia byli częstowani wódką weselną podawaną przez Pana Młodego lub Pannę Młodą. Elementem niespodzianki dla gości (a zaplanowanej wcześniej przez Parę Młodą) było przybycie Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Rostarzewa, w której kiedyś grał Pan Młody. Wprowadziło to znaczne ożywienie wśród przebywających na imprezie gości. Zespół grał muzykę popularną, przeboje dyskotekowe oraz standardy jazzowe. Co jakiś czas robił sobie przerwę, w trakcie której dołączał do biesiadujących. Nieskrępowaną i swobodną atmosferę panującą podczas imprezy tak tłumaczyła matka Panny Młodej:

To jest zabawa dla tych gości, którzy tu przychodzą na pełnym luzie i bez jakiegokolwiek zobowiązania. Bo na weselu jest odpowiedni strój, trzeba przynieść prezent, trzeba przyjść na godzinę i wyjść o odpowiedniej porze²⁸.

Na pulteramie w Rakoniewicach bawiło się około 150 osób. Uczestnikami wydarzenia, poza rodziną i sąsiadami, były też osoby związane zawodowo z rodziną Panny Młodej – kontrahenci i pracownicy firmy. Para młoda od swoich gości otrzymała w prezencie butelki wina i kieliszki, kwiaty (także kilka doniczkowych), pieniądze, książki oraz lampiony do rozstawienia w ogrodzie.

27 Panna Młoda. Wywiad przeprowadzony w Rakoniewicach przez W. Kuligowskiego, 24.06.2017 r.

28 Matka Panny Młodej. Wywiad przeprowadzony w Rakoniewicach przez A. Jełowickiego, 24.06.2017 r.





SPOTKANIE CZWARTE – DWA KAMIENIE NA „POLTERZE” W PIŁCE (GM. DRAWSKO, POWIAT CZARNKOWSKO- -TRZCIANECKI)

15 LIPCA 2017 ROKU

Impreza odbywała się na niewielkim i ciasnym podwórku rodzinnego domu Panny Młodej, ale na sąsiedniej posesji stał już wybudowany dla przyszłych nowożeńców nowy dom. Przestrzeń wydarzenia była bardzo dobrze przygotowana do przyjęcia dużej liczby gości – wyraźnie wydzielono też strefy przeznaczone do jedzenia, do zabawy, do rozbijania szkła. Przy wejściu witano gości. Stał tam stolik z przygotowaną wódką i kieliszkami.

(...) to jest tak na wejściu, zanim w ogóle wejdziesz to bijesz na szczęście szkło, wypijasz kielicha i siadasz do stołu²⁹.

Przestrzeń udekorowano balonami przymocowanymi do ogrodzenia. W głębi podwórka, obok wejścia do domu, stało wydzielone miejsce dla didżeja (ozdobione gałązkami ze ściętych brzołek), a nieopodal niego miejsce do tańca. Najwięcej przestrzeni placu zajmowały stoły do biesiadowania. W przeciwieństwie do poprzednio opisanych pulteramów, były to „zwykłe” meble, wyniesione z domu. Tym razem goście mieli też swobodny dostęp do domu, mogli tam wejść, by np. skorzystać z toalety.

Pierwsi goście pojawili się o godzinie 17.00 i była to najbliższa rodzina. Wszyscy przybywający siadali przy długich stołach, na których czekały na nich już słinki ze smalcem oraz domowego wyrobu kiełbasą z ubitego wcześniej świniaka. Oprócz nich własnej roboty ogórki kiszzone, ciasta, soki z kartonów. Wódka również miała lokalny charakter. Największa fala gości pojawiła się około godziny 21.00, co według uczestników jest stałą godziną, na którą się schodzą goście pulteramów. Związane jest to

29 Matka Panny Młodej. Wywiad przeprowadzony w Rakoniewicach przez A. Jełowickiego, 24.06.2017 r.

z pracami polowymi, które w lipcu prowadzi się do zmroku. W miarę pojawiania się coraz większej ich liczby pożyczano na bieżąco stoły i krzesła od sąsiadów, a zaraz potem dostawiano je do już stojących. Rodzina (w tym najstarsi jej członkowie) i znajomi gospodarzy zajmowali miejsca w głębi podwórka, sąsiedzi bliżej bramy.

Kluczowym miejscem (na lewo od wejścia na posesję, w narożu stodoły i ściany obórki) była rozścielana brezentowa płachta, a w jej centralnym punkcie ustawiono kamień. To właśnie o niego (lub o ceglana ścianę) goście mogli rozbijać przyniesione szkło. Nad nim umieszczony był napis „Wal śmiało”. Goście rzucali głównie butelki i słinki – pojedynczo, ale i całymi workami. Niektórzy podkreślali, że kolor tłuczonego szkła ma też znaczenie, co pokazuje poniższy cytat

Zazwyczaj się tłucze białe szkło na szczęście, nie kolorowe (...) Białe, że czyste³⁰.

To, co nie zbito się za pierwszym razem, było tłuczone przez dwóch kręcących się w pobliżu chłopców, którzy dla zabawy usiłovali stłuc szkło skutecznie. Kamień stanowił będzie pamiątkę i stanie obok siebie podobnego, który wykorzystano na pulteramie zorganizowanym kilka lat temu, kiedy za mąż wychodziła siostra Panny Młodej.

Uczestnicy wyraźnie się ożywili w momencie pojawienia się didżeja, który zaczął zabawę około godziny 20.00, odtwarzając muzykę disco polo i pop. Pełnił on dodatkowo funkcję wodzireja – zapowiadał kolejne utwory, zachęcał do tańca, proponował zabawę, ale i śpiewał formułę „A teraz idziemy na jednego”. Główną atrakcją pulteramu były tańce. W przeciwieństwie do poprzednich wydarzeń, szczególnie dużo ich miało formę zbiorową. Najczęściej były to mutacje koła z tańczącymi w środku parami. Pierwszą oczywiście była Para Młoda, potem nastąpiły inne w różnych rodzinnych konfiguracjach. Kulminacją wspólnej zabawy był tzw. wąż taneczny, który



30 Kobieta, ze strony Panny Młodej. Wywiad przeprowadzony w Piłce przez A. Stasik, 15.07.2017 r.



zebrał prawie wszystkich uczestników wydarzenia (prawie 80 osób). Miało to miejsce po zmroku, a zabawa wykroczyła poza placik podwórka, na drogę i pobocze przed gospodarstwem. Jedną z niespodzianek wieczoru było przyjście wujka Panny Młodej z akordeonem. Grając, wszedł na placik podwórka, skupiając uwagę na sobie. Dalej wszedł na schody domu i odegrał koncert. Przyjęto go owacyjnie.

Najbardziej zaangażowanymi w pilnowanie przebiegu imprezy były babcia, mama i siostra Panny Młodej, a także ona sama. Dbały przede wszystkim o to, aby wszyscy goście znaleźli swoje miejsce, by dla wszystkich wystarczyło krzesel. Natomiast ojciec Panny Młodej oraz Pan Młody odpowiadali za stale napełnione kieliszki swoich gości.

Według informacji otrzymanych od gospodarki wydarzenie zakończyło się po godzinie 2.00 w nocy, a w sumie uczestniczyło w nim ponad 140 osób. Poza wspomnieniami dobrej zabawy pozostały także wręczone przez gości kwiaty oraz drobne upominki.

PULTERAM JAKO WIDOWISKO

Zwyczaje i obrzędy ślubne posiadają swoją hierarchię oraz dramaturgię, dzięki czemu badacze (etnografowie i folklorysty) określali je mianem igrzyska obrzędowego składającego się z wielu powiązanych ze sobą elementów. Każdy z nich ma swoją dynamikę, a uczestnicy zwyczajowo wiedzą, jak się w danej sytuacji zachować. Pulteram cechuje się dość swobodnym scenariuszem, z wyraźną dominantą elementów ludycznych i zabawowych, co ilustruje poniższa krótka wypowiedź:

Ludzie chcą się bawić i chcą ze sobą spędzać czas. To jest miłe³¹.

31 Kobieta, gość ze strony Pana Młodego. Wywiad przeprowadzony w Chomętowie przez A. W. Brzezińską, 03.06.2017 r.

To przede wszystkim zabawa z dominującym rysem biesiady, radości i uciechy wszystkich zgromadzonych. Element tradycyjny, jakim jest tłuczenie szkła jest miłym urozmaicheniem, jego funkcję magiczną traktuje się życzliwie, ale z pewną pobłażliwością.

Dzięki możliwości uczestniczenia w czterech opisanych powyżej wydarzeniach możliwe staje się stworzenie pewnych reguł, według których organizowane są współcześnie pulteramy. Wyróżnić można trzy podstawowe elementy, które pozwalają na stwierdzenie, że zwyczaj ten jest widowiskiem (autonomicznym jeśli chodzi o formę, jednak nie mogącym nastąpić samodzielnie, bez następującego po nim ślubu), posiadającym konkretny przebieg i ważne punkty programu (Tomicki 1974: 57). Po pierwsze – pulteram posiada swego rodzaju scenariusz, dzięki któremu zawiązuje się akcja, następują po sobie epizody. Stały, powtarzający się element w przebiegu widowiska, to tłuczenie szkła przez kolejnych gości pojawiających się na wydarzeniu. Każda kolejna grupa gości jest witana przez parę młodą, która podchodzi do miejsca wyznaczonego na tłuczenie szkła. Goście wyjmują przyniesione ze sobą szkło (butelki, słiki), rozbijają je, a następnie składają życzenia narzeczonym. To rodzaj „wkupienia się” na imprezę poprzez wykonanie odpowiednich czynności (tłuczenia) oraz wypowiedzenia formuły (złożenie życzeń). Niekiedy wręczają drobne prezenty, co jest podrzędne w stosunku do obowiązku stłuczenia szkła. Następnie są odprowadzani do stołu oraz częstowani jedzeniem i pić. Scenariusz traktuje się bardzo swobodnie, dopuszcza też elementy dodatkowe jak oglądanie ważnego meczu (tak było w Chomętowie), ale i atrakcje specjalne mające być niespodzianką dla pary młodej. W Siedlcu był to przyjazd zabytkowego wozu strażackiego wraz z członkami lokalnego zespołu, który odśpiewał piosenki z dedykacją dla młodych. A urozmaicheniem i dodatkowym ludycznym elementem było polewanie wszystkich wodą przez strażaka. W Rakoniewicach takie urozmaichenie stanowił



występ orkiestry dętej. Po kilku godzinach od rozpoczęcia biesiady zaczynają się tańce, inicjowane najczęściej przez parę młodą. Jak widać po przytoczonych przykładach, scenariusz jest elastyczny, pozwala także na inwencję zaproszonych gości, dopuszczając niespodzianki, które nie są konsultowane wcześniej z organizatorami.

Po drugie – podczas przebiegu wydarzenia widoczna jest grupa osób, którą można określić mianem aktorów. Pierwszoplanowymi jest para młoda, bohaterowie spotkania, z ich powodu wszyscy się zgromadzili, są w centrum zainteresowania wszystkich uczestników. Ich wygląd jest także zaznaczony przez nieco bardziej formalny ubiór – jak było w przypadku par z Siedlca i Rakoniewic. Tutaj dodatkowo panny młode miały na głowie elementy ozdobne w postaci wianków z kwiatów, co było dość swobodnym (ale czytelnym) zaznaczeniem swojego jeszcze panieńskiego stanu. Te dwa pulteramy były też zorganizowane na większą skalę, zapewne dlatego, iż ich organi-



zatorzy są osobami posiadającymi szczególnie status w swoich społecznościach. Także goście to nie była tylko rodzina i znajomi, ale też współpracownicy (zarówno z miejsc pracy pary młodej, jak i rodziców). Na pulteramach w Chomętowie i Piłce wygląd państwa młodych był bardziej nieformalny i swobodny, ale i skala imprez była mniejsza, bardziej w charakterze rodzinno-sąsiedzkiego spotkania towarzyskiego. Drugoplanowymi aktorami byli rodzice pary młodej, przy czym rodzice jednego z nowożeńców byli jednocześnie gospodarzami miejsca. Ciekawe jest to, że ich pozycja była równa – tak samo zajmowali się organizacją jedzenia, grillowaniem, donoszeniem nowych potraw, zagadywaniem gości. Rodzice stali wobec siebie w równorzędnej roli, stanowiąc rodzaj zaplecza całego wydarzenia. To głównie oni zajmowali się kwestiami logistycznymi, natomiast para młoda podchodziła do wszystkich przybyłych, stale też zachowywała czujność, czy nie pojawiają się nowi goście.

Wreszcie po trzecie – ważnym czynnikiem na pulteramach jest publiczność, czyli goście w różny sposób powiązani z parą młodą – znajomi i przyjaciele, sąsiedzi i współpracownicy, ważne osoby ze sceny lokalnego życia społecznego i środowisk zawodowych zarówno pary młodej, jak i jej rodziców. Jest to publiczność, która włącza się w przebieg i sama z siebie wykonuje gesty/czynności, jakimi jest przyniesienie czegoś szklanego, stłuczenie oraz złożenie życzeń młodej parze. Systematycznie przybywający goście, witani przez parę młode, w sposób naturalny sami organizowali się w grupki np. sąsiedzkie, krewniacze, wiekowe czy zawodowe. Gospodarze krążyli pomiędzy nimi, proponując picie (w tym alkoholu), jedzenie czy odbywając krótkie rozmowy. Co ciekawe, przybywanie kolejnych gości i związane z tym odgłosy tłuczenia szkła były też obserwowane i komentowane przez już obecnych. Komentowano ilość tłuczonego szkła, czy się dobrze rozbiło, czy tłuczenie zrobiło duży hałas.



Biorąc pod uwagę trzy opisane elementy czyniące z pulteramu widowisko, warto jeszcze zwrócić uwagę na to, że jego przebieg jest bardzo dynamiczny i spontaniczny. To właściwie kilka płaszczyzn rozgrywających się równolegle, z dużą dozą kreacji wszystkich uczestników spotkania. Jest to też związane z pewnego rodzaju prestiżem społecznym, co znajduje swój wyraz w zapraszaniu osób znaczących. Ale i osoby znające rodzinę pary młodej i jej status społeczny lub ekonomiczny czują się w obowiązku, by przyjąć, życzyć szczęścia i pomyślności na nowej drodze (Kwaśniewicz 1972: 39). Otwarta i swobodna formuła widowiska pozwala na uczestnictwo każdemu, kto został zaproszony, ale i każdemu, kto czuje sympatię do pary młodej i jej rodzin. Ciekawe jest także to, że głośna i długo trwająca w otwartej przestrzeni impreza nie wywołuje sprzeciwu czy krytyki ze strony sąsiadów. Także dlatego, że w powszechnej opinii uczestniczyć w niej mają właśnie sąsiedzi. Zatem scena głów-

na pozostaje podwórko (obejście) gospodarzy, ale poprzez uczestnictwo w niej sąsiadów scena ta rozciąga się na całą ulicę, część wsi lub jej całość.

PODSUMOWANIE

Pulteram jest współcześnie kultywowanym i dynamicznym widowiskiem, które posiada element stały, atrakcyjne wizualnie oraz dźwiękowo – tłuczenie szkła. Jego żywotność i dynamiczny charakter są efektem dość swobodnego traktowania formuły, która pozostaje otwarta, pozostawiając duże pole do popisu dla wszystkich uczestników. W zależności od możliwości i pomysłów organizatorów oraz gości, jest w niej miejsce na elementy dodatkowe, spontaniczne i wesołe, które mają służyć ogólnej zabawie. Odbywa się tydzień przed weselem, by główni aktorzy oraz ich goście mogli wypocząć przed właściwym dniem, jakim jest sam dzień ślubu. Zmiana terminu wydarzenia



jest zauważalna od kilkunastu lat (jak wspominali nasi rozmówcy). Jeszcze w latach 90. XX wieku pulteramy miały charakter bardziej spontaniczny, kiedy to osoby z sąsiedztwa wpadały niezapowiedziane w wieczór poprzedzający ślub (pisze o tym w swoim tekście Arkadiusz Jełowicki). Jednak ze względu na zmianę charakteru imprezy na bardziej zorganizowany i wymagający większego zaangażowania – termin ten zwyczajowo został przeniesiony, głównie ze względu na wygodę, co potwierdza poniższa wypowiedź z Rakoniewic:

Tak naprawdę to każdy robi, jak mu wygodnie. Są też ludzie, którzy przyjdą dzień wcześniej i zbiją. Ale jak my robimy taką dużą imprezę i spodziewamy się dużej ilości osób, no to zazwyczaj jest tydzień wcześniej, żeby ta impreza była bezstresowa i drugi dzień bezstresowy³².

Nie pociągnęło to za sobą żadnych konsekwencji czy sankcji społecznych, a nasi rozmówcy zgodnie wyrażali aprobatę dla tej zmiany. Podobna zmiana zaszła w dość restrykcyjnym jeszcze niedawno podejściu, że pulteram musi się odbywać przed domem panny młodej. W tym przypadku podobnie – rozbudowana skala wydarzenia wymusiła organizację w miejscu do tego najwygodniejszym. Zatem jeśli panna młoda mieszka w mieście lub w bloku, to wtedy społeczność z łatwością aprobuje fakt organizacji wydarzenia w miejscu zamieszkania pana młodego. Rzadko natomiast zdarza się wynajmowanie sal specjalnie na organizację pulteramu.

Na wsi, myślę, że te imprezy są bardziej hucznie obchodzone niż w mieście, bo nie ma warunków takich, a tutaj ludzie się lepiej znają też i też to, że tutaj się imprezy robi w ogrodach, czy w plenerach³³.

³² Pan Młody. Wywiad przeprowadzony w Rakoniewicach przez A. Jełowickiego, 24.06.2017 r.

³³ Kobieta, gość ze strony Pana Młodego. Wywiad przeprowadzony w Chomętowie przez A. W. Brzezińską, 03.06.2017 r.

Powodem organizowania przez pana młodego jest też fakt, że panna młoda pochodzi z terenu, na którym zwyczaj nie jest znany. Tak było w przypadku pulteramu z Chomętowa – panna młoda pochodzi z Mazur. O podobnym wydarzeniu wspominała też jedna z naszych rozmówczyń z Rakoniewic:

Byłam na pulteramie u pana młodego z tego względu, że pannie młodej bardzo się zwyczaj podobał, a w jej terenach tego nie ma³⁴.

Pulteram stanowi prelude do bardziej obudowanego warstwą znaczeniową – symboliczną i zrytualizowaną – wydarzenia, czyli samego ślubu oraz następującego po nim wesela. Wpisuje się w kategorię obrzędów przejścia, które w sposób symboliczny podkreślają i akcentują zmianę statusu społecznego jednostek – pary młodej, której skutkiem jest także połączenie dwóch rodzin. Element biesiady występujący podczas pulteramu można odczytywać jako akt zbiorowego włączenia wszystkich obecnych w nową sytuację, co jest podkreślone wspólnym jedzeniem i pićciem oraz zabawą (van Gennep 2006: 53). Warto w tym miejscu przypomnieć, że nie wszyscy goście pulteramów biorą udział w uczcie weselnej, która jest kulminacyjnym momentem połączenia dwóch rodzin i zaproszonych na wesele gości, zapraszanych w sposób dość swobodny.

(...) specyfika tej imprezy jest to, że się na nią nikogo nie zaprasza, każdy może na nią przyjść, okoliczny gość, wystarczy, że przyniesie szkło i się to szkło zbije³⁵.

Rodzaj uczty przedweselnej rozszerza obrzęd przejścia na całą społeczność, z którą czują się związani państwo młodzi i ich rodzice. Jest to zatem podwójne, społeczne potwierdzenie

zmiany statusu społecznego przez nich – w skali szerszej oraz węższej, ściślejszej. Stanowi czynnik sprzyjający zachowaniu się tradycji głównie towarzyskich; nie jest obciążeniem ani przymusem – jego odbycie się lub nie, nie ma wpływu na fakt podjęcia decyzji o ślubie; stwarza okazję do podtrzymywania więzów towarzyskich, a jego nieskrępowany i swobodny przebieg dobrze się kojarzy i sprzyja kultywowaniu rodzinnych oraz lokalnych tradycji. A – jak pokazały nasze badania – potrafi przekraczać granice regionów, stając się popularnym na obszarach, na których nie był wcześniej znany, gdyż to nie obrzędowość kształtuje nasze obyczaje, ale dopiero jej zaakceptowanie i zaaprobowanie jest wyrazem zachodzących przemian (Staszczak 1982: 101).

Pulteram to żywa tradycja, ciesząca się uznaniem w badanych przez nas społecznościach lokalnych, która w całym kompleksie obrzędów weselnych sama w sobie jest atrakcyjnym widowiskiem o charakterze świeckim i ludycznym. Posiada swoje elementy stałe i atrakcyjne wizualnie, jednocześnie wykazuje tendencje do zróżnicowania regionalnego – objawiającego się przede wszystkim w nazewnictwie. Nie ma charakteru normatywnego, brak jego organizacji nie powoduje sankcji społecznych, ani nie doprowadza do zakłócenia kolejnych etapów obrzędowości weselnej (czyli samego ślubu i wesela). Pełni głównie funkcję integracyjną, zarówno wobec członków rodzin, jak i społeczności sąsiedzkich oraz lokalnych, jest zatem emanacją stosunków towarzyskich i rodzinnych.

34 Kobieta, ze strony Pana Młodego. Wywiad przeprowadzony w Rakoniewicach przez A. Floryszczak, 24.06.2017 r.

35 Kobieta, gość ze strony Pana Młodego. Wywiad przeprowadzony w Chomętowie przez A. W. Brzezińską, 03.06.2017 r.



Fot. s. 77–83

Pulteram (*butelki*) w Chomętowie, 3 czerwca 2017 r., fot. A. Wykrota
Fot. s. 84–87

Pulteram w Rakoniewicach, 24 czerwca 2017 r., fot. A. Wykrota

Arkadiusz Jełowicki

Pulteram
– fascynująca tradycja
w Wielkopolsce



Podejmując się badań nad tym, chyba nieco niedocenianym przez naukowców zwyczajem, najbardziej interesująca okazała się elastyczność jego formy i umiejętność przystosowania się do współczesności. Obecnie, kiedy zanikło sporo zwyczajów, zaniechano wielu obrzędów, a kultura tradycyjna musi być coraz częściej wspierana, by trwać, etnologowie „odkrywają” zjawisko kulturowe, które swoją witalnością ich zadziwia i zachęca do głębszego zainteresowania. Współczesna żywotność pulteramu, który pojawił się w obrębie naszej wielkopolskiej kultury 100 lat temu, nie tylko zdumiewa, ale i fascynuje. O tym właśnie będzie ostatnia część tej książki.

Na jej poprzednich stronicach przedstawiono pulteram w wielu odstonach. Najpierw jego niemieckie korzenie, później ogólnopolskie formy i nazwy, dalej skonfrontowano go z podobnym zwyczajem z zachodniej Europy i wydobyto z niego dźwięki, by na koniec przedstawić najnowszy wielkopolski scenariusz tego interesującego wydarzenia. Uzyskaną wiedzę należy podsumować, skonfrontować z innymi jeszcze nieujawnionymi informacjami i zastanowić się nad rolą, jaką pełni pulteram w naszej kulturze.

WIELKOPOLSKA, ZWYCZAJ, TRADYCJA – WAŻNE SŁOWA

Na początek powinienem przedstawić obszar, o którym będę opowiadał. Obarczony jest on licznymi kontekstami, które winno się zaprezentować, by lepiej zrozumieć pojawienie się i późniejsze funkcjonowanie opisywanego zwyczaju. Wielkopolska, bo na niej skoncentrowano zainteresowanie w niniejszej publikacji, to jeden z wielu historyczno-geograficzno-kulturowych regionów w Polsce. Jest on jednak bardzo niejednorodny. Dzieli się bowiem na dwie różne od siebie części: zachodnią i wschodnią Wielkopolskę. Oddziela je dawna granica prusko-rosyjska (z lat 1815-1919). Mimo prawie stulecia od jej

obalenia, nadal jest obecna w wielu aspektach rzeczywistości: w układzie pól, zabudowie wsi, gęstości osadnictwa, w infrastrukturze, mentalności ludzkiej oraz oczywiście w kulturze tradycyjnej. Zachodnia Wielkopolska obejmuje jej dawną niemiecką część, razem z obszarami pogranicznymi takimi jak Pałuki, Krajna, okolice Kargowej i Zbąszynka; wschodnia zaś to z kolei fragment dawnego Królestwa Kongresowego. Podział tego obszaru nastąpił w XIX stuleciu, które okazało się decydujące dla kształtowania się wielu aspektów życia jego mieszkańców. Zachodni fragment charakteryzował się wysoko wydajnym rolnictwem, bogatą infrastrukturą (koleje, mleczarnie, młyny), brakiem analfabetyzmu, ogólną zamożnością mieszkańców oraz pewnymi cechami osobowościowymi, takimi jak kult pracy, oszczędność, powściągliwość itp. Na to wszystko nałożyła się kultura niemiecka przekazywana przez szkołę oraz odcięcie (polityczne i kulturowe) od reszty kraju. Równie ważna była wysoka mobilność mieszkańców wyjeżdżających np. do pracy w Zagłębiu Ruhry czy do innych regionów Niemiec w ramach służby wojskowej. Podobne, chociaż nie identyczne, procesy zachodziły na Pomorzu, Górnym Śląsku czy Warmii i Mazurach. W dużym uproszczeniu, bo trudno by w skrócie wyjaśnić całą złożoność tego problemu, obszary te stworzyły własną mieszkankę kulturową, bardzo odmienną od Kongresówki czy Galicji. Proces wymiany kulturowej przebiegał tutaj pomiędzy dwiema najważniejszymi grupami etnicznymi: Niemcami i Polakami. I co podkreślę dobitnie – obie te nacje wzbogaciły się nawzajem. Pulteram jest przykładem takiego sympatycznego i wartościowego transferu kulturowego.

W trakcie opisywania pulteramu pojawia się kilka ważnych słów-kluczy, którymi się go przedstawia czy wyjaśnia. Niestety nie ma tu miejsca na obszernie rozważania terminologiczne. Z drugiej strony ważne jest by, chociaż skrótowo, nakreślić ich rozumienie przez autora. Dodatkowo

każde z nich to osobny problem badawczy, nad którym etnolodzy, i nie tylko oni, pochylają się od wielu lat. Z tych powodów postaram się przedstawić je w najbardziej przydatny dla tematu sposób. Bodajże najczęstszym słowem w tej książce jest zwyczaj, rozumiany jako pewien sposób lub wzór zachowania wobec konkretnych sytuacji (np. święta, wydarzenia, pojawienia się nieznannej osoby) w życiu społecznym. Kiedy już do niej dochodzi, wiemy (zwykle z przekazanej nam tradycji), co mamy lub co powinniśmy zrobić. To rozróżnienie jest ważne, gdyż niezastosowanie się do niego bądź zastosowanie się w niepełnym stopniu lub całkowite zignorowanie zwyczaju nie powinno nieść poważniejszych konsekwencji. Zwyczaj jest też łagodniejszą formą obyczaju, którego nieprzestrzeganie niesie już ze sobą sankcje – zwykle negatywne (Grad 1987b: 388). W literaturze naukowej można znaleźć jeszcze dwa nieco odmienne poglądy na opozycję zwyczaj – obyczaj. Pierwsza traktuje oba terminy synonimicznie (Grad 1987a: 263), druga twierdzi, że zwyczaj może być obarczony sankcjami – potępieniem w przypadku naruszenia jego norm (Szczepański 1970: 219-220). Chociaż wśród naukowców przeważa pierwszy przedstawiony pogląd to niejako „godząc” te trzy perspektywy, chciałbym zaproponować, że zwyczaj jest płynnym, nie zawsze jasnym i umownym dialogiem między uczestnikami kultury. Jako niestabilizowany i nieposiadający żelaznych zasad, łatwiej może ulegać transformacjom. I na koniec jeszcze inna ważna jego cecha. Jeżeli nie ma rygorystycznych norm przestrzegania, to tylko od dobrej woli członków społeczności, w której funkcjonuje, zależy, czy będzie przyjmowany przez następnego pokolenia. Kolejnym kluczowym słowem, jakie używam jest „festyn”. Waldemar Kuligowski, którego tekst można przeczytać w książce nieco wcześniej, zwrócił uwagę w swojej publikacji z 2012 roku, że często genezę festynu widzi się w dawnych jarmarkach czy odpustach. Prowadzi to do łączenia go ze środowiskiem wiejskim czy

małomiasteczkowym. Zabieg ten ma niejako deprecjonować kulturę prowincjonalną w stosunku do miejskiej (Kuligowski 2012: 209). Autor ten, nieco dalej w tej samej publikacji, proponuje nieco inną genealogię. Uważa on, że festyn jest następcą pikniku (w angielskim *picnic* lub francuskim *pique-nique*), czyli małego spotkania rodzinnego, towarzyskiego lub środowiskowego na wolnym powietrzu. W tym wypadku wiąże się to z przygotowaniem jedzenia na miejscu (grill) i/lub spożyciem już wcześniej przygotowanych produktów (Kuligowski 2012: 223-226). W przedstawionej typologii wymienia festyny społecznościowe związane z konkretnymi miejscami lub lokalnymi społecznościami, które mają charakter wspólnotowy i, jak rozumiem, integrujący. Trudno nie zgodzić się z autorem, co – mam nadzieję – udowodnię na końcu tego tekstu. Sam od siebie dodałbym jeszcze, że podstawową dystynkcją festynu w polskim wydaniu wydaje mi się przede wszystkim jego forma biesiadowania, wspólnego spożywania, doświadczania bycia razem. Na tę cechę zwraca z kolei uwagę Izabela Bukraba-Rylska w kontekście festynów, pisząc o zmysłowym, dotykającym wymiarze społecznej egzystencji, wręcz fizycznym kontakcie (Bukraba-Rylska 2013: 182). Kolejnym ważnym terminem, który należy wyjaśnić jest tradycja. Klasyczną w Polsce definicję tego słowa przedstawił Jerzy Szacki w dwóch odsłonach. Najpierw, w 1971 roku, twierdził, iż istnieje obiektywne dziedzictwo kulturowe (jako pewien idealny model), zaś to, co z niego wybieramy (wartościując) jest ową tradycją. Z kolei w 2011 roku tłumaczył on, że tradycją jest to, co w oczach danej grupy uchodzi za jej dziedzictwo niezależnie od stopnia autentyczności i prawdziwości tego poczucia (rezygnując niejako z idealnego modelu). Uważam, że nie jest to tylko zmiana akcentów, ale poważna redefinicja tradycji, chociaż sam Szacki aż tak radykalnie tego nie formułuje (Szacki 2011: 18-19). Równie ciekawe są rozważania na temat tradycji Erica Hobsbawma. Jest on autorem terminu tradycja





wynaleziona, oznaczającego w wielkim skrócie sztucznie lub wtórnie konstruowane treści o charakterze rytualnym lub symbolicznym, które repetowane mają wpajać ludziom określone wartości. Co ciekawe, odróżnia on tradycję od obyczaju oraz społecznej rutyny. Kolejnym jego ciekawym spostrzeżeniem jest fakt, że im częściej mówi się o ochronie tradycji, tym ta ostatnia jest bardziej zagrożona lub po prostu zmienia się. I jeszcze jedna z myśli angielskiego historyka – „zwykłe” (stare) tradycje są podatniejsze na zmiany, a te sztucznie skonstruowane bardziej dogmatyczne i niezmiennie (Hobsbawm 2008: 10-11). Na koniec rozważań o tradycji warto jeszcze wspomnieć o jej cechach, dzięki którym możemy ją rozpoznać. Jest więc: czynnościowa (transmitowana z pokolenia na pokolenie), przedmiotowa (przekazuje się określone treści), podmiotowa (kolejne pokolenie musi ją przyjąć by trwała) oraz – dodałbym – zmienna (co pokolenie reinterpretowana). Podsumowując te krótkie i z pewnością niewyczerpujące rozważania, przyjmuję, że dziś tradycja oraz niematerialne dziedzictwo kulturowe są bliskoznaczne (w ślad za Szackim), a w badaniach terenowych i wśród respondentów synonimiczne, nawet nierozróżnialne (Brzezińska, Jełowicki, Mielewczyk 2015: 20-22). Do omówienia pozostało mi jeszcze jedno pojęcie, a mianowicie „kultura tradycyjna”. Spośród przedstawionych do tej pory jest ono najtrudniejsze do sprecyzowania, zarazem wieloznaczne, a ponadto często używane potocznie. Jedną z ciekawszych prób wytłumaczenia tego terminu był artykuł Kazimierza Dobrowolskiego sprzed ponad półwiecza, w którym łączył je z wszelką chłopską spuścizną, dziedziczoną przez następne pokolenia (Dobrowolski 1958: 19-53). Użycie (powstanie) określenia „kultura tradycyjna” spowodowane jest zarzuceniem terminu „kultura ludowa”, która jest już tylko historycznym oznaczaniem dorobku polskiej wsi, chłopstwa. Czesław Robotycki określił funkcjonującą tu i ówdzie kulturę ludową (najczęściej

w formie folkloryzmu) jako „zrekonstruowany model historyczny”, proponując w zamian określenie „kultura regionalna”. Tę z kolei opisał jako:

rzeczywistość powstała z rozmaitych dawnych całości kulturowych (w tym ludowych), przy tym inaczej skomponowanych. [...] Są to struktury mentalne wyrażające się często w tych samych rytuałach i obyczajach, ale brak w nich mitycznych i magicznych sensów, skutkiem czego stają się one eklektycznym zlepkiem ceremoniałów mających swoje nowe kostiumy i często zbanalizowane znaczenia (Robotycki 2012: 20).

Obszernie przytoczona definicja świetnie opisuje pulteram i może stanowić podstawę do wyjaśnienia, czym jest kultura tradycyjna. Ta z kolei, w przeciwieństwie do regionalnej, obejmuje większe zbiorowości ludzkie czy obszary. Interesujący mnie zwyczaj występuje nie tylko w jednym regionie (czarnkowskim, wielkopolskim), lecz w kilku podobnych, ale i oddzielnych, krainach kulturowo-geograficznych – na Śląsku Opolskim, Kaszubach czy Warmii. Wydaje mi się

pewną niezręcznością nazwanie go elementem kultury regionalnej, właściwsze będzie szersze określenie – kultura tradycyjna. To ostatnie sformułowanie ma fundamentalne znaczenie w opisywaniu odmienności zachodniej od wschodniej Wielkopolski, czy całego dawnego „pruskiego” pasa zachodniej Polski, od jej wschodniej czy południowej części.

CO WIEMY O PULTERAMIE NA PODSTAWIE LITERATURY NAUKOWEJ

Jak już dowiedzieliśmy się z artykułu Sylwii Geelhaar, pulteram ma niemieckie korzenie i nazywany jest w tym kraju *polterabendem*. W XIX wieku niektórzy badacze w Niemczech twierdzili, iż znali go już starożytni Germanie (Weinhold 1851: 268), inni z kolei, że pojawił się on w końcu średniowiecza (Gotzinger 1885: 804f). Pierwsza odnotowana wzmianka o zwyczaju, nazwanym w tym źródle *pulternacht*, pochodzi z 1517 roku (Trochus 1517). Niestety, nie możemy wprost



zinterpretować tej informacji. Nie wiemy, czy opisuje ona i tłumaczy na niemiecki greckie święto *Hymenalia* (przy którym jest wymienione), czy też jest to podanie jego lokalnego (tj. niemieckiego) odpowiednika, tak by czytelnik mógł łatwiej zrozumieć tekst. W tym drugim przypadku potwierdziłaby ona jego funkcjonowanie. Trudno tu wyrokować, ponieważ następna uchwycona wzmianka powstała w 1696 roku w ramach przepisów porządkowych (za Bahder 1907: 13). Tak duża rozpiętość czasowa pomiędzy pierwszą a drugą adnotacją nie pozwala na formułowanie poważniejszych wniosków. Kolejna informacja o pulteramie (przypominam, że w Niemczech najczęściej nazywanego *polterabendem*) jest bliższa czasowo tej z 1696 roku, bo pochodzi z leksykonu Jablonskiego z 1721. Po tej dacie pojawiają się w XVIII wieku dalsze wzmianki na ten temat. Jeszcze więcej wiadomości o zwyczaju przynosi XIX i początek XX wieku. Związane jest to z coraz większym zainteresowaniem kulturą ówczesnych warstw niższych w Niemczech. Nie będę tu oczywiście powtarzał opisów z tek-

stu Sylwii Geelhaar, a jedynie spróbuję podać je własnej interpretacji. Wszystkie wzmianki z tego okresu dotyczą zwyczaju okołoweselnego. Nie wszystkie z kolei wyznaczają jego termin przed głównymi uroczystościami. Na przykład pulteram (*polterabend*) w Ansbach we Frankonii miał odbywać się po ślubie (Bahder 1907: 194). Są to jednak wyjątki, a regułą jest wigilia ślubu. W XIX wieku pulteram znany jest na terenie całych Niemiec, nie wyłączając Dolnego Śląska i Pomorza Zachodniego. Niestety, nie mamy informacji o Wielkopolsce. Najczęściej powtarzanymi elementami składowymi tego wieczoru jest wszelkiego rodzaju hałas, śpiewy, uctowanie, goszczenie, przebieranie się, tańce, rozmaite wróżby, wymyślne psoty – często na granicy prawa czy dobrych obyczajów, no i oczywiście bicie glinianych garnków, talerzy i innych naczyń. Aczkolwiek nie muszą one występować razem. Istnieje tutaj pewnego rodzaju dowolność, pozwalająca na autonomiczne i absolutnie niekانونiczne korzystanie z dostępnego anturazu zwyczaju. W XX wieku pulteram przechodzi roz-



ciągniętą w czasie transformację. Na początku stulecia praktykowany jest głównie przez warstwy biedniejsze. Stąd pojawiają się okresy, kiedy się go zarzuca lub przynajmniej ogranicza. Są to lata dwóch wojen, kiedy bicie garnków określa się jako marnotrawstwo, a poczęstunek jest skromny lub nie ma go wcale. Zwyczaj odżywa w latach 50. XX wieku i zaczyna się dynamicznie zmieniać. Najpierw wracają psoty (już w zasadzie tylko bicie szkła) oraz jedzenie i napitek. W latach 60. tegoż stulecia pojawiają się wśród gości osoby towarzyszące (dziewczyny, przyjaciele z innych miejscowości – czyli spoza ścisłego kręgu lokalnego). Największe zmiany obserwujemy w latach 70. i 80. Dochodzi do redefinicji zwyczaju i formy. Staje się on osobnym świętem (wydarzeniem) w cyklu weselnym. Przejawia się to w modyfikacji terminu (z wigilii na tydzień przed weselem), przeistoczeniu w otwarte przyjęcie na wolnym powietrzu (grill, mały festyn), organizowaniu go w wynajętych lokalach, serwowaniu przygotowanego wcześniej jedzenia lub nawet korzystaniu z cateringu. Mniejszego znaczenia nabiera wtedy bicie szkła czy psota, bardziej liczy się spotkanie. Impreza rozrasta się do takich rozmiarów, że pojawia się społeczny bunt w postaci organizowanych *polterowych weseł*, czyli połączonych dwóch dotąd odrębnych wydarzeń. Współcześnie zwyczaj ten jest nadal żywy w Niemczech, o czym świadczy chociażby portal YouTube. Przygotowując się do badań, znalazłem tam olbrzymią ilość filmików (niektóre niezwykle profesjonalnie zrealizowane) relacjonujących pulteramy w tym kraju, a szczególnie w jego południowej części.

Pulteram najprawdopodobniej pojawił się na przełomie XIX i XX wieku na ziemiach polskich będących we władaniu Prus. W *Komentarzach do Polskiego Atlasu Etnograficznego* z 2004 roku znajduje się wzmianka „że był rozpowszechniony przede wszystkim wśród ludności niemieckiej” w latach 20. XX wieku – co przecież nie zaprzecza praktykowaniu go przez Polaków (Drożdż,

Pieńczak, 2004: 371). Pozostałe przejrane źródła raczej nie rozwodzą się nad historią pulteramu, za to podają przykłady i jego rozmaite nazwy. Ogólnie polska literatura naukowa dość niechętnie i z wielką ostrożnością podchodziła do tego tematu. Traktowała go albo marginalnie, albo jako niemieckie zapożyczenie, co samo w sobie było już niewłaściwe. Szczególnie uderza brak źródeł dotyczących Wielkopolski. Cezurą czasową jest tu chyba rok 1989 oraz działalność śląskich folklorystek – Doroty Simonides oraz Teresy Smolińskiej. Tak jak wyżej, tak i tutaj nie zamierzam referować rozważań, tym razem Małgorzaty Sawickiej, zawartych w tej książce. Zakreślę tylko obszar występowania zwyczaju oraz jego formy, jakie przynosi nam literatura naukowa. Chyba najobszerniej przedstawiono go na Górnym Śląsku, zwłaszcza Opolskim. Nazywa się go tam *polterabend* lub *trzaskaniem skorup*. Na tym terenie miał on charakter widowiska z elementami humorystycznymi: przebrani uczestnicy, naśladując orszak weselny z fałszywą parą młodych na czele, szli przez wieś przy dźwiękach „kociej muzyki”. Przy domu panny młodej rozbiłali przyniesione w worku butelki i stare naczynia. Rozbite skorupy albo wręczali, jako prezent, albo też wysypywali na próg. Panna młoda musiała wtedy sprzątnąć je, prezentując się w ten sposób jako dobra gospodyni. Obowiązkowo też należało przybyłych poczęstować kołaczem oraz zaprosić do zabawy z druhami. Mówiono wtedy, że „stłukło się panieństwo młodej”. Uważano, że im drobniejsze skorupy, tym szczęśliwsze będzie pożycie młodych. Z kolei duża liczba przybyłych świadczyła o sympatii wobec nich, a duży stos potłuczonego szkła o powodzeniu (Wesołowska 1989: 113-114). Ciekawe i dość bliskie najnowszym wynikom badań informacje prezentują *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego* z 2004 roku, oparte na obserwacjach z lat 1975–1982. Zamieszczono w nich mapę nr 47 (oprac. Drożdż A., Mączyńska A.), na której widnieje zasięg opisywanego zwyczaju obejmu-



jącego: Warmię i częściowo Mazury, Pomorze Wschodnie z Kaszubami, Krainę, Pałuki, Kujawy (zachodnie), właściwie całą dawną niemiecką Wielkopolskę (poza okolicami Jarocina, Pleszewa, Gostynia) oraz Górny Śląsk. Do powyższego skróconego opisu wyników kwerendy polskiej literatury przedmiotu należy dodać jeszcze informacje o kujawskim i kaszubskim pulteramie. I tak o tym pierwszym, nazywanym powszechnie na miejscu *butelkami*, pisał Ryszard Kukier (1975), prowadzący badania zwyczajów weselnych od lat 50. do 70. XX wieku w kujawskich wioskach. Według niego, właśnie w latach 70. pulteram był rozpowszechniony na dawnych niemieckich Kujawach, a nawet w okolicach Nieszawy czy Ciechocinka, czyli na obszarach byłego zaboru rosyjskiego (Kukier 1975: 77). O tym drugim, w kontekście szczególnie bytowskich Kaszub, pisał ten sam autor. Wspominał, że nazywano tam owo tłuczenie szkła *poltrowaniem* i sam zwyczaj miał upowszechnić się dopiero w okresie międzywojennym (Kukier 1964: 265).

BADANIA WSPÓŁCZESNEGO OBLICZA PULTERAMU W NASZYM REGIONIE

Metodologia badań została opisana we wprowadzeniu do niniejszej książki. Dla moich rozważań najważniejsza była kwerenda wywiadów terenowych z badań w ramach projektu „Atlas niematerialnego dziedzictwa kulturowego wsi wielkopolskiej” (skr. „Atlas...”) z lat 2012-2014. To głównie na tych materiałach bazuję w dalszej części mojego tekstu i z nich czerpię obfitą wiedzę faktograficzną. Tak pomocną kwerendę przeprowadziła Marta Machowska. Przebadła 1407 wypełnionych kwestionariuszy (tj. wywiadów terenowych) z dwudziestu sześciu gmin z siedmiu powiatów: czarnkowsko-trzciańskiego, gnieźnieńskiego, międzychodzkiego, nowotomyskiego, obornickiego, szamotulskiego, wągrowieckiego. Przeprowadzona przeze mnie analiza wyników kwerendalnych pozwoliła stwierdzić, że we wszystkich zbadanych jednostkach administracyjnych Wielkopolski – w gminach i powiatach – pulteram jest znany i praktykowany, co więcej, wyjątkowym stało się nieznanie zwyczaju. I tak, dla przykładu, w powiecie nowotomyskim w gminie Kuślin na 36 wywiadów informacje o pulteramie były w 31; w gminie Lwówek na 54 w 54 (100%); w gminie Miedzichowo na 39 w 38; w gminie Nowy Tomyśl na 38 w 33; w gminie Opalenica na 67 w 57 i w gminie Zbąszyń na 40 w 39. Podobnie rzecz się miała w pozostałych powiatach. Najstabszą znajomość zwyczaju wykazali mieszkańcy gminy Rogoźno (obornicki) – na 28 wszystkich wywiadów tylko 16 „pozytywnych” oraz gminy Niechanowo (gnieźnieński) – na 48 tylko 23. Trudno dziś rozstrzygać, dlaczego akurat w tych gminach występuje mniejsza znajomość lub praktykowanie zwyczaju. Osobiście interpretuję te wyniki jako zbieżne, a różnice liczbowe mimo wszystko uważam za niewielkie. Potwierdzają to zresztą wyniki jakościowe kwerendy, czyli analiza zawartości poszczegól-





nych wywiadów, w której zasób informacji nie odbiega w tych w innych gminach. Ostatnim i uzupełniającym etapem zbierania materiałów były badania ankietowe. Wyślano je drogą mailową do 56 instytucji kulturalnych w 54 powiatach. Z tego do 30 w województwie wielkopolskim, resztę w okalających ją jednostkach administracyjnych. Niestety odpowiedziało jedynie 20 z nich. Ze zdobytych w ten sposób informacji wyłania się obraz pulteramu praktykowanego do niedawna w całej tzw. „pruskiej” Wielkopolsce. Obecnie funkcjonuje on głównie w zachodnich i częściowo centralnych obszarach regionu. Można założyć, że im bardziej na wschód, tym rzadsze są przypadki jego organizowania. Poza tym, jeżeli tam występuje, to ma uproszczony charakter: odbywa się zwykle w piątek wieczorem przed ślubem, a towarzyszy mu skromny poczęstunek. Najślabiej reprezentowane są okolice Jarocina i Pleszewa, co nie oznacza, że pulteram zupełnie tam zanikł. Swoistym „murem chińskim” dla tego zwyczaju jest dawna granica prusko-rosyjska. Po jej wschodniej stronie pulteram jest kompletnie nieznan. Potwierdzają to ankiety z Koła czy Słupcy, chociaż sami muzealnicy-respondenci z tych miejscowości posiadali zawodową wiedzę na jego temat. Osobnym przypadkiem jest Poznań, skąd nie ma relacji o jego współczesnej organizacji, a tylko o pojedynczych przypadkach sprzed 20-30 lat i to z dzielnic domów jednorodzinnych na obrzeżach miasta. Niejako dopełnieniem ankiet były pojedyncze maile czy komentarze na facebookowej stronie projektu. Z nich dowiadujemy się, że pulteram (pod różnymi nazwami) jest praktykowany na południu Wielkopolski – w miejscowościach Kępno, Odolanów, ale także na Warmii wśród osób pochodzących z Pomorza; no i co oczywiste – na Opolszczyźnie. Dzięki wszystkim formom badań udało się badaczom uzyskać szeroką i bogatą w treści wiedzę o zwyczaju.

RÓŻNE NAZWY PULTERAMU

Szerszego rozwinięcia wymaga nazewnictwo zwyczaju. Co nieco wspomniano o tym we wstępie do książki, zwłaszcza o powodach wybrania słowa pulteram, oraz o jego związkach z bardziej powszechnym poza Wielkopolską *polterabendem*. Wszystkie nazwy własne zwyczaju są pochodzenia gwarowego lub po prostu lokalnego. Można je podzielić na trzy grupy, w których zresztą nawzajem powtarzają się. Pierwsza to określenia używane w Niemczech. Wcześniej w tym kraju, zwłaszcza w wiekach XVIII, XIX i XX, występowało dużo różnych nazw, które tak bogato przytacza wyżej Sylwia Geelhaar. Co warto uwagi, wśród nich jest wiele własnych, wręcz unikatowych określeń. Część z nich jest opisowa – odnosząca się do czynności takich jak *łapanie kur (Hühnerfang)*, *taniec korony ślubnej(?) (Schäppelhirsche)*, inne odnoszą się z kolei do bohaterów wydarzenia np. *gościna u panny młodej (Brutlacht – skrót od Braut-Gastmahl)*, kolejne po prostu do wieczora: *wieczór panien (Jungfrauenabend)*, *walcowy wieczór (Walkabend)*. Dziś najpowszechniejszą i wręcz kanoniczną nazwą jest oczywiście *polterabend*. Terminy używane w Polsce to druga grupa. Na Śląsku Opolskim poza tą wyżej wspomnianą, równie popularne jest *trzaskanie skorup*, *wieczór trzaskany* lub zwyczajnie *trzaskanie*. Często także używa się skrótu takiego jak *polter*. Na północy kraju, na Kaszubach i Pomorzu, mówi się o tym zwyczaju *poltrowanie*, *trzaskanie*, podobnie jest na Warmii. Najciekawsza jest oczywiście trzecia grupa nazw z Wielkopolski. W „Atlasie języka i kultury ludowej” wydanym w 1992 roku pojawiły się: *polterabent*, *pulterabent*, *polteraben*, *portelaben*, *polteramt*, *polteramp*, *polter*, *polterka*, *polterowanie*, *polteram*, no i oczywiście pulteram (Błaszczuk 1992: 142-143). W najważniejszych dla współczesnego obrazu zwyczaju kwerendach wywiadów dla projektu „Atlas...” z 2015 roku znajdujemy olbrzymią liczbę interesujących nas nazw: por-



teram (gmina Kiszkowo), *polteram* (gmina Czarnków, Połajewo, Wieleń, Oborniki, Skoki), *polter* (gmina Czarnków, Krzyż, Połajewo, Trzcianka, Kiszkowo, Rogoźno, Ryczywół, Wągrowiec), *poltry* (gmina Czarnków, Połajewo), *porter* (gmina Czarnków, Oborniki, Damasławek, Gołańcz), *polterka* (gmina Gołańcz), *bicie szkła* (gmina Czarnków, Kłecko, Niechanowo, Witkowo), *stłuczki* (gmina Trzcianka), *butelki* (gmina Kiszkowo, Trzemeszno) *trzaskanie butelkami* (gmina Kuślin, Czarnków, Krzyż, Czarniejewo, Gniezno, Kłecko), *bicie butelek* (gmina Czarniejewo, Łubowo, Niechanowo, Witkowo), *chodzenie na butelki* (gmina Gniezno, Mieleszyn, Trzemeszno, Oborniki), *tluczenie falchy*, ewentualnie *chodzenie na flachy* (gmina Łubowo), *pultry* (gmina Opalenica, Międzychód), ale wystąpiła także taka zbitka – *chodzić na butelki, czyli party i lajfy* (gmina Łubowo, wieś Dziekanowice), *porteland* (gmina Damasławek, miejscowość Kobylki i Niemczyn), *polterament* (gmina Wapno, miejscowość Podolin i Srebrna Góra). Przyjęta nazwa pulteram,

ewentualnie *purteram*, *purteran* (często w formie skrótu językowego – *pulter*) występuje najpowszechniej, a mianowicie w całych powiatach nowotomyskim, międzychodzkiem, szamotułskim oraz w gminach Oborniki, Damasławek. Warto także przytoczyć, że pozyskane w trakcie badań nad pulteramem w 2017 roku nazwy pokrywają się z tymi z 2015 roku. Z innych źródeł (badania ankietowe oraz wypowiedzi na Facebooku) wiemy, że na południu Wielkopolski (gminy Odolanów, Ostrzeszów, Kępno) oprócz *pultera* pojawia się śląskie *trzaskanie skorup*. Podsumowując ten wątek rozważań, można stwierdzić, że przede wszystkim istnieje duże przemieszanie nazw. Prawie wszystkie pojawiają się w różnych gminach i powiatach. Jeżeli jednak spróbować opisać regionalizację nazewnictwa zwyczajów, to na zachodzie, w centrum i na północy regionu dominuje pulteram; w pozostałych *polter*, względnie *polteram*; z kolei na północnym-wschodzie, czyli na Pałukach (wschodnich) i Kujawach, mamy pełną supremację *butelek*.



HISTORIA PULTERAMU W WIELKOPOLSCE

Już kilka razy wspominałem, że dość trudno odtworzyć jest przeszłość zwyczaju na ziemiach polskich, a szczególnie w Wielkopolsce. Początki jego praktykowania nie zostały wprost uchwycone przez etnografów. Zakładam, że zaczął wnikać w naszą kulturę na początku XX wieku. Ciekawą, choć niejednoznaczną informacją o przeszłości pulteramu, są wspomnienia respondentów badań projektu „Atlas...” z miejscowości Popówko i Roźnowo (gmina Oborniki). Opowiadają oni o zwyczaju nazywanym tam *westflak* (w okolicach Wolsztyna – *westfalczyki*), który miał pojawić się u nich przed 1920 rokiem, a został podpatrzony u niemieckich osadników. W pierwszej miejscowości miał polegać na przychodzeniu w trakcie wesela pod okna domu i wprasaniu się na taniec i wódkę (wypowiedź mężczyzny, ok. 55 lat), w drugiej wsi: „nazwa *westfaloki* odnosiła się po prostu do mieszkańców wsi, którzy przychodzili na *polteram*” (mężczyzna, lat 54, regionalista). Proces adaptacji pulteramu w naszym regionie zapewne przebiegał kilkoma drogami. Pierwsza to naśladowanie niemieckich sąsiadów, członków rodziny. Na początku XX wieku (ale i wcześniej) do mieszkających na terenie Wielkopolski Niemców dołączyli nowi osadnicy tzw. Komisji Kolonizacyjnej, pochodzący z zachodniej części cesarstwa (np. z Westfalii). Drugą ścieżką to oczywiście niemiecka szkoła, która nie promowała pulteramu wprost, ale inkulturowała dzieci i ich rodziców do szeroko pojętej niemieckiej kultury. Trzecia droga to oczywiście służba w pruskiej armii. Młody wiek poborowych ułatwiał dostęp do niemieckich wariantów obrzędowości weselnej. No i na końcu trzeba wymienić pracę zarobkową w głębi Niemiec. Tak wiele punktów stykowych pomiędzy Polakami i Niemcami musiało zaowocować wymianą kulturową. Przedstawiona powyżej hipoteza wydaje mi się najbardziej zbliżonym do prawdy scenariuszem adaptacji pulteramu przez Polaków w regionie.

Okres międzywojenny jest bogatszy w źródła na jego temat. Już nieco wyżej pisałem, że niektórzy badacze zdawkowo wspominają, że zwyczaj rozpowszechnił się w latach 20. lub 30. XX wieku. Najstarsi respondenci badań projektu „Atlas...” (wywiady z lat 2012-2013), mający wówczas 70-90 lat, wspominali swoje wesela i pulteramy z okresu tuż przedwojennego lub powojennego (niestety nie podawali dokładnej daty). Nie zauważają przy tym, że był to wówczas zwyczaj nowy, ale raczej opowiadają o nim jako ożywej tradycji. Wprawdzie pośrednio, ale świadczy to o jego praktykowaniu przed 1945 rokiem.

Pierwsze potwierdzone w wywiadach „Atlasu...” informacje o pulteramie pochodzą z lat 40. XX wieku. W tych samych źródłach znajdujemy także ich opisy z czasów późniejszych, aż do współczesności. Zarejestrowany tam przebieg pulteramu był dość podobny przez wszystkie te dekady, aż do lat 90. XX wieku. Prawie zawsze odbywał się w piątek – wigilię wesela. Rzadko ktoś wspominał o czwartku czy sobocie (jeśli poprzedzała wesele). Zwykle był to wieczór, ale i tutaj zdarzały się wyjątki. Pulter miał miejsce najczęściej w okolicy domu panny młodej. Zawsze także chodziło o dokuczenie oraz uprzykrzenie państwu młodym i/lub ich rodzicom oczekiwania na ślub. Psoty te, trochę podobne do psot sylwestrowych, miały najprzeróżniejszą formę i przebieg. Najpopularniejsze było oczywiście zbijanie przedmiotów glinianych, szklanych, ceramicznych. Zaczynało się od garnków, talerzy, potem dopiero zbijano butelki, które już w latach 80. zdominowały całość. Destrukcja ta odbywała się przed bramą wjazdową, na progu domu, na podwórzu albo w sieni. Na osiedlach złożonych z tzw. nowych bloków (np. w Wolsztynie) było to przed wejściem do klatki bądź w specjalnie wyznaczonym miejscu. Hałas, drugi atrybut zwyczaju, osiągnęto przez rzucanie kamieniami w porzucone niemieckie pojazdy wojskowe (lata 40. XX wieku), tłuczenie w metalowe garnki, używanie przygodnych instrumentów do *kociej muzyki*

(piły, tarki), syreny strażackie, no i wszelkiego rodzaju śpiew, krzyki, nawoływania. Dość długo, bo aż do lat 90. XX wieku, szczególnie popularne i uciążliwe było śmiecenie. Najczęściej respondenci badań „Atlasu...” wspominają rozsypywanie pierza, czasami zmieszanego ze smołą lub klejem; dalej wyrzucanie na podwórko lub przed bramą wjazdową wszelkiego rodzaju gruzu, śmieci, piasku (przywożonego na przyczepach), plew jęczmiennych, złomu, wielkich drzew, kamieni, rupieci, starych mebli, części samochodowych. Właściwie żaden przedmiot nie był objęty tabu. Świadczy o tym kolejna forma pulteramu, czyli brudzenie domu lub obejścia. Oblewano elewację domu brudzącą farbą, obornikiem, śmierdzącą wodą, wapnem; wrzucano do studni lub komina nieczystości. Posuwano się także do rozbiórki płotów, bram, a nawet umieszczania wozów na kalenicy stodoły (tak jak w sylwestra). Jak widać zwyczaj miał charakter łobuzerski czy chuligański. Doprowadzało to do konfliktów międzysąsiedzkich i ogólnego „strachu” państwa młodych przed tym, co może wydarzyć się w ten wieczór. Co ciekawe, w przejrzanych wywiadach „Atlasu...” nie znaleziono informacji o fałszywych młodych parach czy przebierańcach, tak jak na przykład na Śląsku Opolskim. Nie oznacza to jednak, że takie zdarzenia nie mogły mieć miejsca. Osobami *pultrującymi* byli najczęściej młodzi chłopcy, często rówieśnicy przyszłych nowożeńców. Stąd pewnie zamiłowanie do destrukcji. Iluż poprzednich amantów mogło odegrać się w ten sposób na niedoszłej łubej. Dominowali oni w latach 40. i 50. XX wieku. Respondenci badań „Atlasu...” wspominają uczestnictwo młodych dziewcząt, krewnych (wujków), znajomych, ale już później, w latach 60. 70. Państwo młodzi i/lub ich rodzice musieli z reguły dość szybko zareagować na taką wizytę. Przede wszystkim, by ograniczyć szkody oraz by skrócić jej przebieg. Już od lat 40. XX wieku była na to jedna podstawowa metoda – weselna wódka, a rzadziej jedzenie. Pożywieniem był najczęściej drożdżowy

placek, potem dopiero kiełbasa, która później stała się trwałym elementem pulteramu. Można przypuszczać, że było to w latach 70. tegoż stulecia. Nie znaczy to, że przed tą dekadą i po niej nie współistniały dwie formy pulteramu: skromna (tylko alkohol) i wystawniejsza (jedzenie). Konsumpcja zwykle odbywała się przed domem na stojąco, chociaż część respondentów wspomina, że przechodzono do sieni lub do pokojów domu. Przy tej okazji zdarzały się ponownie śpiewy czy tańce. W trakcie goszczenia panna młoda i/lub przyszli nowożeńcy i/lub rodzice musieli szybko sprzątnąć zanieczyszczenia. Nie zawsze było to możliwe. Czasami sprzątano całą noc, czasami rano przed ślubem, a czasami po weselu. Warto także wspomnieć, że nie wszędzie dochodziło do najgorszego. Niejednokrotnie wystarczył szantaż, groźba wysypania śmieci – a przyszli nowożeńcy za pomocą wykupnego ratowali się. Motywacją lub wytłumaczeniem dla wybryków było wyjaśnienie, „że to na szczęście”. Takie sformułowanie pojawia się u większości respondentów „Atlasu...”, którzy wspominali dawne pulteramy. Moim zdaniem miało to z jednej strony magiczny charakter (nie zapeszyć, odstraszyć hałasem złe duchy), a z drugiej budowało pewnego rodzaju „ideologię”. Ta ostatnia nie tylko usprawiedliwiała chuligaństwo, ale konstruowała pozytywniejszy obraz pulteramu. Może to dzięki niemu zwyczaj trwał.

Pierwsze zmiany w formie pulteramu możemy zauważyć w latach 90. XX wieku. Nie było to tak radykalne zerwaniem z przeszłością, jak potem w XXI wieku. Stanowiło raczej stopniowe i powolne przenikanie ówczesnych wzorów konsumpcyjnych do zwyczaju. W tym czasie wszelkiego rodzaju dobra stały się ogólnie dostępne. Przede wszystkim jedzenie (zwłaszcza mięso), alkohol, ale i przedmioty gospodarstwa domowego. Pulteram nadal był psotą, chociaż już nie tak uciążliwą, nadal stano przed domem panny młodej, ale pojawiły się już ciepłe posiłki, wino, piwo, zagraniczne wódki. Wśród podrzucanych





przedmiotów znajdowano stare telewizory, lodówki. Nie zmienił się termin – nadal był to piątek tuż przed weselem.

Pierwsza dekada XXI wieku, a może nawet ostatnie lata poprzedniego, przyniosły radykalną zmianę formy praktykowania i treści pulteramu w Wielkopolsce. Właściwie prawie wszyscy respondenci „Atlasu...”, badani w latach 2012 – 2014, zauważyli tę zmianę. W powiatach wolsztyńskim, nowotomyskim, międzychodzkiem nastąpiło to 10-20 lat temu; w pozostałych raczej później, około 5-10 lat temu. Nie należy jednak traktować tego jako powszechnej reguły. Rozpowszechnianie nowej formuły zjawiska kulturowego miało charakter mody, którą każdy przyjmował w dogodnej dla siebie chwili. Współcześnie zwyczaj jest praktykowany w soboty, na tydzień przed weselem. W żadnym z przywołanych wywiadów nikt nie wspomniał o piątkowym pulteramie, co nie oznacza, że stary termin został zupełnie zarzucony. Z informacji uzyska-

nych po badaniach z 2017 roku wiem, że w starej formie zwyczaj kultywuje się w miasteczkach na zachodnich obrzeżach Wielkopolski (Wolsztyn, Krzyż), gdzie *pultrujący* przychodzą w piątek pod kamienicę lub blok, bijąc butelki i żądając alkoholu. Jednak ta stara i reliktozna odmiana zanika, wypierana przez nową.

WSPÓŁCZESNY PULTERAM W WIELKOPOLSCE

Przedstawiony w tej książce pulteram okazuje się zwyczajem o licznych kontekstach i ciekawej, choć trudnej do uchwycenia, przeszłości. Warto w tym miejscu zastanowić się, czym jest dzisiaj i jakie ma znaczenie dla regionu.

PULTERAM – ŻYWA TRADYCJA

Początek tytułu książki „Pulteram – żywa tradycja...” wskazuje na ocenę współczesnej kondycji zwyczaju. I tak istotnie jest. Istnieje on już od 100 lat. W tym czasie został zaadaptowany przez polskich mieszkańców Wielkopolski (i nie tylko), potraktowany jako swój i rozpoczął długą sztafetę pokoleń przekazujących go sobie do dziś. Spełnia tym samym wspomniane wyżej warunki zachowywania tradycji – czynnościowy, przedmiotowy, podmiotowy oraz czwarty dodatkowy – reinterpretacji, czyli zmienności w czasie. Drugą cechą pulteramu jest jego samodzielna, niczym niewspierana egzystencja. To dziś raczej rzadkość. Częściej mówimy o ochronie (zwykle instytucjonalnej) tradycji, która bez dotacji, wpisów na specjalne listy, nie jest w stanie przetrwać. Jak pisał przytoczony na początku tekstu Eric Hobsbawm: im więcej się mówi o tradycji, tym bardziej odczuwamy zagrożenie dla jej trwania. Pulteram nie tylko żyje, ale dokonał w ostatnim czasie swojej redefinicji. Chyba nie ma lepszego dowodu na żywotność zjawiska kulturowego. Podsumowując ten wątek, na podstawie badań terenowych, wiemy o nieprzerwanej ciągłości pulteramu do

dzisiaj. Mamy więc do czynienia z żywą tradycją, czyli taką, która istnieje i przekazywana jest dalej w przyszłość. Idąc dalej, jest to część naszego dziedzictwa kulturowego – Wielkopolski, ale i innych pokrewnych regionów geograficzno-kulturowych (Śląska, Pomorza, Kaszub).

PULTERAM – ATRAKCYJNA TRADYCJA

Opisywany zwyczaj jest nie tylko przekazywany z pokolenia na pokolenie, ale zagarnia dla siebie obszary, na których wcześniej nie występował. Takim przykładem są tereny na północ od Noteci w powiecie czarnkowsko-trzcianeckim (gmina Trzcianka, częściowo Krzyż i Wieleń), które przed 1939 rokiem należały do Niemców i zamieszkałe były tylko przez Niemców. Po 1945 roku zasiedlili je czarnkowie z południa, inni Wielkopolanie, osoby z tzw. Kresów, z centralnej Polski, a nawet Ukraińcy z akcji „Wisła”. Rodziny i pojedyncze osoby przyswoiły sobie obce do tej pory zwyczaje, w tym między innymi pulteram. Wielkopolanie zdominowali sferę zwyczajową i wiodli prym w procesie akulturacji innych mieszkańców. Prawdopodobnie wiązało się to z jednej strony z ich przewagą liczebną, a z drugiej bliskością dawnej granicy kulturowej. Tak mniej więcej przebiegała adaptacja kulturowa nowych mieszkańców północnej części regionu (Jełowicki 2015). Proces ten trwał przez całe ostatnie siedemdziesięciolecie, ale nie wszędzie w jednym czasie. Potwierdzają to wypowiedzi respondentów badań „Atlasowych...” (z roku 2012 i 2013). Dla przykładu mieszkanka wsi Brzegi (gmina Krzyż): „(...) ten porter jest wprowadzony od niedawna, bo ja osobiście nie pamiętam, żeby tak było”; dalej 88-letnia mieszkanka Huty Szklanej (gmina Krzyż), urodzona na Kresach: „Przyszła ta moda dość późno, bo kiedyś nie było tłuczenia butelek, a pożegnania panieńskie i kawalerskie” i na koniec ponad 60-letnia mieszkanka Chełminka (gmina Duszniki): „Chełminko nie było pulteramowe (...), w Chełminku upowszech-

nił się niedawno, około 10-15 lat temu”. Podobne stwierdzenia znalazłem u respondentów z Dzierżanym Małego (gmina Wieleń) i Trzcianki (gmina loco). Istnieje także świadomość, jeżeli nie obcości zwyczaju, to zapożyczenia go: 87-letni mieszkaniec Runowa (gmina Trzcianka), urodzony „za Bugiem” tak to opisał: „Bo ono [pulteram] pochodzi (...), zza Noteci ten obrzęd [jest]”. Z przytoczonych wypowiedzi wynika także, że ostatnie „sukcesy terytorialne” pulteramu miały miejsce niedawno, w ciągu 10-15 lat, czyli w okresie, kiedy opisywane zjawisko kulturowe zmieniało się, unowocześniało (może nawet uatrakcyjniało). Nie neguje to jednak faktu, że funkcjonuje ono tylko w dawnej pruskiej Wielkopolsce.

PULTERAM – FESTYNIZACJA TRADYCJI

Z przekazów historycznych, wspomnień respondentów badań „Atlasowych...” oraz opisu Anny Weroniki Brzezińskiej zawartego w tej książce wiemy, że „stare” i „nowe” pulteramy znacznie się różnią. Warto zatem zastanowić się, co stało się przyczyną tej zmiany. Myślę, że można tutaj pójść co najmniej dwoma tropami rozważań. Pierwszy związany jest z Niemcami. Jak już pisałem, podobna transformacja zwyczaju dokonała się w Niemczech w latach 70. i 80. XX wieku. Jednocześnie należy mieć świadomość istnienia dość skomplikowanej siatki rozmaitych powiązań mieszkańców zachodniej Polski z naszymi sąsiadami zza Odry. Są to przede wszystkim kontakty rodzinne, wyjazdy do pracy, wyjazdy w interesach (np. masowe sprowadzanie aut), wyjazdy na zakupy i wreszcie pewnego rodzaju bliskość mentalna (mimo tragicznej historii). Są to relacje nieuchwytnie, nie zawsze oczywiste, ale sprzyjające podpatrywaniu wzorców kulturowych, zwyczajów czy nowych form codzienności. I tak mogło to odbywać się w przypadku pulteramu. Jako ciekawostkę mogę podać, że zmiana zwyczaju zbiegła się z wejściem naszego kraju do Unii Europejskiej. Jest też drugi trop

w wyjaśnieniu przyczyny transformacji pulteramu. Wiąże się on z festiwalizacją, chociaż tutaj właściwszym słowem byłaby festynizacja, niektórych zjawisk kultury tradycyjnej. O festynie i kontekstach jego funkcjonowania pisałem na początku. Warto teraz przyłożyć przedstawione wtedy kategorie do zajmującego mnie zwyczaju. Co definiuje festyn oraz współczesny pulteram? Przede wszystkim otwartość na społeczność lokalną, środowisko, rodzinę, dla których jest organizowany. Teoretycznie każdy członek tej grupy może być uczestnikiem wydarzenia. Oczywiście jest to sytuacja idealna. Zwykle wewnętrzne animozje wykluczają niektórych osobników (co nie oznacza, że wbrew temu nie mogą się pojawić). Kolejną cechą festynu jest jego forma, czyli biesiadność, wspólna zabawa na wolnym powietrzu, bliskość uczestników. I to fizyczna. Wyraża się ona poprzez taniec, gry sportowe, czy wreszcie siedzenie przy stole. W tym ostatnim przypadku jesteśmy świadkami społecznego *teatrum*. Ktoś przychodzi, cała grupa wita go, ktoś wychodzi, wszyscy go żegnają. *Savoir-vivre* jest tu trochę inny niż zwykle. Wzajemna uprzejmość, poklepywanie się, drobne niedoskonałości w użyciu plastikowych sztućców, śpiew, głośne rozmowy, przekrzykiwanie się, docinki, używanie przezwisk oraz wyznaczane przez grupę granice dobrego i złego zachowania – to charakterystyczne cechy takiego spotkania. Powinno ono być swobodne i sprawiać przyjemność. Niezmiernie ważne są tutaj rekwizyty, które zabudowują miejsce wydarzenia. Taki świat dzieli się na strefy: gastronomiczną (grill, sałatki, pajda chleba ze smalcem, kawa, słodkie, no i najważniejsze: piwo; znajduje się przy tym zwykle z boku i ukrywa się pod namiotami z logo browarów); dalej konsumpcyjną (składane ławki, stoły, także ukryte pod namiotami z logo browarów, ustawione z boku lub w centralnej części); ubikacje (zawsze *toitoki*, gdzieś na uboczu) oraz strefę rozrywkową i/lub kulturalną. W tej ostatniej tańczy się na tymczasowym „parkiecie” i/lub wsluchuje w grający na scenie

zespół, didżeja. Moim zdaniem współczesny pulteram wykorzystuje cały ten anturaż. Czasami w pełni (jak w Siedlcu czy Rakoniewicach), a czasami częściowo (Chomętowo, Piłka). Doskonale to widać w poprzednim tekście Anny Weroniki Brzezińskiej, a także na towarzyszących książce zdjęciach. Równocześnie jest to bliskie postulowanemu przez Waldemara Kuligowskiego powinowactwu współczesnego pulteramu-festynu z piknikiem. Uważam, że przejście przez przedstawiany przeze mnie zwyczaj nowej formy praktykowania odbyło się przez jej zapożyczenie z gminnych środowiskowych festynów. Te zaś rozpowszechniły się w latach 90. XX wieku, by w następnej dekadzie stać się jedną z podstawowych form lokalnej zabawy. W ten sposób kształtował się obraz „dobrej rozrywki”, w której chodzi jeszcze o coś dodatkowego – o zbiórkę na szczytny cel, występ gwiazdy, pokaz szkolnych zespołów czy szczęście małżeńskie przyszłej młodej pary. To budowało swoistą ideę spotkania, która niejako nadawała mu „wyższy”, a nie trywialny czy potańcówkowy sens. Nie należy jednak tego traktować dosłownie. Czasami ta dodatkowa wartość (na przykład kulturalna), była jedynie częścią „wyposażenia” festynu (jak gastronomia), przyjmowaną bezrefleksyjnie (lub wybiórczo) w formie praktyk kulturowych. Te zaś z kolei zrównywały w statusie nadawcę treści kulturalnych (np. gwiazdę z Warszawy) i małomiasteczkowego odbiorcę (Bukraba-Rylska 2013: 153). I tutaj dochodzimy do prawdziwego sensu współczesnego pulteramu. Forma jego praktykowania jest ważna, ale przecież wtórna. O wiele ważniejsze jest dla niego spajanie lokalnej wspólnoty. I nie jest ona zapomnianym miasteczkiem czy oddaloną od centrów świata wsią, ale żywą, pulsującą mikrospołecznością, w której zderzają się interesy prywatne z lokalnymi, idee panujące z nowinkami, problemy życiowe z obiektywnymi. Zwartą grupą ludzką, w której konflikty rozwiązuje się na miejscu, wzajemnie docierając, spierając, walcząc, a przede wszyst-

kim spotykając i biesiadując. Parafrazując Waldemara Kuligowskiego, który zaproponował pojęcie banalnej demokracji (Kuligowski 2012: 232), pulteram w swojej nowoczesnej odsłonie ukazuje banalną wspólnotowość. Banalną nie dlatego, że trywialną, nieważną, ale dlatego, że zwykłą (choć niecodzienną), bez haseł o ochronie i transparentów, że ginie. Nadającej na falach najkrótszych i najbliższych poszczególnym jej uczestnikom. Dzisiaj pulteram wykorzystując elementy z kultury tradycyjnej, skupia się na członkach grupy lokalnej – rodziny, sąsiadów, kolegów z pracy, znajomych, kontrahentów. Buduje nowe i umacnia stare więzi społeczne między nimi. I to właśnie owa wspólnotowość jest nową treścią pulteramu, tak jak kiedyś był nią zabieg magiczny (bicia szkła) mający odstraszyć ducha niezgody małżeńskiej.

PRZYSZŁOŚĆ PULTERAMU

Przyszłość zwyczaju można rozpatrywać w dwóch aspektach. Pierwszy to jego rozwój, jeżeli chodzi o treści i formy, jakie może ze sobą nieść. Jak wspomniałem na początku tekstu, chyba najważniejszymi cechami pulteramu są zmienność, elastyczność, nietworzenie kanonicznych norm. To przez tę dowolność trwał przez 100 lat, przez tę fakultatywność uległ ostatnio tak dużej metamorfozie. Transformacja ta jednak nie mogła przejść bezboleśnie. Osłabiła sens bicia szkła, w jakiś sposób skomercjalizowała formę obchodzenia, położyła akcent na wspólnotę. Nadal zdarzają się stare pulteramy, ale to ten nowy zdominował jego praktykowanie. Można się zastanowić, czy zwyczaj ten nie zostanie speyfikowany, objęty jakąś żelazną regułą przeprowadzania, czy organizowanie jego stanie się



wymogiem społecznym. Wtedy przestanie być zwyczajem, a stanie się w pełni zrytualizowanym obyczajem. Umowność i elastyczność pulteramu w poprzednich dekadach dawała mu siły vitalne i szansę na trwanie. Czy – jako obyczaj zwierający sankcję negatywne wobec nieprzestrzegających go – przetrwa. Niestety, jest to możliwy kierunek rozwoju. Znamy przecież dużo zwyczajów, obyczajów i obrzędów weselnych, które uległy komercjalizacji i skostnieniu.

Z drugiej strony przyszłość pulteramu widzę w nieco jaśniejszych barwach. W świecie wokół nas mamy coraz więcej tradycji odkrytych wtórnie. Skonstruowanych pod nasze czasy, by wymienić choćby niektóre kuchnie czy produkty regionalne. By je chronić, tworzy się różnego rodzaju spisy, przepisy, stowarzyszenia. Ich immanentną cechą jest dogmatyczność opisu konkretnego zjawiska kulturowego. Nie może on być na jotę inny, nie wolno z nim eksperymentować, nigdzie indziej nie może być wykonany. To właściwie zaprzeczenie pulteramu. Przyszedł on z daleka, zmieniał się pod wpływem mody i ludzkich potrzeb, przyjęli go ludzie, którzy mieli inny bagaż kulturowy. To są cechy stanowiące o jego żywotności i dające optymizm do spoglądania w przyszłość.

Przedstawione w poszczególnych częściach książki rozważania na temat pulteramu/*polterabendu* są próbą szerokiego i wielogłosowego zobrazowania zwyczaju. Każdy z tych głosów jest inny i na co innego zwraca uwagę. To tylko dowodzi, że autorzy nie wyczerpali tematu. Jako że zajmowaliśmy się przede wszystkim Wielkopolską, mniejszą uwagę zwróciliśmy na inne regiony, w sferze interpretacyjnej także mogą pojawić się inne wnioski czy tropy. Z tych powodów należy zachęcić innych badaczy kultury w Polsce do dalszych prac na tym ciekawym zwyczajem.

Na koniec warto jasno i wyraźnie napisać: wielkopolski pulteram jest naszą żywą tradycją, naszym dziedzictwem kulturowym. Spośród

wielu zwyczajów, które praktykowano kiedyś w regionie, udało mu się nie tylko przetrwać, ale przeżyć w XXI wieku swoisty renesans. Jest także jedną z cech kulturowych, dzięki której Wielkopoleanie różnią się od Mazowszan, Ślązacy ze swoim *trzaskaniem skorup* kontrastują z Małopolanami. To ważna funkcja, ponieważ buduje regionalną tożsamość i wspólnotę.



Fot. s. 95–98

Pulteram w Rakoniewicach, 24 czerwca 2017 r., fot. A. Wykrota

Fot. s. 100–113

Pulteram w Piłce, 15 lipca 2017 r., fot. M. Forecki

Abstracts

The pulteram
– a Living Tradition
in Wielkopolska

Arkadiusz Jełowicki

A Few Reflections on the Study of The pulteram

This is most often a Saturday afternoon, the time after work, so that there is another day off before Monday. The day of the celebration is preceded by intense preparations, where transport and logistics are paramount, especially when the guests come from far away. The tables, benches, sometimes marquees can be rented in village community centres or in special companies. The many and varied meat kinds are the staple of the menu, and the smoke of the barbecue and the aroma of the grilled delicacies can be sniffed across the village. The hum of the conversations and the music are every now and then interrupted by the sound of glass being smashed. One can find the yard in which this special family event is taking place not only by following one's nose. A tell-tale sign of the custom taking place is first of all the balloons which, tied to the gate and the fence, which mark the borderline separating everyday reality and the feast venue and help the guests to arrive at ... the pulteram.

For over 25 years now, we have witnessed dynamic shifts in our culture. These changes apply to nearly all spheres. By contrast, tradition seems to be one of the few remnants of the old world. It is stable, a bit conservative and long-lasting. Unfortunately, this perception is far from the truth. If tradition fails to be reinterpreted by successive generations, it ossifies and is ultimately rejected. To preserve the chain of generations, we take over from our ancestors what we deem as important, interesting or simply pleasant. The same applies to our children. Only then does tradition continue.

Tradition is a process, which means that its components such as customs and rituals, are subject to constant change. The way it is transmitted has changed, too. This transmission no longer occurs only directly, from one generation to the next, but is moreover facilitated by the media and generally available information. The reality around us is changing and we are changing with it. So does our everyday reality and the ways we celebrate our holidays. Regrettably, there are ever fewer customs and rites which are naturally and autonomously handed down from one generation to the next. Increasingly often we need to support them, or actually save them from oblivion. As a society, we have set up many institutions which are specifically entrusted with such protection. In this context, the ethnologists of the region of Wielkopolska "rediscovered" the pulteram, a custom which seems little appreciated by scholars, celebrated on the eve of a wedding. The custom has been practiced in Wielkopolska for the past 100 years. Over the past 20 years it has changed its form and content, but is still cultivated by members of many local communities in Wielkopolska. It is still alive.

The pulteram used to be a wedding custom of widely-understood folk culture, consisting in smashing glass or other pranks. It took place the day preceding the wedding ceremony, usually in front of the bride's house. It is currently changing its form, becoming a mini-festivity, barbecue event, feast, and a meeting of family and neighbours, with elements of a spectacle; the smashing of glass has remained its major component.

Initially, this breaking of glass bordered on magic and was supposed to ward off broadly-defined evil. Today, the most important feature is the meeting of the local community, which in this way fosters and strengthens its inner ties.

The pulteram (or *pulter*, for short) is the name we have adopted for the custom. It is the most popular in Wielkopolska, although it can be known under other names in the different parts of the region (*polteram*, *polter*, *butelki*, *bicie szkła* [bottles, breaking glass]). This is expanded on in our book by Arkadiusz Jełowicki. Apart from the name appearing in the title, there is another one, equally popular – the *polterabend*, most often used by scholars interested in this topic in Germany, where the custom originates from, and in some regions in Poland. More on the proper names of the custom can be found in the texts by Sylwia Geelhaar and Małgorzata Sawicka.

The “rediscovery” mentioned above did not consist in an encounter with an unknown custom, but in the understanding of its importance for present-day traditional culture in Wielkopolska. Nor was this a matter of chance, but a result of earlier studies. In-depth research was conducted in the years 2012–2014 in northern and western parts of the region within the project *Atlas of Intangible Cultural Heritage of the Villages of Wielkopolska* (abbr. *Atlas...*). The project was organised by the Department of Research of the Cultural Heritage of Rural Areas and Agriculture of the National Museum of Agriculture and Agro-Food Industry in Szreniawa (abbr. MNR) in collaboration with the Institute of Ethnology and Cultural Anthropology of Adam Mickiewicz University in Poznań (abbr. IEiAK UAM) and the Department of Geodesics and Environmental Cartography of the University of Life Sciences in Poznań. The main initiators of the project were: Prof. Anna Weronika Brzezińska (IEiAK UAM), Dr Arkadiusz Jełowicki (MNR) and Dr Wojciech Mielewczyk (MNR), the project leader. The study was carried out in seven counties of the region

of Wielkopolska: Czarnkowsko-Trzcianecki, Gnieźnieński, Międzychodzki, Nowotomyski, Obornicki, Szamotulski, and Wągrowiecki. The work was conducted by research teams composed mainly of ethnologists and historians. These were academics, museum employees, Ph.D. and graduate students, and local regional studies experts, a total of over 30 people. The researchers examined 667 locations and conducted 1,407 interviews with nearly 2,000 people (Brzezińska, Jełowicki, Mielewczyk, 2015: 14). It is evident that the magnitude of the work and its detailed character was unprecedented since the 1970s. It was then that studies were carried out in this area for the sake of the *Atlas języka i kultury ludowej Wielkopolski* led by Zenon Sobierajski and Józef Burszta. We should admit, however, that then network of research venues was far less dense (Sobierajski, 1979: 11-12). In 2015, the Museum in Szreniawa issued eight volumes of *The Atlas of Intangible Cultural Heritage of the Rural Areas in Wielkopolska*, the first of which was dedicated to methodological issues and the others to the legacy of the above counties.

Another major objective of the *Atlas...* was to create an archive of the field interviews conducted. As not all of the information included there could be used in the above publication, a natural need emerged to scrutinise them. In the course of the analysis, we discovered that the pulteram is at present one of the most characteristic and common regional customs. We referenced Polish ethnographic literature, which as it turned out did not discuss the custom at length (more on this topic in Małgorzata Sawicka’s text). This revealed a need to examine the pulteram in depth. In the autumn of 2016, a research concept was created and an idea of a prospective monograph of the custom was born. Its possible implementation was to be entrusted to the Szreniawa Museum in collaboration with the Poznań-based Ethnology Studies centres. Based on the project “The pulteram – a living tradition in Wielkopols-

ka”, developed by Dr Arkadiusz Jełowicki (MNR), an application was submitted to the Ministry of Culture and National Heritage. In the early 2017, it was supported by the above institution within the framework of the “Folk and Traditional Culture” program – application EBOI no. 86913/16/A1, contract of 11.07.2017, no. 00293/17/DIK. Furthermore, the task was part-financed by the Marshal Office of Wielkopolska, contract of 08.06.2017, no. 65/DK/IK2017.

Work on the details of the concept and the logistics of the project started in the spring of 2017. The next stage involved the preparation of the necessary research apparatus. This was done by Prof. Anna Weronika Brzezińska and Dr Arkadiusz Jełowicki. The tools developed at that stage included: a questionnaire used in the pulteram research, a survey for cultural institutions, guidelines for library and archive studies and manuals for the above tools. A team of scholars was gathered to carry out the study and to document it. The group included Dr Arkadiusz Jełowicki (research leader), Prof. Anna Weronika Brzezińska and Prof. Waldemar Kuligowski (IEiAK UAM), Ms. Agnieszka Floryszczak (MNR), Mr. Mariusz Przybyła (Open Air Museum of Folk Construction in Western Wielkopolska in Wolsztyn), Ms. Karolina Dziubata (IEiAK UAM), and Ms. Agata Stasik (IEiAK UAM). The photographs were taken and edited for publication by Mariusz Forecki and Adrian Wykrota, both photographers affiliated with the PIX.Hause Gallery in Poznań. In turn, the film footage was shot by Ms. Agnieszka Floryszczak and Dr Arkadiusz Jełowicki. Library research was carried out by Ms. Małgorzata Sawicka (MNR), Ms. Sylwia Geelhaar (PTL O/Gdańsk) and Ms. Marta Machowska (IEiAK UAM).

Four study trips took place, to Siedlec in Siedlec Municipality (27.05), Chomętów in Szubin Municipality (3.06), Rakoniewice in Rakoniewice Municipality (24.06), and Piłka in Drawsko Municipality (15.07). Moreover, simul-

taneous studies of earlier sources were carried out. The first one covered relevant texts in German and was completed by Sylwia Geelhaar; the second one looked into relevant texts in Polish and was carried out by Małgorzata Sawicka, while the last one consisted in the examination of field interviews remaining after the *Atlas...* studies, which was conducted by Marta Machowska.

Our monograph is composed of five parts, each focusing on the topic of our interest from another perspective or highlighting its different aspects. Such a layout of the publication is meant to present the pulteram as broadly and as precisely as possible from the perspective of both archival records and contemporary research. The introduction is followed by an article by Sylwia Geelhaar, who presents the history and the present-day of the custom in Germany on the basis of the aforementioned source study. Once again, the custom there goes by the name of *the polterabend*. The author comes up with her own interpretation of the information gathered in the context of German culture. The second text, by Małgorzata Sawicka, like the first one, analyses the information obtained during the study of the sources, this time in the Polish language. This offers us knowledge on the practice of the custom in Polish territories and its diverse forms and names. At the same time, both texts discuss the available scholarly, general-interest and other literature on the topic under discussion (Internet, film). The third article, by Waldemar Kuligowski, introduced us into the West European context of the pulteram and describes an analogous, or at least very similar custom of *charivari*. The author moreover analyses the audiosphere and the function of the social control of the pulteram. The fourth text in the book is extremely important as it offers the present-day picture of the custom as emerging from both research and observation. The author, Anna Weronika Brzezińska, apart from the description of its components, analyses the character and gener-

ic linkages, treating it usually in terms of a ritual spectacle. The final section of our monograph on the one hand recreates the past of the pulteram, and on the other hand attempts to present the broader contexts of its occurrence. The first perspective was based on the results of the study of the field interviews for the *Atlas...* In conclusion, summing up the knowledge about the custom, Arkadiusz Jełowicki reflects on the root causes and ramifications of its change in the 21st century.

Our publication would never have seen the light of day had it not been for a wide, favourably-disposed group of people. Acknowledgements are due to the newlyweds who invited us, scholars, to their the pulteram celebrations. They allowed us to participate in them with microphones, still and video cameras, and moreover tirelessly answered questions and hosted us as their friends. These were, in chronological order: in Siedlec – Magda Wita and Maciej Wita; in Chomętów – Adrianna Ehrlich and Fabian Ehrlich; in Rakoniewice – Julia Katkowska-Borowczak and Michał Borowczak, and in Piłka – Sylwia Matusiak and Paweł Matusiak. We wish to extend words of gratitude to our colleagues from different cultural institutions, who supported us with their expertise and advice. Last but not least, although they were instrumental for our accomplishments, we would like to express our gratitude to our generous benefactors: the Ministry of Culture and National Heritage and the Marshal Office of Wielkopolska Region.

Sylwia Geelhaar

The Polterabend. The Genesis and the Present Day of the Wedding Custom in German Culture

The basis of the study is a query based on German literature, historical texts, lexicons and dictionaries, as well as on contemporary relevant literature, digital databases and data from the Internet. The principal focus of the text is the origin of the custom, its form, the meaning of its elements, and its regional specificity. In addition, the author concentrates on what kind of transformations of this custom can be observed and what significance and form it has today.

The polterabend is a typical German wedding custom practiced in the German-speaking countries. Traditionally, it took place on the night preceding the wedding ceremony. During the polterabend the key element is the breaking of old ceramic dishes at the door of the bride's home and the associated noise-making, bedlam and scattered crushed glass. The name *polterabend* comes from the German language: *polter*, meaning noise and *abend*, standing for an evening. *Poltern* also means to fall down with much noise, to thump and to bang. The noise was supposed to ward off all the demons that could do harm to the married couple. In Bavaria it was customary in the evening preceding the wedding to drive away all evil spirits from the newlyweds' house, from the basement to the attic, through loudly trampling feet, screaming and rumbling, making as much noise as possible, as well as by muttering of spells and formulas warding off evil spirits. People believed in the evil powers of the

biblical marital demon Asmodi and of envious witches. However, in the oldest German relevant texts, the origins of this custom are indicated as unclear. The earliest mention of the name can be found in the Anhalter Trochus dictionary of 1517, where it barely indicates the name *Pulternacht* (loud night) as the name of the Hymenalia feast (the wedding ceremony and party). In the 19th century, the custom of the polterabend was common in central and northern Germany. In time, the custom spread in the south of Germany, where it had not been previously recorded. The polterabend as the evening before the wedding, was called there *Brautabend* (evening of maidens, or virgins), and *Kranzelabend* (evening of wreath plaiting). Since on the same day hens were caught in the village for the wedding feast of the next day, this evening was also called *Hühnerabend* or *Hühnerfanden* (catching hens). Other regional names of the custom include: *walzerabend*, *walckerabend*, *charivari*, and *hillik*. Noise was always an indispensable element. Friends and acquaintances attended the polterabend without prior invitation, bringing gifts and food. In many regions, the evening was celebrated with the closest family and the wedding home was decorated and furnished. This was accompanied by dances, singing and small theatrical performances. Furthermore, in their 1888 dictionary the Brothers Grimm list the polterabend as a celebratory evening before the wedding, dedicated to feasting, dancing and various pranks and jokes. They also use words

like: *polterei*, *das poltern* and *gepolter* as worn-out utensils and furnishings, or old junk. This was coupled with the belief that the furnishings needed for a new, married life in the home should not include anything used or old. The broken dishes were supposed to bring good luck, in line with the proverb: *Scherben bringen Glück*. Broken pots could originally be a form of sacrifice for the spirits. However, only items made of porcelain, bone china, faience, stoneware, and other pottery products were smashed to shreds. Glass and mirrors were not broken as it was supposed to bring bad luck. Significant was the belief that happiness will persist if both the married couple-to-be will jointly sweep and clean the broken bits and pieces. Mid-nineteenth century was the beginning of growing industrialization and mass production of goods, including faience. It gradually became cheaper, more accessible and popular. Hence the spread of the belief that “the more the shells, the more happiness”.

In literature, the polterabend is mentioned only in the late 18th c. and in the early 19th one, first in the works of such authors as Theodor Gottlieb von Hippel, Johann Heinrich Voss and Ludwig Achim von Arnim, also contributing in the era of Romanticism to the spread of this custom, a kind of the polterabend fashion, among higher social strata.

The project of German ethnography from the 1930s, i.e. the German Ethnographic Atlas, or *Atlas der deutschen Volkskunde*, mentions the polterabend only in the context of the map of use of the *Rummelpott* instrument with its buzzing sound, ideal for generating the polterabend noise and for other occasions such as the Carnival, New Year and Easter. These are, however, single occurrences and do not give a sufficient answer to the question of the actual extent and elements of this custom.

The polterabend is also a moment of farewell with the state of a bachelor or a maiden and entering the group of married people. In the view

of Arnold van Gennep, it is a rite of passage. For some time, one's status is suspended between the old and the new roles, between the old and the new identity. Through ritual activities, the newlyweds were offered security and protection at that special time. Hence the apotrophic effect of noise, which warded off evil spirits. A loud manifestation of the changes, bedlam and stress on the uniqueness of the wedding event were also important aspects of the polterabend.

The most detailed information about the wedding customs in Germany and their changes in the 1st half of the 20th c., including the polterabend, comes from the study of Dr Annette Remberg related to the region of North Rhine-Westphalia. The oldest generation, studied by Remberg in the 1990s, used the polterabend, which was held only on the eve of the wedding, as the final time for preparations in the wedding house and the decoration of the household. It was a task primarily for the closest neighbours. In the meantime, the bride and the groom offered snacks, vodka and other alcohol in return. Singing together during these activities was very popular.

In the 1970s, there was a temporary separation, even up to two weeks, of the polterabend and the wedding / wedding reception, which contributed to the fact that the polterabend developed into a separate feast. In addition to the polterabend, the custom of *Jungeselenabschied*, or a stag night, was known in particular in workers' circles. It differed from the polterabend in that it was attended solely by young males. The groom was under an obligation to offer beer or another alcohol to his friends, much in the manner of “pub crawling”. Women did not take part in this event. This is, however, a relatively new custom, created in the 1960s and 1970s. Both forms (*Polterabend* and *Jungeselenabschied*) coexist. Sometimes the names are used interchangeably, and thus incorrectly. One of the reasons for the reluctance to organize the polterabend was

the enormous quantity of rubbish, to the point of vandalism. There are examples of ordering whole containers full of bric-a-brac and ceramic items for this specific purpose. But complaints about similar antics are typical not only of our time.

Since the late 1980s, a new type of wedding was observed, so-called “Polter wedding” - *Polterhochzeit*. This is a merger of the polterabend and the wedding in one event. *Polterhochzeit* can even gather as many as a few hundred guests. A greater mobility among the younger generation and an extension of the circle of friends with a variety of people from outside a single location have contributed to changes in the lifestyles of young people and also to the changes in the celebration itself. This was also responsible for the fact that not only the closest family, relatives and neighbours were invited to a private feast of the wedding. The invited guests included friends and acquaintances.

Another characteristic of this custom is the afternoon the polterabend organized by children, so-called *Kinderpolter*. As early as the 1940s, in the North Rhine-Westphalia the following custom developed: the bride's house was visited in the afternoon on the eve of the wedding by children from the village or from the neighbourhood, bringing stove tiles, pots and other ceramic items, which they smashed for the good luck of the prospective bride and groom. In return, the children received a piece of cake or sweet bread, and later also money. This custom was practiced until the 1990s and then its popularity waned. The custom of the polterabend as practiced by children in exchange for cake and sweets was also known in the interwar period in the vicinity of Magdeburg.

Nowadays, apart from the loud breaking of ceramic items, the polterabend guests also prepare a small agenda for the evening. One of the closest friends of one of the newlyweds-to-be is the master of ceremonies who monitors the course of the evening program, which includes

speeches, poetry recitals, sketches, singing and music, and possibly also dance parties. The polterabend gives you the opportunity to present wedding gifts in advance, accompanied by a small poem or dedication. Gifts also include a wedding veil, which is traditionally sponsored by the unmarried sisters or friends of the bride. The polterabend is a very popular holiday. It gives you the opportunity to revisit long-lost friends, people you have known at different stages of life, but also to meet new people. The informal atmosphere and the freedom that comes with it are all greatly appreciated. Anyone who is searching online for the polterabend issues will receive an impressive number of results from various websites on the Google search engine. Immediately following the article in Wikipedia, which provides a general definition and data on this custom, there is a variety of information about the ideas and possibilities to be applied in the course of one's own wedding. We can therefore assume that this custom is widespread, and that people are constantly on the lookout for tips on a successful the polterabend.

This German custom is also known in other countries, like Poland, Austria, Switzerland, Sweden, Denmark, and Finland as a result of the impact of German culture.

Małgorzata Sawicka

The pulteram/the polterabend in the Polish Tradition

The pulteram / the polterabend custom has not been discussed at length to date. The book *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej* [Poland's Ethnography. Cultural changes of the Folk Culture] emphasises its peripheral range, limited to the regions of Beskid Śląski, Śląsk Opolski, Wielkopolska, and Pomerania and stresses its German name, a token of a cultural borrowing. Edmund Kizik in the text *Wesele, kilka chrztów i pogrzebów: uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku* [Several wedding ceremonies, baptisms and funerals: family celebrations in the Hanseatic city from the 16th to the 18th centuries], cites the custom's etymology deriving from the word *poltern*, in the old middle German *buldern* or *boldern*, meaning to roar. The author moreover gives definitions from the *Dokładny niemiecko-polski słownik* [Exact German-Polish Dictionary] by C.C. Mrongowiusz (1837). *Poltern* is translated there as "knock, crack, bang, thunder", and the *Polterer* as "one who makes a lot of noise", while *Polterabend* is "the eve of a wedding or a virgin's night".

It is best documented for the Silesian area. It appears in the population of Polish origin only at the close of the 19th c., as evidenced by the lack of earlier mentions in relevant literature. It was most probably borrowed from German neighbours, or perhaps its popularity is due to mixed marriages. The custom became so commonplace in the Opole region that it began to be regarded as an indigenous Silesian tradition and was offered Polish names: *poltrowanie* or *trzaskanie skorup* (smashing pottery). There was also a ten-

dency to combine this tradition with the relics of the old hen party (for the brides-to-be) and the stag one for bachelors (so-called *przedweselek*, or a pre-wedding night). In Upper Silesia, the custom was more elaborate and was enriched with elements of humour and performance. The participants would dress up and imitate the wedding procession with the fake newlyweds in front. The procession would walk through the village to the sounds of what was known as "feline music", or unbearable noise. In front of the bride's house, the bottles and old dishes brought by the participants were broken. Sometimes, these shreds were offered to the bride as a gift, and they were wrapped in a way that she was bound to spill them over to her feet. Then she had to clean them up by herself, proving that she would make a good housewife. Those who cracked the pottery and porcelain extended their wishes to the bride and were treated to the *kołacz* cake; sometimes they were invited to play with the bridesmaids gathered at the bride's home.

The relevant literature on the polterabend in Wielkopolska is more modest than that discussing Silesia. *Kultura ludowa Wielkopolski* [The folk culture of Wielkopolska], edited by Józef Burszta, connects this custom with the hen party held on the eve of the wedding, usually on a Saturday. During the preparation of the *Atlas języka i kultury ludowej Wielkopolski* [Atlas of the language and folk culture of Wielkopolska], field studies were conducted from 1972 until the 1980s. The results were summarized by Stanisław Błaszcyk in the commentary to map

635: *Wedding Eve...* The author limited its incidence to Western Wielkopolska, the area from Krajny through Pałuki, the vicinity of Gniezno, Września to Środa and Gostyń, and further along the Prosna River to the border of Silesia. He emphasized the connection of the custom with the transition from one peer group to another. In the commentary, we can also find the names under which the custom was known in Wielkopolska, e.g.: *polterabend*, *polteraben*, *polteraben*, *portelaben*, *polteramt*, *polteram*, *polteram*, *polter*, *polterka*, and *polterowanie*.

Ryszard Kukier, who collected information from the 1950s to the 1970s, looked into the rituals and customs of Kujawy. He reached persons who had performed various functions during weddings and could provide information as far back as the end of the nineteenth century. The data obtained in this way were presented in the work *Ludowe obrzędy i zwyczaje weselne na Kujawach* [Folk rituals and wedding customs in Kujawy] (1975). As in the case of Silesia and Wielkopolska, the habit of crushing ceramic items was often associated with the hen party, which usually took place on the Saturday preceding the wedding (weddings in Kujawy usually took place on Thursdays and Saturdays, sometimes also on Sundays). In the 1920s, young males used to bring old pots to the wedding house and smashed them in front of it, so that the bride could "buy herself out" from the youngsters, especially when she was about to leave her village after marriage. Kukier recalls that the custom was shifted to the day preceding the wedding, as was the case in the areas inhabited by German Olęder population and colonists. Some of the inhabitants of the region considered it as characteristic of German colonists, and for others it was "a custom celebrated Kujawy-way [...] for the good luck of the young couple". The intensity of the excess in the pre-wedding evening and the amount of broken glass and debris had a proportionate and direct impact on the hap-

piness of the bride and groom. Interestingly, in the area of Nieszawa, the custom occurred both among the indigenous population and among the colonists coming from inside the country after the First World War, and in the interwar period in Nieszawa, Raciążek and Ciechocinek even among the Jewish population.

The 1934 book *Kaszubi, kultura ludowa i język* [Kashubians, folk culture and language], composed of texts by three authors: Dr. F. Lorentz from Gdańsk and two Poles: ethnologist Adam Fischer and Slavic Studies scholar Tadeusz Lehr-Splawiński, does not mention the custom under discussion. In turn, Ryszard Kukier in the 1964 work *Kaszubi bytowski. Zarys etnograficzny* [Kashubians from Bytów. An Ethnological Outline] describes the *poltrowanie* taking place on the eve of the wedding in the wedding home; the custom consisted in the breaking of a large amount of glass "for luck". According to his informants, this custom became widespread only in the interwar period.

In the vicinity of Gdańsk, the custom of breaking glass on the threshold of the bride's home was interpreted as a sign of "the bride's broken virginity". Edmund Kizik in the book on family celebrations in Gdańsk adds that *Polterabend* was mentioned in German-speaking sources "for Hanseatic cities, Osnabrück and Schleswig, and also appears in ethnographic material for nineteenth-century Żuławy, the Vistula valley, even today's Kaszuby and Kociewie regions, always symbolic of a goodbye to the past, of a break-up of earlier friendships." The course of this ceremony in old Gdańsk did not differ significantly from those mentioned earlier. Over time, its function of warding off "evil" grew forgotten and *Polterabend* was an opportunity for those who had not been invited to the wedding to receive a treat. As rows and brawls could take place on this occasion, the city authorities issued a ban on this type of public gatherings.

The other regions in which we observe the

custom are Warmia and Mazury. The wedding ceremonies there were very similar, the few minor differences occurring usually due to the fact that Warmia was Catholic and Mazury was Protestant. This did not affect the fact that in both these regions the custom of breaking earthenware and glass to ensure the happiness of the newlyweds on the eve of the wedding under the wedding-house has survived to date. Both the bride and the groom were obliged to clean up the debris early in the morning and those participating in the polterabend received a meal in return.

Summarizing the information obtained from numerous sources and their discussion in relevant literature, we can conclude that the tradition of the polterabend was taken over from the German population, as evidenced by its local, still-used names borrowed directly from German or polonised (*pulteram*, *poltrowanie*, *polterka*). The incidence is also limited to the areas where the population of both German and Polish origin lived side by side. The custom was assimilated so strongly that some of the inhabitants of Silesia or Kujawy considered it as their own.

Waldemar Kuligowski

Noise, wedding and social control: present-day pulteram in Wielkopolska vs. the folk traditions of Europe

The article analyses the present-day pulteram in Wielkopolska in the context of selected folk traditions of Europe. It turns out that some elements of the ritual script connected with the wedding cycle – described since the late middle ages and widespread in various regions and countries – have a lot in common. This is particularly evident in two elements of the cycle: charivari and pulterabend (the pulteram). It is therefore possible to compare and interpret the two traditions. In the case of charivari, I rely on the relevant literature. In turn, thanks to field studies, the presentation of the pulteram is supplemented by the research data. As a consequence, the bulk of the article is dedicated to analysing how the categories listed in the title, i.e. noise, wedding and value control, define the current cultural significance of the pulteram in Wielkopolska.

The fundamental link between the polterabend and the charivari is that these are activities requiring the involvement of a group of people making noise, e.g. by smashing old kitchenware or banging on pots and pans. While the polterabend was celebrated in the evening preceding the wedding, and in the course of it jocular poems and stories were told and presents were offered, the charivari took place after a wedding, and was meant as a public assurance of privacy and intimacy to the newlyweds, with a simultaneous portrayal of the sexual act as a circus event. We therefore rightly see the present-day

pulteram as similar in its function, formal and semantic features to the spectacle recorded since the late middle ages.

Naturally, a “family resemblance” of both cultural practices is contingent not only on noise-making or on producing “feline music”. Noise in itself, however, is polysemantic and can accompany multiple events and days in the calendar, so on this basis alone one would struggle to find some adequate common denominator. In a word, noise is not enough. Therefore, in subsequent parts of the text I analyse the key elements shared by the charivari and the polterabend, which allow us to see them as articulating similar functions, values and significations. These will be, in succession: being an element of wedding-related customs, noise and an expression of social control.

The first similarity is the most natural and conspicuous: both the charivari and the polterabend belong to the cycle of wedding-related practices. They do not make sense in other circumstances. The polterabend / the pulteram is part of the customs, rituals and spectacles belonging to the wedding cycle. This is its natural environment, beyond which not only does it not make sense, but does not take place at all.

Another feature shared by the charivari and the pulterabend is the noise, which is reflected also in the etymology of these practices. The most fundamental sounds here is obviously the noise generated by the breaking of glass. Hit-

ting a hard surface (stone, concrete slab) so that the bottle or a jar one brings is sure to crash is clearly audible. This is the first gesture that is made when joining the temporary community of the pulteram, a kind of “admission ticket”. At the same time, as the participants themselves stress, symbolically this is a form of extending wishes, because glass is broken in order that the newlyweds should be successful, and generally “for luck”. Music is another source of the pulteram noise. Today’s events cannot do without it. The participants of the events under discussion here clearly and unanimously emphasize their entertaining and recreational character and the universality of dance as its manifestation. The audiosphere is moreover composed by: loud conversations, laughter, comments, remarks, and greetings, collective toasts, joint singing songs, or other sounds accompanying dancing, eating, drinking, catcalls at table, the fun of children’s parties, etc. This uniquely identifies the event’s chronotype, setting it apart from the regular tissue of “everyday” reality, filled with the sounds of work, hasty movement, and life’s hustle and bustle. With the use of electronic devices and the presence of many people within a compact space, the pulteram creates a short-lived, yet extensive territory, out of the ordinary jurisdiction of the standards of silence, noise limits and the rules of night-time peace and quiet.

The present-day pulteram cannot be reduced to the ludic function: this joyful gathering of relatives, friends and neighbours, the common singing of revelry songs, making wishes, offering gifts, sharing food, drinking and dancing are essentially expressions of discreet social control. From the point of view going beyond the event aspect of the pulteram, it turns out that the act itself and its course are the articulation of the dominant value chain in the local community; it is its confirmation, affirmation, approving commentary, and ultimately also its fixation.

We should highlight here some of the charac-

teristics of this custom: it is practiced in communities dominated by the Roman Catholics, rather traditionalist, which in particular means following patriarchal social relations and favouring the community at the expense of the individual as well as the naturalization of heteronormativity. In the language of morality, this means that the pulteram retains its axiological meaning as a custom preceding marriage in a church, affirming the woman and the man as heterosexuals. An additional rule - the existence of which is confirmed by our interlocutors - was that the pulteram took place in the bride’s home, integrating the two families and the circle of next of kin and neighbours (until recently also preceding the transfer of a bride to the house of the groom and his family). One simply does not attend the pulteram in a family which is disliked or not accepted, which should be interpreted as the application of negative sanctions.

The pulteram is an event that is a public declaration in the face of family members, friends and neighbours. This makes it possible to treat it as distinct element of the wedding cycle, no less important than the others (engagement, marriage ceremony, wedding reception and the afterparty). After all, we deal here with an open, public action, engaged in just because of its social character. It is also a public manifestation, in addition inextricable from a specific set of values, sanctioned by social control tools. The pulteram appears ultimately as a phenomenon which integrates seemingly opposing values, i.e. freedom and control, individualism and community, structure and anti-structure, classlessness and hierarchy. And it is very strongly associated with the fluid, multiform and hybrid cultural reality of our time.

Anna Weronika Brzezińska

The pulteram – a feast or a spectacle?

In our studies we focused on documenting one of the pre-marriage customs known as the pulteram. It is one of the multiple elements of a set of customs linked to the change of marital and social status, i.e. entering into a marriage. This set includes the pre-wedding stages, such as the engagement, planning the wedding date, fixing the guests’ list, division of obligations between the two families, hen and stag parties, ways of inviting the wedding guests, the entire artistic layout, such as choosing the proper clothes and decorations of the wedding halls and the venues where the marriage is concluded. This set of customs naturally culminates on the wedding day, with the marriage ceremony and the afterparty.

The principal objective of the 2017 field studies was to witness the course of four the pulteram events. Being able to directly participate in them and to talk with the participants in the course of the events, it was possible to witness first-hand the current ways of celebrating the pulteram, its social reception and the current forms of folklore and ways of celebrations among four communities in western and northern Wielkopolska, as well as in the region of Pałuki, in the north-east of the Wielkopolska region. Participating in four events, we sought answers to the following questions: What is the function of the pulteram in family groups and local communities and what are its components? Is it merely a social gathering, an opportunity to share a meal and drink prepared by the hosts? Or is it a kind of spectacle with predetermined activities, involving actors and the audience? To answer the above ques-

tions we visited four couples: Magda and Maciej in Siedlec, Adrianna and Fabian in Chomętów, Julia and Michał in Rakoniewice, Sylwia and Paweł in Piłka and their families, friends, neighbours, and colleagues. Thanks to the hosts’ courtesy, our research team were able to witness the course of the event from its onset, marked by the arrival of the first guests, through the shared fun, which was gaining momentum with the passage of time, until the culmination, i.e. the beginning of the dance party.

The wedding customs and rites have their hierarchy and dramaturgy, thanks to which researchers (ethnographers and folklore experts) define them as a ritual feast composed of many interlinked elements. Each has its own dynamics and the participants customarily know how to behave in a given situation. The pulteram follows a rather loose scenario, with clear dominant ludic and entertainment elements. This is first of all entertainment with the dominant elements of a feast, joy and laughter of all the participants. The traditional element, i.e. the smashing of glass, is a nice diversion, its magic function treated benevolently yet with a grain of salt.

Being able to witness the above four events, we seem to be able to create certain rules that obtain in the current the pulteram. They follow a sort of script, which facilitates the start of the event and the subsequent episodes. The smashing of glass by the successive newcomers is the common denominator of the spectacle. Each new group of guests is welcomed by the bride, who comes up to a place designated for the smash-

ing of glass. The guests produce glassware they have brought (bottles, jars), break them and then extend wishes to the newlyweds. Sometimes the guests offer small gifts. Then they are led to the table and treated to food and drinks. The script is loosely adhered to and involves such additional elements as watching an important football game as well as special attractions, meant as a surprise for the newlyweds (an arrival of an old fire engine, an orchestra performance). A few hours into the feast, the dancing begins, usually initiated by the newlyweds. The script is loose and accommodates the guests' ideas and surprises, which are obviously not consulted earlier with the organisers. We actually see a group of people who can be called the actors of the event. The newlyweds are the protagonists; all the participants have gathered because of them and the bride and groom are the focus of everybody's attention. They may sometimes follow a slightly more formal dress code (e.g. the brides wore wreaths). Cameo roles were reserved for the newlyweds' parents, who at the same time were the hosts of the venue. Interestingly, their position was equal and they were similarly involved in the logistics related to food supply and preparation, grilling, serving new dishes, and striking conversations with the guests. The parents were equal in the same role. They moreover took care of the comprehensive logistics of the event, while the newlyweds interacted with the guests, were attentive to their needs and to the appearance of new arrivals. The audience are an important factor of the pulteram event. They are made up of people related in one way or another to the newlyweds as their close and more distant friends, neighbours, colleagues, major representatives of the local community and professional circles of both the newlyweds and their parents. This audience, or public, participated in the course of the event and of themselves make gestures/take activities such as bringing some glass or porcelain items to the celebration, smashing them

and wishing the newlyweds the best of luck. The guests, arriving in succession, welcomed by the newlyweds, gathered in a natural way in groups of e.g. neighbours and next of kin, in line with age or profession. The hosts moved among them, offering drinks (including alcohol), food or talking for a short while. Interestingly, the arrival of ever new guests and the noise of glass being smashed were also watched and commented upon by those present.

The pulteram is a living tradition, appreciated in the local communities we studied. In itself, in the entire set of wedding customs it is an attractive lay and ludic spectacle. It has its fixed and visually attractive elements and at the same time abounds in regional variations, mainly witnessed by the different names applied to it. It integrates families, neighbours and members of the local communities and is thus a manifestation of social and family relations.

The pulteram – a Fascinating Tradition in Wielkopolska

Embarking on a study of this custom, which might be slightly underappreciated by scholars, we found its flexible form and the ability to adjust to the present day the most fascinating. The long-lasting presence of the pulteram, which appeared in our culture of Wielkopolska 100 years ago, is both amazing and fascinating.

Wielkopolska can be divided into two divergent parts: the western and the eastern ones. They are separated by the former Prussian-Russian border (from the period 1815–1919). Western Wielkopolska covers its former German part, along with such frontier territories as Pałuki, Krajna, the vicinity of Kargowa and Zbąszynek. Roughly speaking, this area has developed its own cultural mix, markedly different from that of the formerly Russia-annexed territories and Austrian Galicia. The process of cultural exchange occurred here between the two major ethnic groups: Germans and Poles.

Thanks to Marta Machowska's study of the field interviews carried out for the sake of the project *Atlas of Intangible Cultural Heritage of Rural Areas in Wielkopolska* (abbr. *Atlas...*) from the period 2012–2014, I can present below many facts about the pulteram.

We first need to indicate the names the custom goes by. It is called as follows: *porteram* (municipality of Kiszkowo), *polteram* (municipalities of Czarnków, Połajewo, Wieleń, Oborniki, Skoki), *polter* (municipalities of Czarnków, Krzyż, Połajewo, Trzcianka, Kiszkowo, Rogoźno, Ryczywół, Wągrowiec), *poltry* (municipalities of Czarnków,

Połajewo), *porter* (municipalities of Czarnków, Oborniki, Damasławek, Gołańcz), *polterka* (municipality of Gołańcz), *bicie szkła* (municipalities of Czarnków, Kłecko, Niechanowo, Witkowo), *stłuczki* (municipality of Trzcianka), *butelki* (municipalities of Kiszkowo, Trzemeszno) *trzaskanie butelkami* (municipalities of Kuślin, Czarnków, Krzyż, Czerniejewo, Gniezno, Kłecko), *bicie butelek* (municipalities of Czerniejewo, Łubowo, Niechanowo, Witkowo), *chodzenie na butelki* (municipalities of Gniezno, Mieleśzyn, Trzemeszno, Oborniki), *tluczenie falchy* or *chodzenie na flachy* (municipality of Łubowo), *pultry* (municipalities of Opalenica, Międzychód). The name the pulteram adopted here, interchangeably used with *purteram* and *purteran* (often abbreviated to *pulter*) is the most common, namely in entire counties of Nowy Tomyśl, Międzychód, Szamotuły and in the municipalities of Oborniki and Damasławek.

The origins of the practice were not identified by ethnographers. I assume that it started to enter our culture in the early 20th c. The adaptation process of the pulteram in our region most likely followed a few paths: via imitation of our German neighbours; via the German school and military service in the Prussian army.

The first information about the pulteram, confirmed in the *Atlas...* interviews, comes from the 1940s. The same sources provide descriptions of the event from a later time until the present. The course of the pulteram registered there was quite similar throughout the decades, until the 1990s. Nearly always the custom took place on a Friday, the eve of the wedding. Usu-

ally, it was carried out in the evening, but there were exceptions here, too. The most frequent venue was the vicinity of the bride's home. An invariable element was to make a prank on the newlyweds and/or their parents and to make the time prior to the wedding miserable. The most popular pranks include, naturally, the smashing of earthenware, glass and ceramic items. The breaking began with the pots and plates, followed by bottles, which in the 1980s started to dominate. The destruction occurred in front of the entrance gate, at the house's threshold, in the yard or on the porch. In neighbourhoods composed of so-called new blocks of flats (e.g. in Wolsztyn), the venue was the area in front of the entrance to the flight of stairs or a specially designated place. Noise, the second attribute of the custom, was made by banging on metal pots, use of makeshift instruments to produce so-called *feline music* (saws, graters), fire engine sirens, and all kinds of singing, cries and catcalls. Then there was the strewing of garbage: spreading feathers and down, sometimes mixed with tar or glue; tipping all sorts of rubble, debris, waste, and sand (brought in trailers) onto the yard or in front of the entrance gate, piling there barley chaff, waste metal, large tree trunks, stones, bric-a-brac, old furniture, and car parts. The walls of the house were sprayed with dirty paints, manure, stinking water, and lime; waste was poured into the well or the chimney. The more extreme forms of the custom involved the dismantling of the fence, gate, or even hoisting cars onto the roof of the barn. The active participants included most often young boys, later girls, relatives, and friends (in the 1960s and 70s). The newlyweds and/or their parents usually had to react immediately to limit the damage. The basic remedies included wedding vodka and food, consumed by the guests, standing, usually in front of the house. Some of the respondents, however, recall that the guests were invited to the porch or the rooms. This triggered further singing or dancing.

During entertaining the guests, the bride and/or the newlyweds-to-be and/or their parents had to quickly clear the debris. The first decade of the 21st century brought about a radical change of the form of practice and content of the pulteram in the region of Wielkopolska.

The pulteram has existed in our region for the past 100 years. During this time it was adapted by the Polish inhabitants of Wielkopolska (and not only), treated as their own custom and handed down from one generation to the next until today. It therefore meets the criteria for tradition preservation. Another feature of the pulteram is its autonomous, unsupported existence. This seems to be rare today. We deal here then with a living tradition, one which exists and is perpetuated into the future. Not only is the custom in question handed down from one generation to the next, but it also expands onto unprecedented areas. This process has continued throughout the last seven decades.

The major feature of today's the pulteram is its radical transformation in the 21st century. What was the root cause of this transformation? First, cultural contacts between the Germans and Poles from western Poland. These are by and large family ties, leaving abroad in search of a job or on business (e.g. mass import of cars), shopping sprees, and finally a kind of mental proximity (despite the tragic history). They contribute to the imitation of cultural patterns, customs and new forms of everyday reality. Second, this is connected with the festivity nature of traditional culture. What defines the feast and the present-day pulteram? First and foremost, it is the openness to the local community, to the circle of friends and family for whom it is organised. Another characteristic is its form, or shared eating, having fun in the open and the proximity of the participants. This proximity, physical in nature, is expressed through dancing, sports games and finally sitting at table. In the last case, we are

witnesses of a social *theatrum*. Characteristic of these social meetings are civility, patting one another, tiny imperfections in the use of plastic utensils, loud singing and talking, catcalls, sarcastic jokes, calling one another names, and the group's setting of the limits of good and bad behaviour. A person's conduct should be free and pleasurable. This world is divided into the following zones: gastronomy (barbecue, salads, a slice of bread with lard, coffee, cakes and, most importantly, beer); consumption (foldable benches and tables); toilets (always rentable ones), and the zone of entertainment and/or culture. To my mind, today's the pulteram makes use of all of the above features. I believe that the assumption of a new form of practice took place via its borrowing from local community feasts. These grew popular in the 1990s, and in the following decade became one of the most fundamental forms of local entertainment. Here we reach the true essence of the present-day pulteram. Its form is important yet secondary. Far more important is its function as the binding agent of the local community, a compact group of people which resolves conflict on the spot and gets involved in communal arguing, fighting, and first of all meeting up and feasting. The pulteram in its modern edition reveals the "banal community character". It is banal not through its triviality and lack of significance, but because it is ordinary (if not mundane), without fluttering banners warning of its becoming endangered or nearly extinct. It generates good vibes in all of its participants. Today, the pulteram uses elements of traditional culture and focuses on members of the local group – the family, neighbours, colleagues, acquaintances, and contractors. It builds new social ties and strengthens old ones. This very communal aspect is the new content of the pulteram, which in the past focused on the magic action (of smashing glass), supposed to ward off the spirit of marital discord.

I see a bright future ahead of the pulteram. In the world around us we have more and more re-invented traditions, constructed to fit our time, to mention regional cuisines or products. In order to protect them, all kinds of lists, recipes and associations are created. Inherent in them is the dogmatic description of a particular cultural phenomenon. It cannot differ by an iota; it cannot be experimented with and cannot take place anywhere else. This is precisely the contradiction of the pulteram. It came from afar, changed under the impact of fashions, fads and human needs, and was accepted by people with divergent cultural legacies. These features contribute to its viability and justify my optimism about its future.

Finally, it should be highlighted that the pulteram of Wielkopolska is our living tradition, our cultural heritage. Among the many customs once practiced in the region, not only has it survived but it also has been revitalised in the 21st century. It is moreover one of the cultural features which differentiates the residents of Wielkopolska from those of Mazowsze, just as Silesians with their *trzaskanie skorup* contrast with residents of Małopolska. This is an important function, since it contributes to the regional identity and community.

Bibliografia

Adelung J. Ch.

1811 *Grammatisch-kritisches Wörterbuch der Hochdeutschen Mundart mit beständiger Vergleichung der übrigen Mundarten, besonders aber der o berdeutschen*, t. 3, 1793-1801; Zweyte, vermehrte und verbesserte Ausgabe, Leipzig: Breitkopf.

Adler F.

1955 *Alte Verlobung - und Hochzeitsbrauche in pommerischen Städten*, „Baltische Studien”. Gesellschaft für Pommersche Geschichte, Altertumskunde u. Kunst NF 43, s. 47-64.

Arnim A. von

1817 *Die Kronenwächter. Berthold's erstes und zweites Leben*, Sämtliche Werke, t. 3, Berlin: Maurer.

Äström A.M.

1989 *Polterabend. Symbols and Meanings in a Popular Custom of Aristocratic and Bourgeois Origin*, „Ethnologica Scandinavica”, t. 19, s. 83-106.

Atlas der deutschen Volkskunde

1937 *Atlas der deutschen Volkskunde auf Grund der von 1929 bis 1935 durchgeführten Sammlungen* hrsg. von Matthias Zender. Marburg: Elwert.

Bahder K. von

1910 *Mundartliche Benennungen des Polterabends*, „Zeitschrift für deutsche Mundarten”, s. 193-199.

Barou L.

1982 *Le charivari en Forez*, „Patois Vivant”, nr 10, s. 1-11.

Beck B.

1997 *Hochzeit feiern. Brauche, Riten, Umgangsformen*. Niedernhausen: Falken.

Bergmann J.

1927 *Ein Hochzeitbrauchtum der ägiprischen Juden. Zur Geschichte religiöser Bräuche*, „Monatsschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums”, r. 71:5/6, s. 161-171.

Birlinger A.

2013 *Sitten und Gebräuche. Volksthümliches aus Schwaben*, t. 2, Berlin: Contumax,

Błaszczyk S.

1992 *635. Wieczór przedślubny (występowanie zwyczaj i nazwa)*, w: Sobierajski Z. (red.), *Atlas języka i kultury ludowej Wielkopolski*, tom VIII *Kultura społeczna - Folklor obrzędowy i muzyczno-taneczny*, cz. 2, *Wykazy i komentarze do map 576-655*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Borzymińska Z., Żebrowski R.

2003 *Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, t. 1. Warszawa: Prószyński i S-ka.

Bourdieu P.

2007 *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabyłów*, przeł. W. Krokier, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.

Brencz A.

1996a *Wielkopolska jako region etnograficzny*, „Etnologia i Antropologia Kulturowa” nr 18, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

2007b *Zróźnicowanie kultury ludowej Wielkopolski - szkic etnograficzny*, w: *Granica*, Schmidt J. (red.), Poznań: AWEL, s. 31-46.

- Brockhaus F. A. (red.)**
1839 *Bilder-Conversations-Lexikon*, t. 3, Leipzig: wydanie autora, s. 527.
- Brzezińska A.W., Jełowicki A., Mielewczyk W.**
2015 *Atlas niematerialnego dziedzictwa kulturowego wsi wielkopolskiej. Założenia, metodyka, cele*, t. 1., Szreniawa: Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego.
- Bukowska-Floreńska I.**
2009 *Rola rodziny w społeczności*, w: *Ludowe tradycje. Dziedzictwo kulturowe ludności rodzimej w granicach województwa śląskiego*, B. Bazieli (red.), Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze; Katowice: Muzeum Śląskie.
- Bukraba-Rylska I.**
2013 *W stronę socjologii ucieleśnionej*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Burke P.**
2009 *Kultura ludowa we wczesnonowożytnej Europie*, przeł. R. Pucek, M. Szczubińska, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Burszta J., Sobierajski Z. (red.)**
1979 *Atlas języka i kultury ludowej Wielkopolski*, t. I *Gospodarstwo domowe – Pożywienie*, cz. 2 *Wstęp do całości – Wykazy i komentarze do map 1-115*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Bystron J.-S.**
1976 *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, Warszawa: PIW.
- Crass E.**
1935 *Deutsches Brauchtum im Lebenslauf*, Leipzig: Bibliographisches Institut.
- Christmann E., J. Krämer (red.)**
1965-1998 *Pfälzisches Wörterbuch* Stuttgart: Steiner.
- Davidson G.**
1998 *Słownik aniołów, w tym aniołów upadłych*, Poznań: Zysk i S-ka, s. 63-64.
- Davis N. Z.**
2009 *Charivari, honor i wspólnota w Lyonie i Genewie w XVII wieku*, przeł. K. Przyłuska-Urbanowicz, w: J. J. MacAloon (red.), *Rytuał, dramat, święto, spektakl. Wstęp do teorii widowiska kulturowego*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Dobrowolski K.**
1958 *Chłopska kultura tradycyjna. Próba teoretycznego zarysu na podstawie materiałów źródłowych XIX i XX w. z południowej Małopolski*, „Etnografia Polska”, t. 1.
- Drożdż A., Pieńczak A.**
2004 *Zwyczaj i obrzędy weselne*, cz. 1: *Od załotów do ślubu cywilnego*, „Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego”, t. 8, Wrocław-Cieszyn: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Drożdż A.**
2009 *Zwyczaj i obrzędy weselne*, cz. 3: *Współdziałanie społeczności wiejskiej podczas obrzędu weselnego (druga połowa XIX wieku i XX wiek)*, „Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego”, t. 8, Wrocław – Cieszyn: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Epp M.**
2008 *Mennonite Women in Canada: A History*, Winnipeg: University of Manitoba Press.
- Fehrle E.**
1937 *Deutsche Hochzeitsbräuche*, Jena: Diederichs.
- Fischer A., Lehr-Spławiński T., Lorentz Fr.**
1934 *Kaszubi, kultura ludowa i język*, Toruń: skład główny Kasa im. Mianowskiego Instytut Popierania Nauki.

- Fischer H.**
1904-1936 *Schwäbisches Wörterbuch*, t. 1-6, Tübingen: Laupp.
- Franz A.**
1833 *Stundenblumen. Eine Sammlung Polterabendscenen und andere Festgedichte*, Essen: Bädecker.
- Frazer J. G.**
1962 *Złota Gałąź*, przeł. H. Krzeczowski, Warszawa: PIW.
- Frölich K.**
1951 *Rechtsgeschichte und Volkskunde im niederdeutschen Eheschließungsbrauch*, „Nachrichten der Giessener Hochschulgesellschaft”, t. 20, s. 102-138.
- Gansohr- Meinel H.**
1993 *Fragen an das Volk. Der Atlas der deutschen Volkskunde 1928-1945. Ein Beitrag zur Geschichte einer Institution*, Würzburg: Königshausen u. Neumann.
- Gennep A. van**
1946 *Manuel de folklore français contemporain*, t. 1, cz. 2, Paris: A. et J. Picard et C.
- 2006 *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, tłum. B. Biały, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Geremek B.**
1983 *Recenzja: Le charivari. Actes de la table ronde organisée à Paris*, Actes de la table ronde organisée à Paris (25-27 avril 1977) par l'Ecole des hautes études en sciences sociales et le Centre national de la recherche scientifique, J. Le Goff, J.-C. Schmitt (eds.), Paris 1982: EHESS-Mouton, „Przegląd Historyczny”, 74:1, s. 162-166.
- Gerlich H.**
1984a *Narodziny, zaślubiny, śmierć. Zwyczaje i obrzędy w katowickich rodzinach górniczych*, Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- 1989b *Wesele a tradycyjna obrzędowość i zwyczajowe formy zachowań (na przykładzie śląskich środowisk robotniczych)*, w: *Śląska kultura ludowa. Stan badań, studia, szkice*, Simonides D. (red.), Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Gloger Z.**
1869 *Obchody weselne przez Pruskiego cz. I*, Kraków: nakładem autora.
- 1989 *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 4, Warszawa: Wydawnictwo Wiedza Powszechna.
- Göttinger E.**
1885 *Reallexicon der Deutschen Altertümer*, Leipzig: Urban, s. 804f.
- Grad J.**
1987a *Obyczaj*, w: *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, Z. Staszczak (red.), Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- 1987b *Zwyczaj*, w: *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, Z. Staszczak (red.), Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Graebisch F.**
1912 *Proben schlesischer Gebirgsmundarten*, „Zeitschrift für Deutsche Mundarten”, r. 7, s. 127-141.
- Graf A.**
2012 *Erste Ergebnisse der Erhebung zum Jungesellinnenabschied im Rheinland. „Der letzte Tag in Freiheit?”*, „Alltag im Rheinland. Mitteilungen der Abteilungen Sprache und Volkskunde des LVR-Instituts für Landeskunde und Regionalgeschichte”, s. 18-24.
- Grimm J., Grimm W.**
1854-1961 *Deutsches Wörterbuch*, Leipzig: Hirzel.

- Groth P.**
1892 Die Entstehung der mecklenburgischen Polizeiordnung vom Jahre 1516, „Jahrbücher des Vereins für Mecklenburgische Geschichte und Altertumskunde”, t. 57, s. 151–321.
- Gusiew W.**
1974 *Estetyka folkloru*, Wrocław: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich.
- Herloßsohn C. (red.)**
1837 *Damen Conversations Lexikon* t. 8. Leipzig: Volckmar, s. 250.
- Hobsbawm E.**
2008 *Wprowadzenie. Wynajdowanie tradycji*, w: *Tradycja wynaleziona*, E. Hobsbawm, T. Ranger (red.), Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Hanson A.**
1999 *Kreowanie Maorysa: wynalazek kulturowy i jego logika*, w: M. Buchowski (red.), *Amerykańska antropologia postmodernistyczna*, Warszawa: Instytut Kultury, s. 183-201.
- Jablonski J. T.**
1721 *Allgemeine Lexikon der Künste und Wissenschaften*, Leipzig: Fritschen.
- Jasiewicz Z.**
2004 *Badania na ziemiach zachodnich i północnych i ich znaczenie dla etnologii polskiej*, w: *Polska-Niemcy. Pogranicze kulturowe i etniczne*, Brenz A., Buchowski M. (red.), *Archiwum Etnograficzne* nr 42, Wrocław – Poznań: PTL, Wydawnictwo Poznańskie, s. 39-54.
- Jełowicki A.**
2015 *Współczesna obrzędowość i zwyczaje rodzinne na pograniczu kulturowym w północnej Wielkopolsce*, „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, t. 9.
- Kilchenmann R.J.**
1970 *Die Unterrichtspraxis*, „Teaching German”, t. 3:2, s. 142–145.
- Kizik E.**
2001 *Wesele, kilka chrztów i pogrzebów: uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Köbler G.**
2014 *Mittelniederdeutsches Wörterbuch*, wyd. 3, pozyskano z <http://www.koeblergerhard.de/mndwbhin.html>.
- Kolberg O.**
1982a *Dzieła Wszystkie*, t. 10, *Wielkie Księstwo Poznańskie*, cz. I, reedycja fotooffsetowa, Wrocław – Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
1982b *Dzieła Wszystkie*, t. 10, *Wielkie Księstwo Poznańskie*, cz. II, reedycja fotooffsetowa, Wrocław – Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
1982c *Dzieła Wszystkie*, t. 10, *Wielkie Księstwo Poznańskie*, cz. III, reedycja fotooffsetowa, Wrocław – Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
1982d *Dzieła Wszystkie*, t. 10, *Wielkie Księstwo Poznańskie*, cz. IV, reedycja fotooffsetowa, Wrocław – Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
1982e *Dzieła Wszystkie*, t. 10, *Wielkie Księstwo Poznańskie*, cz. V, reedycja fotooffsetowa, Wrocław – Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
1982f *Dzieła Wszystkie*, t. 10, *Wielkie Księstwo Poznańskie*, cz. VI, reedycja fotooffsetowa, Wrocław – Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
1982g *Dzieła Wszystkie*, t. 10, *Wielkie Księstwo Poznańskie*, cz. VII, reedycja fotooffsetowa, Wrocław – Poznań: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Kowalski P.**
2007 *Kultura magiczna. Przesąd, omen, znaczenie*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Kukier R.**
1964 *Kaszubi bytowscy. Zarys etnograficzny*, Gdynia: Wydawnictwo Morskie.
1966 *Ludowe zwyczaje i obrzędy weselne na ziemi lubawskiej i pograniczu lubawsko-mazurskim*, w: „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 3 (93) 1966, s. 391-413.
1975 *Ludowe obrzędy i zwyczaje weselne na Kujawach*, seria: Prace Wydziału Nauk Humanistycznych - Bydgoskie Towarzystwo Naukowe. Seria C, Warszawa – Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kuligowski W.**
2012 *Różnicowanie nowoczesności. Nowa debata w antropologii społecznej*, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje.
2014 *Wieczór panieński: od magii do feminizmu*, w: J. Schmidt (red.), *Regiony etnografii. Szkice dedykowane Profesorowi Andrzejowi Brenzowi w 70. rocznicę urodzin*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 41-60.
- Kwaśniewicz K.**
1972 *Teoretyczne i metodologiczne aspekty badań nad zwyczajami ludowymi. Przyczynek do dyskusji nad „Syntezą etnografii Polski”*, „Etnografia Polska” 18:2, s. 33-55.
1981 *Zwyczaje i obrzędy rodzinne*, w: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka (red.), t. 2, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Lauterbach J. Z.**
1925 *The ceremony of breaking glass*, „Hebrew Union College Annual”, t. 2, s. 351-380.
Le charivari
1982 *Actes de la table ronde organisée à Paris (25-27 avril 1977) par l'Ecole des hautes études en sciences sociales et le Centre national de la recherche scientifique*, J. Le Goff, J.-C. Schmitt (eds.), Paris: EHESS-Mouton.
- Leithaeuser J.**
1907 *Polterabend*, „Zeitschrift für Deutsche Mundarten”, s. 316.
1910 *Polterabend*, „Zeitschrift für deutsche Mundarten”, s. 316 f.
- Lévi-Strauss C.**
2010 *Surowe i gotowane*, przeł. M. Falski, Warszawa: Aletheia.
- Łęga W.**
1960 *Okolice Świecia. Materiały etnograficzne*, Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Naukowe.
1961 *Ziemia Chełmińska*, „Prace i Materiały Etnograficzne”, t. XVII, Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Maj M.**
1980 *Ludowe obrzędy weselne w Polsce. Materiały bibliograficzne*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Marcel-Dubius C.**
1982 *La paramusique dans le charivari*, w: «Le charivari». *Actes de la table ronde organisée à Paris*, op. cit., s. 45-53.
- Meyer E.H.**
1898 *Deutsche Volkskunde*. Straßburg: Karl J. Trübner.
- Mircea E.**
1998 *Mit wiecznego powrotu*, przeł. K. Kocjan, Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Misiak T.**
2009 *Estetyczne konteksty audiosfery*, Poznań: Wydawnictwo WSNHiD.

- Müller J.**
1928-1971 Rheinisches Wörterbuch, t. 9, Berlin: Klopp.
- Mümmeler M.**
1989 *Hochzeit in Franken*, Hof: Oberfrankische Verlagsanstalt, s. 85–88.
- Myśliwski G.**
2000 *Rola dźwięku w społecznościach tradycyjnych*, w: *Aetas media, aetas moderna. Księga dedykowana Henrykowi Samsonowiczowi*, H. Manikowska, A. Bartoszewicz, W. Fałkowski (red), Warszawa: PWN, s. 682-698.
- Payer P.**
2012 *Vom Geräusch zum Lärm. Zur Geschichte des Hörens im 19. und frühen 20. Jahrhundert*, „Historische Sozialkunde. Geschichte - Fachdidaktik - Politische Bildung”, z. 3/2012, s. 4–13.
- Pieńczyk A.**
2007 *Zwyczaj i obrzędy weselne. cz. II: Rola i znaczenie swata w kojarzeniu małżeństw*, „Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego”, t. VIII., Wrocław – Cieszyn: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Pierer H.A.**
1861 Pierer's Universal-Lexikon, t. 13., Altenburg: wydanie autora, s. 312.
- Radcliffe-Brown A. R.**
1952 *Structure and Function in Primitive Society: Essays and Addresses*, New York: Free Press.
- Remberg A.**
1992 *Feste feiern in der Familie – Polterabend und Hochzeit*, w: *Dörflicher Alltag im Wandel*, M. Simon i G. Wiegmann (red.), Münster: Coppenrath, s. 147–161.
1995 *Wandel des Hochzeitsbrauchtums im 20. Jahrhundert dargestellt am Beispiel einer Mittelstadt. Eine volkskundlich-soziologische Untersuchung*, „Beiträge zur Volkskultur in Nordwestdeutschland”, t. 90, Münster: Waxmann.
- Robotycki Cz.**
2012 *Spółeczność lokalna a współczesny regionalizm i tożsamość lokalna*, „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej”, nr 17, s. 19-41.
- Röllin W.**
2010 *Umbruch im Brauchleben*. Luzern: AKS.
- Samter E.**
1911 *Geburt, Hochzeit und Tod. Beiträge zur vergleichenden Volkskunde*, Leipzig/Berlin: B.G. Teubner.
- Scheuer O.F.**
1926 *Polterabend*, „Handwörterbuch der Sexualwissenschaft: Enzyklopädie der natur- und kulturwissenschaftlichen Sexualkunde des Menschen”, M. Marcuse (red.), wyd. 2, Bonn: Marcus&Weber, s. 563.
- Schmeller J. A.**
1939 *Bayerisches Wörterbuch*, Leipzig: Köhler.
- Schmidt L.**
1976 *Hochzeitsbrauch im Wandel der Gegenwart*, Wien: Verlag der österreichischen Akademie der Wissenschaften, 1976.
- Schrader O.**
1911 *Die Indogermanen*, Leipzig: Quelle & Meyer.
- Simonides D.**
1988 *Od kolebki do grobu. Śląskie wierzenia, zwyczaj i obrzędy rodzinne w XIX wieku*, Opole: Instytut Śląski w Opolu.

- 2004 *Współpraca polsko-niemiecka na przełomie wieków XIX i XX na przykładzie Schlesische Gesellschaft für Volkskunde*, w: *Polska-Niemcy. Pogranicze kulturowe i etniczne*, Brenz A., Buchowski M. (red.), Archiwum Etnograficzne nr 42, Wrocław-Poznań: PTL, Wydawnictwo Poznańskie, s. 281-291.
- Simonides D. (red.)**
1989 *Śląska kultura ludowa. Stan badań, studia, szkice*, Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Smolińska T. (wybór i oprac.)**
2004 *Tradycyjne zwyczaje i obrzędy śląskie. Wypisy*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Sobierajski Z. (red.)**
1992 *Atlas języka i kultury ludowej Wielkopolski*, t. VII *Kultura społeczna - folklor obrzędowy i muzyczno-taneczny*, cz. 2 *Wykazy i komentarze do map 576-655*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Staszczak Z.**
1982 *Obrzędowość rodzinna jako wyraz przemian obyczajowości wsi*, „Lud” 66, s. 101-112.
- Szacki J.**
2011 *Tradycja*, wydanie II rozszerzone, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Szczepański J.**
1970 *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Szyfer A.**
1975 *Zwyczaj, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn: Wydawnictwo Pojezierze.
1976 *Ludowe zwyczaje, obrzędy, wierzenia i wiedza*, w: *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, J. Burszta (red.), Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Tagg P.**
1993 „Universal” *Music and the Case of Death*, „Critical Quarterly”, s. 54-85.
- Thompson E. P.**
1972 *Rough Music: Le Charivari Anglais*, „Annales Économies, Sociétés, Civilizations”, nr 27, s. 285-312.
- Tomicki R.**
1974 *Zwyczaj i obrzędy. Uwagi na marginesie artykułu K. Kwaśniewicza*, „Etnografia Polska” 18: 2, s. 57-64.
- Trochus B.**
1517 *Vocabulorum rerum promptuarium*, pozyskano z: https://histbest.ub.uni-leipzig.de/receive/UBLHistBestCBU_cbu_00001636.
- Turner V.**
2010 *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*, przeł. E. Dzurak, Warszawa: PIW.
- Voß J. H.**
1826 *Luise. Ein ländliches Gedicht in drei Idyllen*, Königsberg: Universitäts-Buchhandlung, s. 315.
- Wadsworth F. W.**
2009 „Kocia muzyka” w *Księżnej d'Amalfi: Websterowski taniec szaleńców a tradycja charivari*, przeł. K. Przyłuska-Urbanowicz, w: *Rytuał, dramat, święto, spektakl*, J. J. MacAloon (red.), op. cit., s. 98-125.
- Weber-Kellermann I.**
1985 *Saure Wochen, Frohe Feste. Fest und Alltag in der Sprache der Bräuche*. Frankfurt am Main: Büchergilde Gutenberg.
- Weinhold K.**
1851 *Die deutschen Frauen in dem Mittelalter. Ein Beitrag zu den Hausalterthümern der Germanen*. Wien: Gerold.

Wendt A. K.

2009 *From Lederhosen To Jeans: A Sweet and Sour Kraut's Journey To America*, Xlibris Corporation [brak miejsca wydania].

Werner E.

1991 *Bayerisches Hochzeitsbuch. Vom Anbandeln bis zur goldenen Ehr.* München: Ludwig, 1991.

Wesołowska H.

1989 *Zwyczaj i obrzędy rodzinne*, w: *Folklor Górnego Śląska*, D. Simonides (red.), Katowice: Wydawnictwo Śląsk, s. 95-169.

1991 *Zwyczaj i obrzędy rodzinne*, w: *Kultura ludowa śląskiej ludności rodzimej*, D. Simonides, P. Kowalski (red.), Wrocław – Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen.

1996 *Zwyczaj i obrzędy*, w: *Dziedzictwo kulturowe Dolnego Śląska*, Z. Kłodnicki (red.), Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.

Wieprecht V., Skuppin R.

2010 *Das Lexikon der Rituale. Von Abschied bis Zigarette danach*, Berlin: Rowothl.

Wojciechowska A.

1967 *Zwyczaj i obrzędy weselne*, w: *Kultura ludowa Wielkopolski*, J. Burszta (red.), t. 3, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 125-175.

Wrede A.

1960 *Eifeler Volkskunde*, Bonn: Ludwig Röhrscheid Verlag.

Zedler J.H.

1741 *Polterabend, Großes vollständiges Universal-Lexikon aller Wissenschaften und Künste*, t. 28. Halle: J.H. Zedler Bd. 28 s. 647.

Zuccalmaglio J. V. von

1854 *Die deutschen Volksfeste, Volksbrauche und deutscher Volksglauben Sagen, Märlein und Volksliedern. Ein Beitrag zur vaterländischen Sittengeschichte. Erstes Bändchen: Volksfeste, Jahres- und Familien-Feste*, Iserlohn/Elberfeld: J. Bädeker.

Źródła internetowe:

<http://www.sueddeutsche.de/leben/junggesellenabschied-party-statt-poltern-1.167479>.

Polterabend, czyli wieczór trzaskany, <http://www.nto.pl/magazyn/reportaz/art/3962927,polterabend-czyli-wieczor-trzaskany,id,t.html> [dostęp: 26.09.2017].

Biogramy autorów i fotografów**Sylwia Geelhaar**

Magister historii ze specjalizacją muzealnictwo, studia podyplomowe w zakresie etnologii. Członkini Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Specjalizuje się w ikonografii historycznej, historii XX wieku, historii obyczaju i symboli oraz europejskim folklorze tanecznym i obrzędowym. Obecnie mieszka we Frankfurcie nad Menem. Pracuje jako researcher oraz tłumacz.

Małgorzata Sawicka

Magister etnografii; pracownik Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie. Współautorka cyklu imprez „Wesela wiejskie” prezentujących zwyczaje weselne w poszczególnych regionach Polski. Komisarz wystaw poświęconych folklorowi i sztuce ludowej.

Waldemar Kuligowski

Profesor w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM w Poznaniu. Przewodniczący Interdyscyplinarnego Zespołu ds. Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Redaktor naczelny kwartalnika „Czas Kultury”. Bada polską modernizację i fenomen festiwalizacji.

Anna Weronika Brzezińska

Dr hab. etnologa i instruktorka rękodzieła artystycznego. Pracuje w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Członkini Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego i Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego. Członkini Rady ds. niematerialnego dziedzictwa kulturowego w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Animatorka kultury oraz badaczka terenowa specjalizująca się w badaniach regionalnych, szczególnie w niematerialnym dziedzictwie kulturowym Wielkopolski. Redaktorka książek poświęconych edukacji regionalnej i kulturowej.

Arkadiusz Jełowicki

Doktor etnologii; kustosz w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie; członek Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, badacz terenowy, badacz dziedzictwa kulturowego Wielkopolski. Komisarz wielu wystaw poświęconych folklorowi polskiemu i ukraińskiemu; redaktor i recenzent czasopism etnologicznych.

Adrian Wykrota

Magister kulturoznawstwa, założyciel i kurator miejsca dla fotografii PIX.HOUSE, fotoreporter Głosu Wielkopolskiego. Zainteresowany fotografią dokumentalną i długoterminową analizą rzeczywistości poprzez fotografię. Wydawca książek i albumów fotograficznych.

Mariusz Forecki

Fotograf-dokumentalista, członek Związku Polskich Artystów Fotografików. Autor wielu projektów rejestrujących zmiany zachodzące w Polsce po 1989 roku. Na koncie ma kilkanaście wystaw fotograficznych o tematyce społecznej. Absolwent Instytutu Twórczej Fotografii Uniwersytetu Śląskiego w Opawie (Czechy). Wykładowca we Wrocławskiej Szkole Fotografii, juror w konkursach fotograficznych. Współzałożyciel Fundacji PIX.HOUSE. Mieszka w Poznaniu.

